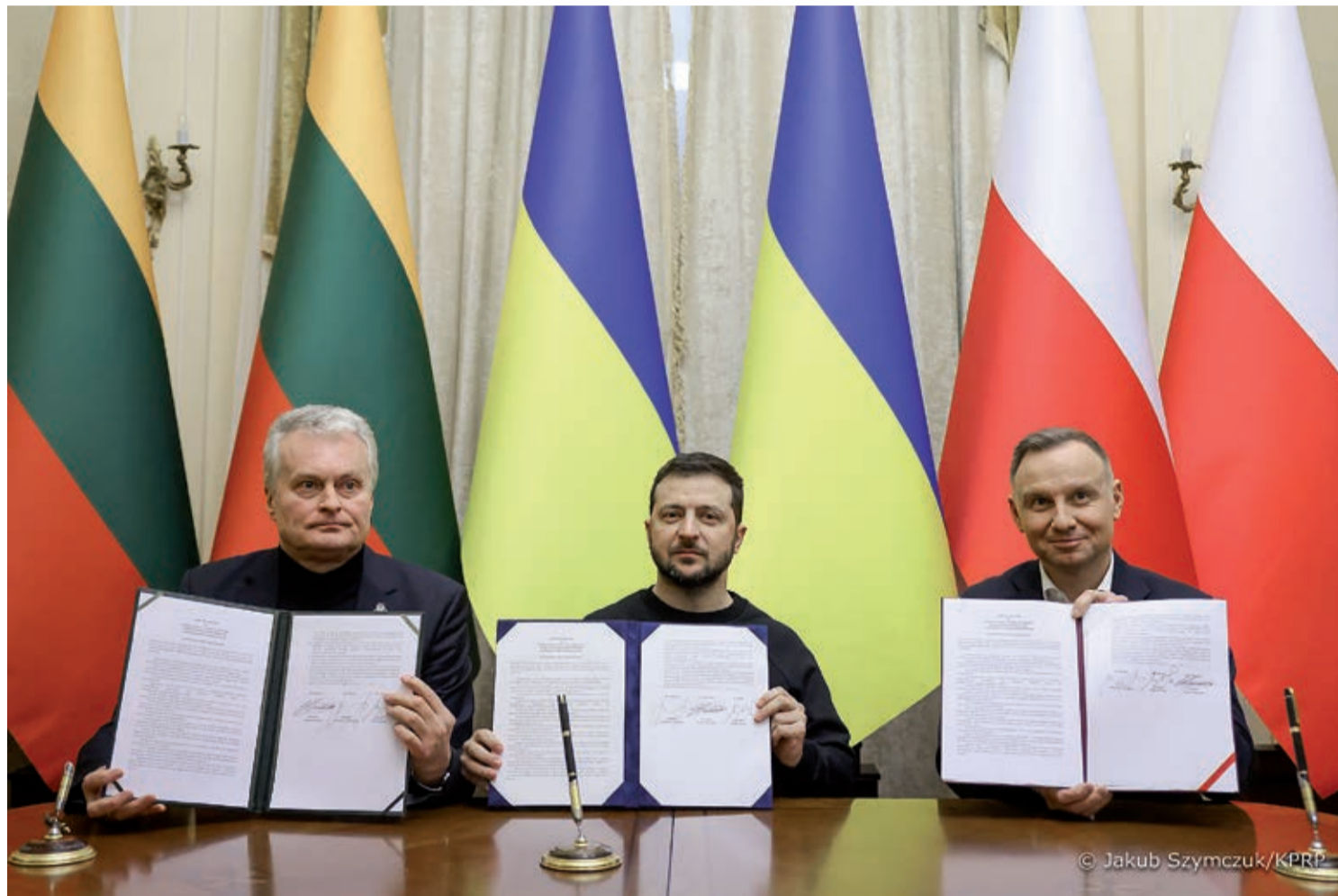




Lwów. Szczyt Trójkąta Lubelskiego



11 stycznia we Lwowie miało miejsce spotkanie przywódców Trójkąta Lubelskiego z udziałem prezydenta Polski Andrzeja Dudy, prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego i prezydenta Litwy Gitanasa Nausėdy. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim dalszej pomocy dla Ukrainy w obliczu trwającej rosyjskiej agresji, a także wsparcia prozachodnich integracyjnych aspiracji Ukrainy.

Orszak Trzech Króli w Mościskach

Mościska to jedyne miejsce na zachodzie Ukrainy, gdzie na wzór Polski odbywa się pochód Orszaku Trzech Króli. W tym roku pomimo zagrożeń wojennych, tradycyjnie przeszedł on od kościoła parafialnego do szopki na placu w centrum miasteczka, gdzie mieszka sporo Polaków. Uczestnicy pochodu uczcili pamięć zaginionych żołnierzy ukraińskich, wśród których są też ich rodacy. Brzmiały kołеды polskie i ukraińskie.



KONSTANTY CZAWAGA

– Jestem jednym z „królów”, w tym roku idziemy w tym Orszaku już po raz ósmy – powiedział dziennikarzowi Kuriera Jerzy Zajto. – W Mościskach jest to już tradycja, zapoczątkowana przez naszego proboszcza i bardzo się cieszę, że pomimo okoliczności wojennych na Ukrainie ta tradycja

trwa. Wprawdzie w tym roku jest nas mniej z powodu wojny, która rozproszyła wielu „królów”, ale tradycja nie zanika. Dzięki wierze w Boga podtrzymujemy nasze tradycje. Te świąteczne pochody, zarówno polski i ukraiński, pielęgnują wiarę w Boga i podtrzymują w sercu nadzieję na lepszą przyszłość. Narody, których wiara nigdy nie umiera, nie

zginą i mają zapewnione zwycięstwo i przyszłość.

Co roku za któregoś z królów przebiera się też Marian Kwarciany.

– Przebrałem się za Jana III Sobieskiego z tej racji, że wygrał on wielką bitwę pod Wiedniem i rozbił 400-tysięczną nawałę Tatarów i Turków, – wyjaśnił. – Zdobył w tej bitwie najdroższy skarb, jaki mają – zielony

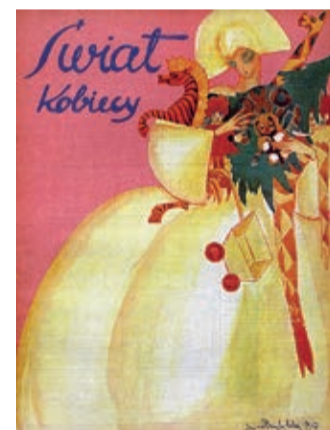
sztandar Mahometa. Dzisiaj wisi on na Wawelu, reprezentuje chwałę polskiego oręża. A tego roku mamy nawałę ze wschodu, wrogowie chcą zająć całą Ukrainę i nie wiem co jeszcze. Sobieski po bitwie napisał do papieża: przyszedłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył. I my mamy taką nadzieję, że Bóg pomoże nam pokonać tę nawałę ze wschodu i zwyciężyć.

Impresje lwowskie 2022



> strona 12

Rozmowa z Anną Kozłowską-Ryś



> strona 16

Opowieści starego dyspozytora lotów



> strona 20

„G-muzeum” – nowe eksponaty z okresu Rzeczypospolitej i zagadka jezuitów



> strona 28

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472

Marcin Przydacz nowym szefem Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta RP



Marcin Przydacz zastąpi Jakuba Kumocha na stanowisku szefa prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej. Andrzej Duda odwołał Jakuba Kumocha ze stanowiska sekretarza stanu – szefa Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim prezydent Polski Andrzej Duda odznaczył Jakuba Kumocha Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w służbie dyplomatycznej i za reprezentowanie Polski za granicą.

– Dziękuję panu ministrowi, że półtora roku temu zgodził się przerwać misję dyplomatyczną na placówce, którą mu powierzyłem i przyjść do Kancelarii Prezydenta, by tutaj służyć Rzeczypospolitej – mówił prezydent.

Andrzej Duda dodał, że jest wdzięczny Jakubowi Kumochowi za bycie odpowiedzialnym za sprawy polityki

zagranicznej w Pałacu Prezydenckim w tym najtrudniejszym dla Polski od 1989 roku okresie. – Bo nigdy za naszą granicą nie mieliśmy tak trudnej sytuacji – podkreślił.

Jednocześnie Andrzej Duda powołał Marcina Przydacza na stanowisko sekretarza stanu – szefa Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta RP. Do tej pory Marcin Przydacz był wiceministrem spraw zagranicznych, gdzie odpowiadał za kwestie bezpieczeństwa, politykę amerykańską i wschodnią.

Wśród priorytetów polityki prezydenta RP będą polityka bezpieczeństwa, wsparcie Ukrainy, dalsze wzmocnienie stosunków polsko-amerykańskich i w regionie oraz wizerunku Polski jako istotnego podmiotu polityki międzynarodowej – powiedział nowo powołany szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.

ŹRÓDŁO: IAR/PREZYDENT.PL

Dlaczego Rosjanie atakują pod Sołedarem i Bachmutem

– Rosja poprzez atak na Sołedar realizuje szereg celów. Wiąże siły ukraińskie, obawiając się kontrofensywy na południu ku Krymowi. Szuka jakiegokolwiek szansy na zwycięstwo, którą można wykorzystać w propagandzie – od lata ponosi same porażki. Stara się wykrwawić ukraińskie wojska, a także realizować plan zajęcia całego obwodu donieckiego – mówi portalowi PolskieRadio24.pl Ołeksandr Musijenko z Centrum Badań Wojskowych i Prawnych. Jak zaznacza, Ukraińcy bronią się bohatersko, potrzebują więcej broni.

– Po pierwsze, Rosja próbuje związać siły Ukrainy na wschodzie, by powstrzymać ją od kontynuowania ofensywy na południu. Moskwa boi się bowiem, że Ukraina utworzy lądowy korytarz na Krym – mówi portalowi analityk, pytany o cele Rosji, jeśli chodzi o walki pod Sołedarem i o to, dlaczego Moskwa właśnie tu przypuszcza zaciekle atak.

Ekspert dodaje, że Moskwa jest głodna jakiegokolwiek sukcesu. Od lata ponosi porażki, doszło w związku z tym do wymiany dowodzących inwazją. – Rosjanie nie potrafili od miesięcy zdobyć Bachmutu, szukali więc innego miejsca na froncie wschodnim, w którym mogliby przypuścić

atak; stąd uderzenie na Sołedar – zaznacza także Musijenko.

Analityk dodaje, że Ukraina broni się bohatersko, potrzeba jej jednak więcej broni, i że trzeba nieufnie podchodzić do rosyjskich komunikatów o „zajęciu miast”.

– Nie można od razu wierzyć propagandzie, bo zdobycie Bachmutu od lata ubiegłego roku obwieszczali już osiemnaście razy – podkreśla Ołeksandr Musijenko. Ekspert dodaje, że jeszcze innym, stałym celem Rosji, jest zdobycie kolejnych terytoriów. Rosyjska propaganda mówi teraz o zdobyciu terytorium obwodu donieckiego w granicach administracyjnych.

Analityk ma nadzieję na zwycięstwo Ukrainy, zaznacza, że ukraińskie wojska bronią się bardzo dzielnie. Przyznaje jednak i to, że Sołedar to niestety także pułapka na Ukrainę, w tym sensie, że Rosja w każdych warunkach stara się wykrwawić ukraińskich żołnierzy, mając za nic życie swoich wojskowych.

Zaznacza przy tym, że walki w terenie miejskim są bardzo trudne, to m.in. ogranicza możliwość użycia artylerii. Analityk wskazuje także na to, że w przypadku Sołedaru swoje interesy zamierza realizować szef Grupy Wagnera, Jewgienij Prigożyn. Chodzi o potencjalne zyski z kopalni soli i gipsu. Dodaje także, że wymiana głównodowodzącego inwazją to kolejny sygnał, że Moskwa szykuje się na długotrwałą wojnę.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO24.PL

Lwów. Szczyt Trójkąta Lubelskiego



MARIA BASZA

– Powstrzymanie wojny na Ukrainie to jedno z największych wyzwań dla wolnego świata w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Apelujemy do państw świata o pomoc dla Ukrainy – powiedział prezydent Polski Andrzej Duda.

Na konferencji prasowej prezydent Andrzej Duda poinformował m.in., że Warszawa podjęła decyzję o przekazaniu Kijowowi części czołgów Leopard. – Zostanie przekazana kompania czołgów Leopard w ramach budowania koalicji, ponieważ, jak państwo wiecie, musi zostać spełniony także cały szereg wymogów formalnych, zgód i tak dalej, które są w tym celu potrzebne, ale przede wszystkim chcemy, żeby była to koalicja międzynarodowa – zaznaczył Andrzej Duda.

Prezydenci podpisali wspólną deklarację, w której m.in. potwierdzili niezbywalne prawo Ukrainy do obrony swojej suwerenności i integralności terytorialnej. Podkreślili również wolę współpracy w procesie odbudowy Ukrainy po zakończeniu konfliktu. W deklaracji przywódcy odnieśli się również do wspólnego dziedzictwa państwowego pierwszej Rzeczypospolitej oraz do zbliżającej się 160. rocznicy Powstania Styczniowego.

Historyczna chwila. Prezydenci Polski i Ukrainy na Cmentarzu Obrońców Lwowa

Na Cmentarzu Łyczakowskim prezydenci Andrzej Duda i Wołodymyr Zełenski oddali wspólnie hołd Orłętowi Lwowskiemu, złożyli wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Prezydenci uczcili też pamięć obrońców Ukrainy poległych w wojnie z Rosją od 2014 roku.

Wspólna wizyta prezydentów Polski i Ukrainy na Cmentarzu Łyczakowskim – to niewątpliwie ważny krok do ostatecznego pojednania dwóch narodów. W przeszłości w walkach polsko-ukraińskich o Lwów przelano wiele

krwi. Ofiary tych walk, Polacy i Ukraińcy, spoczęli później na Cmentarzu Łyczakowskim.

Andrzej Duda w towarzystwie mera Lwowa Andrija Sadowego obejrzał odsłonięte w maju 2022 roku posągi lwów. Do rangi symbolu urosły losy kamiennych lwów, które 11 listopada 1934 r. stanęły u wejścia do cmentarza Orłąt Lwowskich. Posągi trzymały tarcze z herbami Polski i Lwowa, na których wyryto słowa: „Zawsze wierny” i „Tobie, Polsko”. Obecnie na obu tarczach widnieje herb Lwowa.

„Razem z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim oddaliśmy hołd poległym żołnierzom polskim, a także ukraińskim – tym, którzy zginęli w obronie Ukrainy od 2014 roku, od kiedy stają przeciwko rosyjskiej agresji, i także tym, którzy wcześniej ramię w ramię z polskimi żołnierzami bronili Rzeczypospolitej. To symboliczny moment” – napisał prezydent Polski na swoim profilu na Facebooku.

Wizyta prezydenta Polski w Katedrze łacińskiej

Na zakończenie wizyty we Lwowie prezydent Andrzej Duda przybył do Katedry łacińskiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Prezydent pomodlił się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Łaskawej, porozmawiał z metropolitą lwowskim abp Mieczysławem Mokrzyckim, któremu wręczył żeliwną kadzielnicę i wpisał się do katedrałnej księgi pamiątkowej.



Prezydent sfotografował się i przez chwilę porozmawiał z małymi parafianami, którzy przyszedli ze swoimi rodzicami na mszę św.

Prezydent Andrzej Duda w sali katedralnej spotkał się z przedstawicielami polskiej społeczności, Polakami, którzy, pomimo wojny, pozostali na Ukrainie. Każdy z obecnych mógł uściskać dłoń prezydenta. Wspólnie z prezydentem Polacy zaśpiewali kolędę „Gdy się Chrystus rodzi”. Na zakończenie spotkania z ust uczestników spotkania popłynęła pieśń „Życzymy, życzymy, / izdrowia, i szczęścia, / i błogostawieństwa / przez ręce Maryi”. Było to ciepłe i radosne spotkanie.

Mieszkańcy Lwowa powitali prezydenta Polski

Na Rynku przed Katedrą zgromadzili się mieszkańcy Lwowa, którzy entuzjastycznie witali polskiego prezydenta – były uściski dłoni i wspólne zdjęcia. – To była owacja dla Polaków, nie dla mnie. To była owacja dla całego naszego społeczeństwa za serce, za otwartość – podkreślił Andrzej Duda po powrocie do kraju.

Po spotkaniu we Lwowie Wołodymyr Zełenski podkreślił, że spotkanie było owocne w rozmowy i podjęcie ważnych decyzji. „Udowadniamy czynem, jak ważna jest współpraca między naszymi krajami nie tylko dla wschodniej flanki Europy, ale dla całej koalicji państw” – napisał na Facebooku.

11 stycznia 2023

WSPÓLNA DEKLARACJA

Prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy
Prezydenta Republiki Litewskiej Gitanasa Nausėdy
przyjęta podczas II Szczytu Trójkąta Lubelskiego

Prezydenci Ukrainy, Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Litewskiej spotkali się 11 stycznia 2023 roku we Lwowie na II Szczycie Trójkąta Lubelskiego w przededniu 160. rocznicy wybuchu wspólnego Powstania Styczniowego (1863-1864), skierowanego przeciw tyranii, opresji, i wydali następującą deklarację.

Potępiając w najostrzejszych słowach inwazję wojskową Rosji na Ukrainę, która podważa podstawy międzynarodowego porządku opartego na międzynarodowych zasadach,

Dostrzegając bezprecedensową rolę i skalę pomocy świadczonej przez Rzeczpospolitą Polską i Republikę Litewską od samego początku agresji rosyjskiej, w tym pomocy humanitarnej i wojskowej oraz natychmiastowego wsparcia energetycznego,

W pełni popierając przyrodzone prawo Ukrainy do samoobrony i wyboru własnych rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa,

Odnosząc się do niezachwianego poparcia Unii Europejskiej i NATO dla niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy w jej granicach uznanych przez społeczność międzynarodową w 1991 r.,

Odnosząc znaczący wkład Ukrainy w bezpieczeństwo obszaru euroatlantyckiego i poza nim, w szczególności poprzez odstraszenie militarne zagrożenia ze strony Rosji,

Zdecydowanie wspierając wszelkie wysiłki na rzecz zapewnienia natychmiastowej stabilności finansowej Ukrainy oraz jej odnowy i odbudowy w kierunku zrównoważonej, dostatniej i demokratycznej przyszłości jako pełnoprawnego członka UE,

Oczekując kontynuacji procesu modernizacji ukraińskiej gospodarki i innych reform, gdy tylko pozwolą na to warunki,

Stanowczo wspierając wszelkie międzynarodowe wysiłki na rzecz systemowego wsparcia finansowego Ukraińców przebywających za granicą oraz państw zapewniających najbardziej potrzebną pomoc humanitarną, w tym Polski i Litwy,

Biorąc pod uwagę Konstytucję Ukrainy, która określa uzyskanie pełnoprawnego członkostwa w Unii Europejskiej i Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego jako strategiczny kurs państwa,

Odnosząc poparcie przytłaczającej większości mieszkańców Ukrainy dla integracji Ukrainy z UE i NATO,

Potwierdzając zobowiązanie do wzmocnienia wspólnych wysiłków na rzecz zapewnienia dalszych postępów we wdrażaniu standardów oraz zasad UE i NATO oraz integracji Ukrainy z Unią Europejską i Sojuszem Północnoatlantyckim,

Przyjmując z zadowoleniem wspólne oświadczenie prezydentów dziewięciu państw członkowskich NATO z Europy Środkowej i Wschodniej z dnia 2 października 2022 r., w którym podkreślono poparcie dla członkostwa Ukrainy w Sojuszu i zachęcono członków Sojuszu do znacznego zwiększenia pomocy wojskowej dla Ukrainy,

Przyjmując z zadowoleniem wspólne oświadczenie prezydentów Łotwy, Litwy, Polski i Rumunii z dnia 25 listopada 2022 r. w sprawie bezpieczeństwa regionalnego i integracji europejskiej, w którym podkreślono dalsze wsparcie dla ścieżki integracji Ukrainy z UE i NATO,

Przywódcy Trójkąta Lubelskiego:

potwierdzają wielowiekowe strategiczne więzi między Litwą, Polską i Ukrainą, które w przeszłości tworzyły jedno państwo, szaniec przeciw tyranii ze Wschodu;

potwierdzają gotowość do dalszego wzmocnienia zdolności obronnych Ukrainy. Litwa i Polska będą wspierać Ukrainę tak długo, jak to będzie konieczne, w tym poprzez kontynuowanie silnego wsparcia wojskowego, obronnego, politycznego, dyplomatycznego, gospodarczego, logistycznego i humanitarnego;

wyrażają zgodę na promowanie zdecydowanego politycznego, praktycznego i materialnego wsparcia NATO i UE dla Ukrainy, mającego na celu zapewnienie zdolności Ukrainy do skutecznej obrony jej terytoriów na lądzie, morzu i w powietrzu;

potwierdzają konieczność przejrzystego procesu odnowy i odbudowy Ukrainy po wojnie. Ukraina i Litwa uznają kluczową rolę Polski jako centrum dla wysyłania niezbędnej międzynarodowej pomocy dla odbudowy Ukrainy;

potwierdzają wolę współpracy na forach trójstronnych, europejskich i międzynarodowych w zakresie deokupacji terytoriów Ukrainy czasowo okupowanych przez Rosję, w szczególności z wykorzystaniem Międzynarodowej Platformy Krymskiej;

podkreślając suwerenną decyzję Ukrainy w sprawie procesu pokojowego, wyrażając poparcie dla zwołania szczytu Global Peace Formula Summit, zainicjowanego przez Ukrainę w celu skonsolidowania międzynarodowego wsparcia przedstawionego przez prezydenta Zełenskigo na szczycie przywódców G20 na Bali 15 listopada 2022 r.;

podkreślając swoje poparcie dla powołania – zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego – międzynarodowego trybunału ad hoc ws. zbrodni agresji popełnionej przez Federację Rosyjską na Ukrainie w celu postawienia przed sądem osób z nie odpowiedzialnych;

wyrażają gotowość do przeprowadzenia trójstronnych konsultacji w sprawie międzynarodowych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy przed uzyskaniem członkostwa w NATO, w tym na podstawie propozycji zainicjowanych przez Ukrainę w ramach Kijowskiego Paktu Bezpieczeństwa (Kyiv Security Compact) z 13 września 2022 r.;

z zadowoleniem przyjmują znaczące postępy Ukrainy na ścieżce integracji euroatlantyckiej, w szczególności w zakresie osiągnięcia interoperacyjności ze standardami NATO, czego dowodem są działania Sił Zbrojnych Ukrainy na polu bitwy;

zgadzają się na dalszy rozwój LITPOLUKRBRIG jako platformy operacyjnej dla trójstronnej współpracy wojskowej oraz jako ważnego formatu wzmocnienia współpracy wojskowej i inicjatyw rozwijania zdolności między Ukrainą a NATO;

odnotowują, że członkowie NATO – Litwa i Polska – wspierają Ukrainę w przystąpieniu do Sojuszu, gdy tylko pozwolą na to warunki, podejmując wysiłki na rzecz budowania sojuszniczego konsensusu;

podkreślają znaczenie historycznej decyzji Rady Europejskiej z 23 czerwca 2022 r. o przyznaniu Ukrainie statusu kraju kandydującego do członkostwa w UE i przyjmują z zadowoleniem znaczne postępy osiągnięte przez Ukrainę we wdrażaniu zaleceń Komisji Europejskiej. Litwa i Polska potwierdzają swoje pełne zaangażowanie we wspieranie Ukrainy w rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych, gdy tylko pozwolą na to warunki, w celu uzyskania pełnoprawnego członkostwa w UE. Ukraina uznaje pionierską rolę Polski i Litwy, których Prezydenci byli jednymi z pierwszych, którzy wystąpili z wnioskiem o przyznanie statusu kandydata dla Ukrainy;

podkreślają znaczenie rozszerzenia Inicjatywy Zbożowej Morza Czarnego na inne porty morskie Ukrainy i wyrażają uznanie dla wkładu Ukrainy w zwiększanie światowego bezpieczeństwa żywnościowego, w szczególności poprzez udaną realizację inicjatywy humanitarnej Ziarno z Ukrainy;

podkreślają konieczność wspierania przez Ukrainę współpracy, wspierania i tworzenia równych warunków dla polskich, litewskich oraz innych inwestycji zagranicznych i działalności gospodarczej w związku z procesem odbudowy Ukrainy;

podkreślają wagę wielopłaszczyznowego zaangażowania Ukrainy jako Partnera uczestniczącego Inicjatywy Trójmorza (3SI). Litwa i Polska, jako pełnoprawni członkowie Inicjatywy Trójmorza, będą promować udział Ukrainy w różnych projektach mających na celu ułatwienie powojennej odbudowy, zwłaszcza w obszarach infrastruktury energetycznej, transportu i cyfryzacji;

wyrażają zgodę na zorganizowanie kolejnego Szczytu Trójkąta Lubelskiego w dniu _____ w _____.

W imieniu Ukrainy
Prezydent
Wołodymyr Zełenski

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej
Prezydent
Andrzej Duda

W imieniu Republiki Litewskiej
Prezydent
Gitanas Nausėda

Orszak Trzech Króli w Mościskach

dokończenie ze strony 1

W tegorocznym Orszaku Trzech Króli uczestniczyło mniej ludzi. Z początkiem wojny część Polaków z Mościsk wyjechała do Polski, wielu mężczyzn walczy na froncie.

Marian Pietraga reprezentował parafię z Twirzy.

– To mała parafia, więc jeśli jest nas piętnaście osób, to się cieszę – mówił. – Zaprosiłem na Pasterkę również grekokatolików, Ukraińców – przyszli. Pokolędowali, poweseliлись się. Zrobiłem tam ładną szopkę. Reprezentuję tę parafię. Gdy cztery lata temu rozpoczęliśmy udział w Orszaku, było nas trzech „królów”, a teraz jestem sam z tej parafii.

– Cieszę się, kiedy ludzie mogą nas zobaczyć w tym pochodzie przez ulice – dodała młoda Polka z Mościsk Anna Wróbel. – To dla nas zaszczyt oraz dla ministrantów i młodzieży, która tak przepięknie dziś grała. Zachwyca nas to, że możemy w tak piękny sposób wychwalać wobec ludzi Pana Boga.

Pomysłodawcą Orszaku Trzech Króli w Mościskach jest



miejscowy proboszcz ksiądz Władysław Derunow.

– Mościski Orszak Trzech Króli został wpisany w okoliczności, w jakich żyjemy – powiedział. – Wiadomo, że ludzie się rozproszyli, pochód nie mógł się odbyć na tak wielką skalę, ale mimo wszystko chcieliśmy się zrzęścić, aby też pokazać, że wiara pozwala jednak przetrwać te trudne czasy. Tym bardziej, że Herody nie umarli do

końca, dlatego giną ludzie, dlatego niszczone są miasta, bo Herod wewnętrzny gdzieś tam siedzi. Ale my możemy go pokonać tylko swoją wiarą. Pamiętam, kiedy byłem mały, bardzo często słuchałem w lwowskiej katedrze kazań ojca Rafała Kiernickiego. On bardzo często mówił, dlaczego tak się działo. Bo nie poznali znaków czasu. My właśnie poznajemy te znaki czasu po alarmach i w tych ludziach, których

napotykamy. I to jeszcze bardziej powinno nas otworzyć na drugiego człowieka. Bo u Pana Boga nie ma względu na osobę. I właśnie teraz, w tych okolicznościach, mogliśmy jako katolicy rzymscy i zarazem Polacy, odczuć to jeszcze bardziej w tym kraju, w którym żyjemy, że wojna dotyczy nas wszystkich. Dlatego chcieliśmy się pomodlić również za wszystkich rozproszonych i dać wyraz naszej

wdzięczności tym wszystkim, którzy otworzyli swoje domy, swoje serca dla uchodźców. My tu w Mościskach przeżyliśmy ten exodus. Kiedyś tak wielkie skupisko ludzi widziałem podczas pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Lwowa. Ale to byli ludzie rozpromienieni, radosni. A teraz widziałem obraz przeciwny, kiedy wszyscy uciekają od jednego człowieka. W Ukrainie nie tylko mieszka wiele narodowości, ale też wielu obco-krajowców w niej pracuje. Przez Mościska przeszły w tym roku wielkie grupy Afrykańczyków, Hindusów, Arabów. Zatrzymywali się tutaj w szkołach i kupowali coś do jedzenia, gromadzili się w parku. To świadczy, że Ukraina jest domem dla wielu, dlatego tym bardziej dziękujemy Panu Bogu, że otwiera nasze oczy i pokazuje, że mamy kochać. Dziękujemy Mu też, że koniec naszego krótkiego scenariusza zbiegł się z początkiem alarmu wzywającego wszystkich do schronów. Pomodliliśmy się, aby alarmy nie zaszkodziły nikomu, a zwłaszcza tym, którzy są teraz narażeni na utratę życia – zaznaczył ks. Władysław Derunow.

ALEKSANDER KUSNIERZ

Czerkasy i Bydgoszcz – wspólnie do zwycięstwa

Od wielu lat Czerkasy położone w samym centrum Ukrainy mają przyjacielskie stosunki z Polską.

Pozwalają one na rozwój stosunków gospodarczych, politycznych, realizację projektów kulturowych, również wspierają stosunki przyjacielskie i rodzinne. W okresie agresji rosyjskiej na Ukrainę to właśnie Polska jako pierwsza wyciągnęła do sąsiadów pomocną dłoń.

LUDMIŁA PRYJMACZUK

Przyjaciół poznaje się w biedzie

Swoje wsparcie okazało Czerkasom ich miasto partnerskie – Bydgoszcz. Umowa o współpracy pomiędzy tymi miastami została podpisana we wrześniu 2000 r. W trudnych czasach próby współpraca w sferach kultury, oświaty, małego i średniego biznesu, ochrony zdrowia została wzmocniona również pomocą humanitarną i wsparciem moralnym.

– Od pierwszych dni rosyjskiej agresji prezydent Bydgoszczy Rafał Brucki przeprowadził on-line naradę z naszym merem Anatolijem Bondarenko – opowiada Halina Kompanijec z działu informacyjnej polityki Rady miasta Czerkasy. – Wyraził on całkowite poparcie dla Ukrainy i gotowość pomocy uchodźcom, zmuszonym opuścić swe domy. W Bydgoszczy przy pomocy wolontariuszy



ARCHIWUM RADY MIEJSKIEJ W CZERKASACH

zostały przygotowane pomieszczenia, gdzie zorganizowano schronisko dla nich, punkty zbiorów darów i pomocy humanitarnej. Prezydent zapewnił również, że Bydgoszcz zawsze przyjmie uchodźców z Ukrainy i zapewni im jak najlepsze, o ile to będzie możliwe, warunki.

Jak twierdzi Halina Kompanijec polskie miasto partnerskie przekazało pomoc finansową Czerkasom w wymiarze 100 tys. złotych na wsparcie mieszkańców miasta.

Oprócz tej sumy Bydgoszcz sfinansowała zakup automatycznego urządzenia do mycia i sterylizacji endoskopów, które przekazane zostało szpitalowi infekcyjnemu w Czerkasach. W mieście zebrano również znaczną ilość leków i środków higienicznych, które przekazano do 3 Miejskiego Szpitala Pogotowia.

Najwięcej pomocy dociera z Polski

Od pierwszych chwil wojny powstało w Czerkasach Centrum humanitarne Rady

miasta. Tutaj okazywana jest pomoc humanitarna, psychologiczna i inna uchodźcom, jak również żołnierzom Sił Zbrojnych Ukrainy. Projekt Centrum został uznany za najlepszy w kategorii „Społeczeństwo obywatelskie, biznes i władza – najlepsze praktyki współpracy”, akcji organizowanej przez Ministerstwo kultury i polityki informacyjnej Ukrainy i Gabinet Ministrów Ukrainy.

Do tej pory, jak informują w Radzie Miasta Czerkasy, 70% pomocy, która napływa do Centrum zza granicy – pochodzi z Polski. Są to leki, środki higieny, żywność, odzież, obuwie, pościel, ręczniki, towary dla dzieci: odżywki i pampersy. Jednocześnie od partnerów z Polski duża pomoc okazywana jest żołnierzom SZU: noktowizory, latarki, odzież specjalna itd. Od lutego 2022 r. do Centrum wpłynęło dziesiątki ton pomocy humanitarnej.

Znacznym wydarzeniem było odznaczenie Czerkas medalem Kazimierza Wielkiego

w maju 2022 r. To wyróżnienie przyznawane jest przez prezydenta Bydgoszczy od 1998 r. i wręczane jest wybitnym osobistościom czy organizacjom.

Kultura na straży pokoju

Aby zwrócić uwagę międzynarodowej społeczności na potrzeby i problemy dzieci ukraińskich, które zostały poszkodowane przez wojnę i połączyć wysiłki w celu zapewnienia im przyszłości, w Centrum „Młyny Rothera” w Bydgoszczy eksponowano rysunki dzieci pod tytułem „Wojna oczyma dzieci. Ból i nadzieja”. Wystawa powstała z prac dzieci, które razem z rodzinami opuściły Czerkasy i od pierwszych chwil w pobytu w schronisku malowały swe przeżycia i to, o czym marzą. Wystawę otwierał wiceprezydent miasta Mirosław Kozłowicz.

Pomimo działań wojennych obie strony realizują wspólne projekty kulturalne. Poeta, tłumacz i działacz społeczny Stefan Pastuszewski zaprezentował w Bydgoszczy tomik wierszy „Muzy nad Brdą i Dnieprem”. Przedstawiona jest w nim poezja polskich i czerkaskich autorów w obu językach – polskim i ukraińskim. Jeden egzemplarz z dedykacją prezydent Bydgoszczy przesłał swemu koledze do Czerkas.

– W okresie ciężkiej próby przekonaliśmy się, kto jest naszym prawdziwym przyjacielem i bratem – mówi mer

Czerkas Anatolij Bondarenko. – Czerkasy dziękują bratniemu narodowi polskiemu za pomoc i wsparcie. Wierzymy, że Ukraina na pewno zwycięży i nasza przyjaźń jedynie się wzmocni. Łączy nas moc niezłomnego ducha – dlatego jesteśmy niepokonani. Solidarność i Wolność są głównymi wartościami naszej wspólnej walki o przyszłość. Niech żyje wolna Polska i wolna Ukraina!

Będzie światło i ciepło

Potęę wojska zapewnia sprawnie pracujące zaplecze. W warunkach stanu wojennego ukraińskie miasta i wioski, leżące daleko poza linią frontu, również wymagają wsparcia i pomocy. Gmina miasta Kaniowa otrzymuje ją od swych zagranicznych partnerów. Partnerami Kaniowa jest Człuchów w woj. pomorskim. Tutaj jeszcze przed wojną serdecznie goszczono ukraińskich nauczycieli, uczniów i studentów.

– Dziś jesteśmy przygotowani na różne warianty rozwoju sytuacji w razie braku energii elektrycznej w Kaniowie – mówi mer Kaniowa Ihor Reńkas. – Prowadzimy rozmowy i szukamy wyjścia z sytuacji krytycznych z powodu zniszczenia naszej infrastruktury energetycznej. Potężny generator otrzymaliśmy po rozmowach ze starostą pow. człuchowskiego Aleksandrem Gappą. Przy braku prądu jedno z przedsięwzięcia miasta będzie nadal pracować.

Polska sfinansowała salę bezpieczeństwa edukacyjnego w Użhorodzie

W czasie wojny wsparcie z Polski dociera praktycznie do wszystkich mieszkańców Ukrainy. Pod koniec 2022 roku w Użhorodzie na Zakarpaciu w miejscowej jednostce straży pożarnej otwarto wyposażoną przez polski rząd unikalną w skali Ukrainy interaktywną salę bezpieczeństwa edukacyjnego „Ognik”, aby najmłodszy wiedzieli jak zapobiegać pożarom i jak na nie reagować. Uczniowie miejscowych szkół oraz dzieci, których rodzice są strażakami, jako pierwsi sprawdzili tam swoją wiedzę.

KONSTANTY CZAWAGA

– Bardzo mi się tu spodobało – powiedziała ośmioletnia Anna. – Uczą nas jak ratować ludzi. Jeśli zacznie się pożar w kuchni, to wiem, że trzeba wezwać straż pożarną, oni przyjadą i go ugaszą.

– A ja dziś się dowiedziałam, kim są biochemicy i nurkowie – dodała dziewięcioletnia Władysława. – Teraz wiem, że oni też mogą ratować ludzi. Dlatego chcę zostać strażakiem jak mój tata.

Zajęcia z dziećmi prowadziła kapitan Natalia Isajczyk z Państwowej Służby Obrony Cywilnej.

– Sala edukacyjna „Ognik” jest dostępna dla dzieci w różnym wieku – od trzech do piętnastu



IHOR REVAGA

lat – wyjaśniła. – Każde dziecko może spróbować założyć maskę, potrzymać wąż strażacki lub przymierzyć płetwy nurka. Są również interaktywne tablice magnetyczne, gdzie można przymierzyć strażackie ubrania i mundury. Dla dzieci jest to bardzo interesujące. Na początku traktują to jako zabawę, ale jednocześnie się uczą.

Obecne na sali matki uważnie obserwowały to, czego ich dzieci już się nauczyły.

– Przyszłam na otwarcie tej klasy razem z pięcioletnią córką Weroniką – powiedziała Anna Pankuliniec, mieszkanka Użhorodu. – Takie miejsce jest potrzebne, zwłaszcza teraz w czasie wojny. W nerwach nawet dorośli często nie wiedzą jak reagować, a tym bardziej dzieci. Nasze dzieci są przerażone tym, co się dzieje na Ukrainie. Dzięki

takiej sali dzieci rozwijają się, uczą się reagowania, nabierają pewności siebie.

Konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz wyjaśniła, że projekt „Centrum Edukacji Przeciwożarowej dla dzieci „Ognik” w Użhorodzie” został zrealizowany przez Konsulat Generalny RP we Lwowie i Państwową Służbę ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy w obwodzie zakarpacim. W ramach programu „Polska pomoc” Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP przekazało na ten cel prawie 26 (dwadzieścia sześć) tysięcy euro.

– Dzieci mogą się tutaj dowiedzieć, jak niebezpieczny jest ogień ogólnie, jakie sprzęty w domu mogą wywoływać niebezpieczne sytuacje, jak można eliminować zagrożenie. A to wszystko poprzez zabawy



i w takim wnętrzu, które jest tak miłe i tak przyjazne, że wszystkie dzieci na pewno będą chciały tutaj przyjść i nie raz – zaznaczyła polski dyplomata.

Ukraina korzysta z polskiego doświadczenia w różnych dziedzinach. Współpraca straży pożarnych jest jedną z nich.

– Na początku rosyjskiej agresji na Ukrainę, w pierwszych tygodniach wojny otrzymaliśmy z Polski wozy strażackie, przeciwpożarowy sprzęt techniczny – powiedział dziennikarzowi Kuriera Roman Hudak, kierownik Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych Ukrainy w obwodzie zakarpacim. – Nie mogę teraz podać konkretnej kwoty, ale są to miliony hrywien. Pierwszym bratnim narodem, który nam realnie pomógł, byli Polacy i za to jesteśmy im bardzo wdzięczni.

W oficjalnym otwarciu sali uczestniczyli szefowie straży pożarnej, policji i rady obwodowej w obwodzie zakarpacim, mer Użhorodu, kierownictwo wydziału oświaty obwodu zakarpacim.

– Prąd często jest teraz wyłączany i wiele osób korzysta z różnego sprzętu, który nie zawsze jest przeznaczony do ogrzewania pomieszczeń – powiedział nam Bohdan Andrijew, mer Użhorodu. – Małe dzieci, które nie znają zasad postępowania z rzeczami łatwopalnymi, mogą doprowadzić do pożaru. Dlatego dobrze jest, gdy specjaliści prowadzą takie szkolenie z dziećmi – będzie mniej pożarów.

Już następnego dnia po otwarciu sali „Ognik” zgłosiło się wielu dyrektorów okolicznych szkół, którzy chcą, by ich uczniowie odwiedzili nowy obiekt.

Kolorami o Polsce i Ukrainie



ARCHIWUM RODZINY BIDULAK

Polscy wolontariusze i dobroczyńcy wspomogli matkę małego utalentowanego ukraińskiego chłopczyka szczególnej troski, by rozwinąć jego talent malarski. Dziś o prawie 4-letnim Iliasie Mudraku z Białej Cerkwi pod Kijowem wiedzą już tysiące ludzi. Dziecko z autyzmem na razie mieszka z rodziną na Przykarpaciu w Rohatynie i wykazuje niezwykle zdolności artystyczne. Ilias miał już dwie wystawy personalne swoich rysunków: w Warszawie i Iwano-Frankiwsku.

SABINA RÓŻYCKA

– Gdy dowiedziałam się, że moje dziecko jest szczególnie,

byłam, naturalnie, w rozpacz. Diagnozę „autyzm” postawiono Iliasowi, gdy miał dwa lata. Jednak wzięłam się w garść i zaczęłam wiele studiować o tej chorobie, by szukać sposobów pomocy dziecku. Dziś studiuje psychologię w Kamieńcu Podolskim – opowiada Lilia Bidulak, matka malca.

Malować chłopczyk zaczął gdy miał rok i 9 miesięcy, obserwując starszego brata. Prawie nie zwróciłabym na to uwagi, bo nie myślałam, że Iliasa tak porwie malowanie.

Od chwili, gdy chłopczyk wziął do ręki pędzel i farby, nie rozstaje się z nimi. W hobby

syna matka zauważyła, że jego obrazy nie przedstawiają po prostu chaotyczne linie, lecz pewną strukturę i symbolikę. Wprawdzie, co i jak chłopak na razie ze względu na swój wiek, wyjaśnić nie może. Ilias może malować całymi godzinami, bez przerwy na wypoczynek. Matka musi dotożyć wiele wysiłku, aby odwieść malca od malowania. Przy czym – chłopak maluje zawodowymi pędzlami i farbami olejnymi na płótnie, a nie na papierze.

Rosyjska agresja w jednej chwili zmieniła los rodziny jak i milionów Ukraińców. Lilia wyjechała z dziećmi za granicę, gdyż obawiała się o ich życie. Kobieta zdecydowała się wyjechać do Polski, bo tam

pracowała jej siostra. Na granicy Lilię z synami spotkali wolontariusze, zapytając, dokąd kobieta chce jechać. Odpowiedziała, że do stolicy. Tak Lilia znalazła się w Warszawie. Mieszkała na Mokotowie, gdzie wolontariusze znaleźli dla niej pokój. Gospodyni i życzliwi Polacy nie brali od niej opłaty, a jeszcze pomagali żywnością.

– Droga do Polski była trudna, szczególnie dla Iliasa – wspomina Lilia. – Przecież dla dziecka z autyzmem zmiana miejsca i wiele obcych ludzi wokół – to nie były jakieś stres emocjonalny. Ale z czasem dziecko uspokoiło się i tylko zaczęło więcej i intensywniej malować. Byłam pod wrażeniem, bo pierwsze rysunki syna były ponure, przeważały kolory czarny, fiolet i czerwień. Z czasem jednak kolory stawały się coraz jaśniejsze. A na dodatek zadziwił mnie i miłośników swego talentu, gdy zaczął malować smugi żółto-niebieskie i biało-czerwone. Dziecko wyjaśniło mi jak mogło, że jest to Ukraina i Polska.

Ilias jest mądry, potrafi rozmawiać i nawet czytać, rozumie po angielsku, zna w tym języku nazwy planet układu słonecznego. Ale rozmawia jedynie wówczas, gdy uważa to za potrzebne – dodaje matka utalentowanego chłopca.

Z czasem Lilia zrobiła zdjęcia rysunków chłopca i wystawiła je w sieciach społecznościowych. Gdy zobaczyło je tysiące ludzi, wśród nich malarze i psycholodzy, zaczęli

pisać do matki, że są bardzo jaskrawe i nietypowe dla dziecka w tym wieku. Po jakimś czasie zaproszono Lilię, by zrobiła wystawę prac syna. Zaproponowano jej większą pomoc w postaci pędzli, farb i płótna. Lilia była wzruszona i wdzięczna polskim dobroczyńcom. Cieszył się też Ilias, gdy widział te dary.

Pod koniec 2022 roku, ze względu na okoliczności rodzinne, Lilia zmuszona była powrócić na Ukrainę. Teraz rodzina mieszka w Rohatynie, tu w lokalnym centrum nauki inkluzyjnej Ilias ma zajęcia z logopedą i dużo maluje. Ostatnio w Iwano-Frankiwsku odbyła się kolejna wystawa prac utalentowanego malca. Prezentowano ją w przestrzeni artystycznej „Podziemne przejście Wagabunda”. Była to aukcja. Prace chłopca były sprzedawane. Zebrane 10 tys. hrywien matka małego artysty przekazała na Siły Zbrojne Ukrainy. Podobnie postąpiła w Polsce. Zebrane tam pieniądze przekazała potrzebującym ukraińskim uchodźcom.

Ilias mówi mało, nie układa pełnych zdań, ale bierze farby i pędzle i wówczas na płótnie rozkwitają jego emocje i odczucia. Swoimi pracami jak gdyby wysłał wiadomości ze swego małego świata do naszego – wielkiego. W tych wiadomościach dziecko kolorowymi farbami dziękuje Polakom za schronienie i pomoc, marzy o powrocie do domu, o spokoju i pokoju na Ukrainie.

Polska pomoc dla polskich szkół na Ukrainie

W tym roku państwo polskie wspierało Polaków mieszkających na Ukrainie. Szczególną pomocą zostały objęte polskie placówki oświatowe. Nauczyciele polskich szkół w trudnych warunkach wojennych uczyli dzieci języka polskiego, historii i kultury. Dla pedagogów, uczniów i ich rodzin polski rząd przygotował specjalne paczki świąteczne. Tysiąc dwieście paczek z pomocą z Polski trafiło do dzieci i pedagogów w szkołach z polskim językiem nauczania na Ukrainie. Otrzymali je uczniowie i nauczyciele liceów nr 10 i 24 we Lwowie oraz szkół w Mościskach, Strzelczyskach, Łanowicach, a także w Gródku na Podolu.

KONSTANTY CZAWAGA

– Jest mi bardzo miło, że przysły takie paczki – powiedziała dziennikarzowi Kuriera Katarzyna Godlewska, uczennica liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. – Bardzo dziękujemy za wspieranie naszych szkół.

Polskie szkoły we Lwowie to placówki z tradycjami. Uczą się w nich kolejne pokolenia miejscowych Polaków.

– Jestem absolwentką tej szkoły i tutaj w 4-A klasie uczy



ALEKSANDER KUŚNIERZ

się moja córeczka w – wyjaśniła Anna Onufrak. – Bardzo serdecznie dziękujemy za pomoc w postaci artykułów spożywczych. Naprawdę, w obecnej sytuacji na Ukrainie jest to wielka pomoc dla każdej rodziny.

Iwona Salimowa dodała, że w tej szkole uczy się dwójka jej dzieci – w klasie 2-A i klasie 4-A.

– Wiadomo, że z powodu wojny każdemu jest teraz bardzo ciężko i taka pomoc bardzo nas ratuje – dodała.

Polskimi placówkami oświatowymi w całej Ukrainie opiekuje się Fundacja Wolność i Demokracja. Oprócz dostarczania książek i podręczników dla uczniów i nauczycieli organizacja dba też, by w pomieszczeniach szkół było bezpiecznie.

– Ten rok był szczególnie trudny dla nas wszystkich,

dla szkoły również – powiedziała Wiera Szerszniowa, dyrektor liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. – Mieliliśmy i nauczanie zdalne, i przesiedleńców, ale wciąż pracujemy. Bardzo dużo robi dla nas Fundacja „Wolność i Demokracja”. Dziękujemy bardzo i Senatowi, i Kancelarii Premiera za możliwość projektu inwestycyjnego. Mamy teraz nowy dach i nie będzie zaciekać. Zrobimy też remont. Klasy będą suche, wygodne. Nawet podczas wojny potrafimy tego dokonać. I to cieszy – zaznaczyła.

Wsparcie polskich szkół jest możliwe dzięki projektowi Fundacji „Wolność i Demokracja”, „Pomoc Rodakom w obliczu wojny na Ukrainie”, przy finansowym udziale Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP.

Dzieła sztuki, które uratowały życie

We lwowskim Arsenale w ramach projektu „Art Armor” – sztuka, która ratuje życie” została otwarta wystawa nietypowych dzieł sztuki.

TEKST I ZDJĘCIE
JULIA BERT

Po raz pierwszy prawdziwe płyty pancerne, które z powodzeniem spełniły swoją misję podczas walk – uratowały życie ukraińskim żołnierzom przed kulami okupantów – otrzymały drugie życie w postaci obiektów artystycznych. Najsłynniejsi ukraińscy artyści wykonali z tych płyt wyjątkowe dzieła sztuki, które przypominają światu o wojnie na Ukrainie.

Tytuły i opisy obrazów ułożyli żołnierze walczący obecnie na froncie. Aby im dalej pomagać, wolontariusze postanowili

połączyć sztukę z realnymi konsekwencjami rosyjskiej agresji. Pomysł przekształcenia wojskowych płyt pancernych w dzieła sztuki pojawił się, gdy wolontariusze pracowali nad znalezieniem nowych inwestycji, aby pomóc Siłom Zbrojnym Ukrainy.

Pozyskane ze sprzedaży tych wyjątkowych dzieł sztuki środki zostaną przeznaczone na zakup sprzętu ochronnego, takiego jak kamizelki kuloodporne, hełmy, słuchawki, rękawice, okulary, kombinezony dla saperów i inne dla tych, którzy bronią dobra i wolności, ratując Ukrainę i cały wolny świat. Po raz kolejny artyści udowadniają, że sztuka może ratować życie, a czasem, więcej niż słowa, mówi o wojnie i bólu, jaki ona sprawia.

Wystawę tych wyjątkowych dzieł sztuki można oglądać w Muzeum Arsenale do 17 stycznia. Następnie projekt artystyczny wyjedzie za granicę, a płyty pancerne zostaną zaprezentowane w Polsce i innych krajach europejskich.



Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wizyta Zełenskiego w USA, podczas której ma się spotkać z prezydentem Joe Bidenem i przemówić do członków Kongresu, była niespodzianką dla wysokich rangą urzędników amerykańskich. W Waszyngtonie były plotki dotyczące wielkiego wydarzenia, nikt nie znał dokładnych szczegółów przyjazdu ukraińskiego prezydenta ani jego planów. – Kiedy prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wylądował w Waszyngtonie, zaapeluje o jedną ze swoich największych prośb do USA od czasu, gdy Rosja rozpoczęła swoją inwazję. Może nie uzyskać odpowiedzi, której oczekuje – informuje portal Politico.

Za kulisami amerykańscy i ukraińscy urzędnicy planowali wizytę od tygodni – dokładnie w momencie, gdy Waszyngton i Kijów zaczęły się ścierać w jednej z najbardziej napiętych rozmów o przyszłości wojny od czasu rozpoczęcia walk prawie 10 miesięcy temu. Podczas rozmowy telefonicznej 11 grudnia Biden zaprosił Zełenskiego do Waszyngtonu, aby porozmawiać o nadchodzących operacjach na froncie i sposobach, w jakie jego administracja może kontynuować wspieranie Ukrainy w jej walce z Rosją.

Kijów zwrócił się bezpośrednio do administracji Bidena o bardziej zaawansowaną broń – sprzęt, który według nich może potencjalnie doprowadzić do zwycięstwa. Jednak Stany Zjednoczone wahają się, co frustruje ukraińskich urzędników w czasie, gdy starają się oni osiągnąć postęp na polu walki i kontynuować odpychanie sił rosyjskich.

Oczekuje się, że temat ten zdominuje prywatne spotkanie Zełenskiego, jego zespołu i administracji Bidena. Prezydent Ukrainy prawdopodobnie przedstawi również Kongresowi argument, że jego kraj potrzebuje bardziej zaawansowanej broni, aby odeprzeć rosyjskie bombardowania.

– Potrzebujemy broni o większym zasięgu, aby umożliwić uprzedzenie spodziewanej rosyjskiej ofensywy – powiedział Bill Taylor, były ambasador USA na Ukrainie. – Potrzebujemy natychmiastowego wsparcia finansowego, aby utrzymać funkcjonowanie swojego rządu i wie, że Kongres podejmie decyzje w tych sprawach w tym tygodniu – dodał.

Choć Amerykanie stale deklarują swoje wsparcie dla Ukrainy, to mają opory przed wysłaniem ukraińskiej armii sprzętu, który pozwoliłby na atakowanie celów wewnątrz Rosji.

Oczekuje się, że Ukraińcy ponownie będą wnioskować o przekazanie systemów rakietowych dalekiego zasięgu – ATACMS oraz dronów Grey Eagle i Reaper.

ZEŁENSKI W USA. P.MAL, 21.12.2022

wpolityce.pl Prezydent Andrzej Duda spotkał się w czwartek w Rzeszowie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, który

wracał do kraju po wizycie w Stanach Zjednoczonych.

Rozmowy w cztery oczy oraz spotkanie delegacji pod przewodnictwem prezydentów trwały dwie godziny.

Wołodymyr Zełenski poinformował Andrzeja Dudę o szczegółach wizyty w USA. Przywódcy omówili też stan dwustronnych stosunków polsko-ukraińskich w obliczu trwającej rosyjskiej agresji na Ukrainie.

SPOTKANIE ANDRZEJA DUDY Z WOŁODYMYREM ZEŁENSKIM. 22.12.2022

pap – Zachód musi być gotowy na udzielanie Ukrainie wsparcia przez długi czas, ponieważ nic nie wskazuje na to, by Rosja miała zamiar zakończyć wojnę – powiedział w rozmowie z BBC sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Częściowa mobilizacja, którą ogłoszono w Rosji we wrześniu, dowodzi, że Moskwa nie jest zainteresowana zakończeniem wojny. – Wiemy też, że Rosja zmobilizowała wiele innych sił, a część z nich przechodzi właśnie teraz szkolenie – oznajmił Stoltenberg. – Wszystko wskazuje na to, że Rosjanie „są gotowi kontynuować wojnę i potencjalnie uruchomić nową ofensywę – dodał.

Tylko wsparcie wojskowe dla Ukrainy może doprowadzić do tego, że Rosja zostanie z czasem zmuszona do podjęcia negocjacji pokojowych i „respektowania Ukrainy, jako suwerennego państwa w Europie” – podkreślił szef NATO.

W niedawnym wywiadzie dla AFP Stoltenberg również ocenił, że Putin przygotowuje Rosję do długiej wojny na Ukrainie. – Widzimy, że mobilizują więcej sił, że są gotowi ponieść również wiele strat, że próbują uzyskać dostęp do większej ilości broni i amunicji – podkreślił wówczas szef Sojuszu.

STOLTENBERG: ROSJA NIE MA ZAMIARU ZAKOŃCZYĆ WOJNY. 01.01.2023

krasno.pl W noc noworoczną Siły Zbrojne Ukrainy zaatakowały z użyciem HIMARS-ów budynek szkoły zawodowej w Makiejewce na przedmieściach Doniecka. Stacjonowały tam setki rosyjskich ostatnio zmobilizowanych. Kanaly informacyjne w tzw. Donieckiej Republice Ludowej potwierdziły atak, jednak nie podały liczby zabitych.

Według rosyjskiego kanału Telegram „Baza” pierwsze informacje o zniszczeniu tymczasowych koszar w Makiejewce rozpowszechnili rosyjscy korespondenci wojskowi i miejscowi użytkownicy sieci. Atak na koszary nastąpił o północy, gdy najeźdźcy zasiedli do noworocznego stołu.

Fakt ataku rakietowego na budynek szkoły zawodowej w Makiejewce potwierdził „wiceminister Informacji DRL” Danil Bessonow.

– Miejscowi donoszą, że uderzenie zostało przeprowadzone dokładnie o godzinie 00:01 naszego czasu. Według moich informacji wróg ponownie użył amerykańskiego HIMARS MLRS. Mam nadzieję, że sprawcy, którzy podjęli

decyzję o uderzeniu w ten obiekt, zostaną ukarani – napisał na swoim profilu w sieci.

Podobnie zachowują rosyjscy korespondenci wojskowi, donosząc o zniszczeniu budynku w Makiejewce i podkreślając, że straty są nieznaczne.

W kanałach Z i kanałach rosyjskich korespondentów wojskowych dane wahają się od kilku do 50-70 zabitych. Rosyjskie ministerstwo obrony nie skomentowało jeszcze tych informacji. Jednocześnie doradca burmistrza Mariupola Petr Andriuszczenko zwrócił uwagę, że wśród ofiar mogą być krewni zmobilizowanych, którzy przejechali do Makiejewki na obchody nowego roku.

– W Mariupolu grupa wojskowych Rosjan ścigała na Nowy Rok żony i rodziny. Tak masowo, że było to widoczne wizualnie. Nie ma wątpliwości, że w Makiejewce panował ten sam trend. Jeśli rzeczywiście Siły Zbrojne Ukrainy tak nagle przerwały noworoczną kolację „ruśni”, to tam do strat wojskowych należy dodać straty rodzin oficerów i dowódców – napisał w Telegramie.

W UKRAIŃSKIM ATAKU RAKIETOWYM ZGINĘŁY SETKI ROSYJSKICH OKUPANTÓW. 02.01.2023

rzeczpospolita – Czterdzieści procent terytoriów okupowanych po 24 lutego zostało wyzwolonych – powiedział w poniedziałek głównodowodzący Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Walery Żaluzny.

Żaluzny przekazał, że Siły Zbrojne Ukrainy odzyskały w ciągu ostatnich miesięcy 40 proc. terenów zajętych przez Rosję po 24 lutego tego roku oraz 28 proc. wszystkich terytoriów okupowanych od 2014 roku. Według Żaluznego Siły Zbrojne Ukrainy przeszły szkolenie wojskowe na terytorium 17 krajów europejskich.

– Dzięki międzynarodowym partnerom udało się przeszkolić ponad 20 tys. żołnierzy – powiedział generał.

Dodał, że w 2022 r. ewakuowano ponad 600 tys. osób z obszarów działań wojennych i przywieziono ponad 2 mln ton pomocy humanitarnej.

SIŁY ZBROJNE UKRAINY WYZWOLIŁY 40 PROC. ZAJĘTYCH TERYTORIÓW. AMK, 02.01.2023

wpolityce.pl Założyciel Grupy Wagnera zali się na linię obrony wojsk ukraińskich w Bachmucie. – Tam jest twierdza w każdym domu. Czasami o jeden z nich nasi chłopcy walczą tygodniami – przyznał w rozmowie z rosyjską agencją Ria Novosti Jewgienij Prigożyn.

Bachmut to miejscowość w obwodzie donieckim na wschodzie Ukrainy. Przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji, liczyła ok. 70 tys. mieszkańców. Okolice stanowi obecnie jeden z najgorętszych punktów na całym froncie. Ukraińcy bronią go przed szturmem Rosjan, którzy ponawiają ataki bez względu na własne straty.

Na „nieustępliwość” ukraińskich wojsk i rozległą sieć fortyfikacji zali się Jewgienij Prigożyn. – Dzisiaj rano zajęli

jeden dom i przedarli się przez obronę. Ale za tym domem były nowe linie obronne. A ile jest takich linii obronnych w Bachmucie? Jeśli powiemy 500, prawdopodobnie nie popełnimy błędu. Co 10 metrów jest linia obrony – mówił.

Z ustaleń brytyjskiego wywiadu wynika, że okres najsilniejszej ofensywy wojsk rosyjskich pod Bachmutem już minął i dalsze sukcesy Federacji Rosyjskiej na tym obszarze, przynajmniej w najbliższej przyszłości, są mało prawdopodobne. Wywiad zauważa, że około połowy grudnia najemnicy z Grupy Wagnera zwiększyli częstotliwość ataków piechoty na pozycje wokół miasta, ale zapewnili bardzo niewielkie wsparcie dla piechoty.

PRIGOŻYN NIE KRZYŻ ZASKOCZENIA ZDOLNOŚCIAMI UKRAIŃCÓW. 03.01.2023

wpolityce.pl – Rosja przeprowadzi drugą wielką ofensywę przeciwko Ukrainie, najeźdźcy zaatakują na jednym z trzech kierunków: Charkowa, Kijowa lub zachodniej części kraju – ostrzegł we wtorek, w rozmowie z Radiem NV, były dowódca pułku Azow Maksym Żorin.

Podczas gdy my śmialiśmy się z filmów, na których leżą pijani poborowi, nowo zmobilizowani w Rosji żołnierze byli szkoleni, formowano z nich nowe jednostki – powiedział Żorin. Według niego to właśnie zmobilizowani Rosjanie – w jego ocenie ponad 300 tys. żołnierzy – zostaną rzućni do kolejnej wielkiej ofensywy przeciwko Ukrainie. Zdaniem Żorina Moskwa zaatakuje w kierunku Charkowa, Kijowa lub nawet zachodniej części kraju.

Wcześniej przed nową rosyjską ofensywą ostrzegał minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kułeba, który jej początek przewiduje na styczeń lub luty 2023 roku. Również według naczelnego dowódcy sił zbrojnych Ukrainy generała Walerija Żaluznego „nowa ofensywa rosyjska jest pewna”.

BYŁY DOWÓDCA PUŁKU AZOW OSTRZEGA PRZED DUŻĄ ROSYJSKĄ OFENSYWĄ. 04.01.2023

krasno.pl Wywiad Ministerstwa Obrony Ukrainy poinformował, że w nocy 4 stycznia w Rosji tzw. kolejowi partyzanci zatrzymali ruch pociągów cywilnych i wojskowych na odcinku Kolei Transsyberyjskiej w obwodzie krasnojarskim.

– W nowym roku 2023 to już co najmniej szósty przypadek zniszczenia blokad sygnalizacyjnych, centralizacji i blokad na kolei w różnych regionach Rosji, co powoduje naruszenia rozkładów jazdy pociągów wojskowych – poinformował Główny Zarząd Wywiad Ministerstwa Obrony Ukrainy. Według ukraińskiego wywiadu w 2022 roku doszło do około 40 przypadków zatrzymania pociągów, a także zniszczenia transformatorów kolejowych i lokomotyw.

– Znacząca aktywizacja kolejowych partyzantów w Rosji nastąpiła po ogłoszeniu przez reżim Putina częściowej mobilizacji – poinformował wywiad Ministerstwa Obrony Ukrainy.

INTENSIFYKUJE SIĘ RUCH OPORU W ROSJI. 04.01.2023

rzeczpospolita Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan powiedział Władimirowi Putinowi w czasie rozmowy telefonicznej, że starania o pokój na Ukrainie powinny zostać wsparte „jednostronnym zawieszeniem broni i wizją uczciwego rozwiązania” – informuje kancelaria prezydenta Turcji.

Erdogan i Putin rozmawiali kilkakrotnie odkąd Rosja najechała Ukrainę

24 lutego 2022 roku. Turcja była – obok ONZ – mediatorem, który doprowadził do zawarcia tzw. porozumienia zbożowego, na mocy którego z ukraińskich portów od 22 lipca eksportowane są zboża i inne produkty żywnościowe.

– Prezydent Erdogan powiedział, że pokój i negocjacje powinny być wspierane przez jednostronne zawieszenie broni i wizję uczciwego rozwiązania – głosi komunikat wydany przez kancelarię prezydenta Turcji.

Nieco później wydał oświadczenie Kreml, który poinformował, że w trakcie rozmowy „poruszono sytuację wokół Ukrainy”.

– Strona rosyjska podkreśliła destrukcyjną rolę państw Zachodu, które pompują broń i sprzęt wojskowy do reżimu w Kijowie, dostarczając mu operacyjne informacje i wskazując cele – czytamy w komunikacie. – W świetle gotowości Recepta Tayyipa Erdogana do mediacji w celu politycznego rozwiązania konfliktu na Ukrainie, Rosja wyraziła otwartość na poważny dialog – pod warunkiem, że władze w Kijowie wypełnią dobrze znane i powtarzane żądania, i wezmą pod uwagę nowe realia terytorialne.

ERDOGAN APELUJE DO PUTINA O ZAWIESZENIE BRONI NA UKRAINIE. ARB, 05.01.2023

rzeczpospolita – Patriarcha moskiewski Cyryl wezwał do bożonarodzeniowego rozejmu w wojnie z Ukrainą – podaje agencja TASS. Władze Kremla i Kijowa nie odniosły się do apelu zwierzchnika rosyjskiej cerkwi prawosławnej.

Moskiewski patriarcha Cyryl wezwał do bożonarodzeniowego rozejmu „w strefie prowadzenia specjalnej operacji wojskowej” – podała w czwartek (5 stycznia) kremlowska agencja informacyjna TASS. Zwierzchnik rosyjskiej cerkwi prawosławnej uważa, że walki należy przerwać w piątek w południe (6 stycznia). Jego zdaniem zawieszenie broni powinno obowiązywać do godziny 24:00 7 stycznia. Władze Kremla i Kijowa nie wydały oficjalnego stanowiska w tej sprawie.

Boże Narodzenie wyznawcy prawosławia obchodzą w styczniu. Dokładnie 6 stycznia wypada Wigilia. Patriarcha Moskwy i Wschodu Cyryl wezwał do zawieszania broni, bo chce, „aby prawosławni mogli wziąć udział w uroczystościach cerkiewnych w dzień narodzin Chrystusa”.

W połowie grudnia Wołodymyr Zełenski zasugerował Rosjanom, aby w okresie świąt zaczęli wycofywać się z terytorium Ukrainy.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow w odpowiedzi skomentował, że Rosja nie ma takiego scenariusza w planach.

PATRIARCHA CYRYL WZYWA DO ŚWIĄTECZNEGO ROZEJMU. ARB, 05.01.2023

pap Papież Franciszek zaapelował w niedzielę do wiernych, by nie zapominali o Ukraińcach, bardzo cierpiących z powodu wojny. Zachęcił do modlitwy za ukraińskie i rosyjskie matki, które straciły na froncie synów-żołnierzy.

Zwracając się do tysięcy wiernych, zgromadzonych na placu Świętego Piotra na modlitwie Anioł Pański, papież powiedział: „Nie zapominajmy o naszych ukraińskich braciach i siostrach. Bardzo cierpią z powodu wojny”.

– To Boże Narodzenie na wojnie, bez światła, bez ciepła. Bardzo cierpią. Proszę, nie zapominajmy o nich – apelował Franciszek.

Następnie stwierdził: „Dzisiaj, patrząc na Matkę Bożą z Dzieciątkiem w szopce, jak je karmi, myślę o matkach ofiar wojny – żołnierzy, którzy polegli na tej wojnie na Ukrainie, o matkach ukraińskich i matkach rosyjskich, o jednych i drugich. One straciły synów. To jest cena wojny. Módlmy się za matki, które straciły synów – żołnierzy. Zarówno ukraińskie, jak i rosyjskie”.

PAPIEŻ FRANCISZEK ZAAPLOWAŁ O MODLITWĘ O UKRAIŃCACH. 08.01.2023

wPolityce.pl – Rząd Wielkiej Brytanii po raz pierwszy rozważa przekazanie Ukrainie czołgów Challenger 2, a rozmowy na ten temat toczą się od kilku tygodni – podała w poniedziałek stacja Sky News, powołując się na zachodnie źródło zaznajomione z tą kwestią.

Według Sky News, rząd Rishiego Sunaka nie podjął jeszcze ostatecznej decyzji, ale gdyby Wielka Brytania to zrobiła, stałaby się pierwszym krajem, który odpowiedział na prośby ukraińskich przywódców o dostarczenie zachodnich czołgów, a nie tylko tych pochodzących jeszcze z czasów sowieckich.

Jedno z cytowanych źródeł sugeruje, że Wielka Brytania może zaofiarować około 10 czołgów Challenger 2 – wystarczających do wyposażenia szwadronu. Źródło wyjaśnia, że samo w sobie nie będzie to czynnikiem zmieniającym układ sił, ale byłoby ogromnie istotne, ponieważ przelamałoby barierę uniemożliwiającą oferowanie Ukrainie zachodnich czołgów w związku z obawami, iż byłoby to postrzegane przez Rosję jako eskalowanie konfliktu. Mogłoby to skłonić innych sojuszników Ukrainy, zwłaszcza Niemcy, do zrobienia tego samego.

– To zachęciłoby innych do dawania czołgów. Będzie to dobry precedens do zademonstrowania innym, przede wszystkim Niemcom z ich Leopardami... i Abramsami ze Stanów Zjednoczonych – powiedziało z kolei ukraińskie źródło.

Sky News wskazuje, że informacja o przekazaniu nowej pomocy dla Ukrainy, w tym czołgów, może zostać podana przy okazji spotkania Grupy Kontaktowej w sprawie Ukrainy, które odbędzie się 20 stycznia.

BRYTYJCZYCY CHCĄ JESZCZE MOCNIEJ WESPRZEĆ UKRAINĘ. 09.01.2023

wprost We wtorek 10 stycznia przywódcy NATO oraz Unii Europejskiej podpisali trzecią deklarację o współpracy. Zapewnili przy tej okazji, że nadal będą stosować sankcje przeciwko Rosji, by skłonić ją do odstąpienia od wojny w Ukrainie.

W Brukseli podpisano trzecią już deklarację współpracy Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. Organizacje reprezentowali sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen oraz przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel. Politycy przy tej okazji wygłosili też krótkie przemówienia.

– Właśnie podpisaliśmy trzecią wspólną deklarację o współpracy NATO

Rosja słabnie w konflikcie zbrojnym na Ukrainie

– Brak dostatecznych zdolności produkcyjnych rosyjskiego przemysłu wojennego uniemożliwia uzupełnianie na bieżąco arsenałów armii agresora – tak twierdzi Instytut Badań nad Wojną.

Zdaniem analityków amerykańskiego think tanku braku w wyposażeniu mogą uniemożliwić rosyjskiej armii dokonywanie w tym roku postępów na froncie.

z Unią Europejską, aby wzmocnić strategiczne partnerstwo. To bardzo ważne – podkreślał Stoltenberg, przypominając, że podobny dokument parafowany był niemal rok temu, krótko po inwazji Rosji na Ukrainę.

– Prezydent Putin chciał podbić Ukrainę w ciągu kilku dni. Chciał nas podzielić. Poniósł porażkę w obu tych sferach. Wojska rosyjskie są wypychane przez odważnych żołnierzy ukraińskich, a NATO i Unia Europejskie są zjednoczone w swoim wsparciu dla Ukrainy – zapewniał norweski polityk.

Stoltenberg zwrócił uwagę, że ludziom na Kremlu zależy, by Europa była słaba i podzielona, a przy tym oderwana od sojuszników za Atlantykiem. – Musimy dalej wzmocnić więź euroatlantycką, NATO, musimy wzmocnić partnerstwo między NATO, a Unią Europejską oraz wsparcia dla Ukrainy – przypominał. Wspomniał też o dołączających do Sojuszu Szwecji i Finlandii.

O wzmocnieniu partnerstwa mówiła też Ursula von der Leyen. Zwracała uwagę na współpracę przy odpieraniu ataków hybrydowych, ale też rozwoju nowych technologii czy polityce klimatycznej. Jako przykład zagrożenia dla infrastruktury krytycznej podała atak na rurociąg Nord Stream.

– Będziemy naciskać na Kreml poprzez sankcje tak długo, jak będzie to potrzebne. Będziemy rozszerzać te sankcje na tych, którzy wspierają Rosję w wymiarze wojskowym – Iran, Białoruś – zapowiadała i obiecała nowe sankcje, wymierzone w Mińsk.

NATO I UNIA EUROPEJSKA PODPISAŁY DEKLARACJĘ O WSPÓŁPRACY. 10.01.2023

wprost – Prezydent Ukrainy udał się z wizytą roboczą do Lwowa. Jak podkreślał, rozpoczął ją od „najważniejszego” – odwiedził groby ukraińskich żołnierzy i uczcił ich pamięć. Później Zelenski spotkał się z lokalnymi urzędnikami i rozmawiał z nimi na temat sytuacji na granicy ukraińsko-białoruskiej. Podkreślał, że na ten moment nie ma zagrożenia z tej strony, a wszelkie agresywne zapowiedzi i działania północnego sąsiada określił mianem „wyłącznie pogroźek”.

– Nie widzimy tam niczego potencjalnego, oprócz mocnych deklaracji, ale powinniśmy być przygotowani – zaznaczył Zelenski podczas narady dotyczącej zachodnich regionów. Następnie przywódca kraju wysłuchał raportu na temat walki z dywersantami, tworzenia umocnień na granicy oraz zaopatrzeniu wojsk i służb granicznych na północy Ukrainy.

Zainteresowanie kierunkiem północnym jest uzasadnione m.in. z tego powodu, że na 16 stycznia białoruskie ministerstwo obrony zapowiedziało rozpoczęcie wspólnych manewrów wojskowych z Rosją. Ćwiczenia obejmujące siły powietrzne ma potrwać do 1 lutego. Mińsk od początku wojny współpracuje z Moskwą, udostępniając armii Władimira Putina swoje magazyny, szpitale a nawet kolej.

PREZYDENT ZEŁENSKI Z WIZYTĄ WE LWOWIE. 11.01.2023

Wstrzymanie prowadzonych od października masowych ostrzałów rakietowych, zdaniem analityków, oprócz skuteczności ukraińskiej obrony przeciwlotniczej spowodowane jest również ograniczonymi możliwościami rosyjskiego przemysłu w uzupełnianiu magazynów.

ŹRÓDŁO: POLSKIERADIO24.PL

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki o Benedykcie XVI

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, poznał kardynała Ratzingera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary, jeszcze jako drugi sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II. W latach 2005–2007 był drugim osobistym sekretarzem papieża Benedykta XVI.

– Śmierć Ojca Świętego Benedykta XVI napętniła mnie bólem i smutkiem – powiedział w wywiadzie dziennikarzowi Kuriera. – Byłem u niego po raz ostatni 13 listopada, gdy przyjechałem z okazji trzydziestej rocznicy podpisania relacji między Stolicą Apostolską a Ukrainą. Miałem wtedy możliwość być u Ojca Świętego najpierw na prywatnej, długiej rozmowie, a potem zostałem zaproszony na wspólną kolację razem z sekretarzem oraz siostrami Memores Domini, które posługują Ojcu Świętemu. Po skończonej kolacji powiedziałem siostrze, że widzę Ojca Świętego w bardzo dobrej kondycji, że lepiej wygląda, niż w listopadzie przed rokiem. Ojciec Święty odpowiedział, że wiele osób mu o tym mówi. A teraz zadzwonił do mnie sekretarz osobisty Ojca Świętego ksiądz arcybiskup Georg



ALEKSANDER KUŚNIERZ

Gänswein i dowiedziałem się, że jednak stan jest poważny. Modliłem się, aby Pan Bóg zabrał Ojca Świętego Benedykta XVI w najlepszym dla niego czasie. Dzisiaj modlimy się, by papież został włączony do grona świętych, bo był to z pewnością, jestem o tym przekonany – święty człowiek. Poznałem go jako kardynała, który jako prefekt Kongregacji Doktryny Wiary przychodził do Ojca Świętego Jana Pawła II w każdy piątek na oficjalną audiencję. Kiedy wprowadzałem go do Ojca Świętego, był bardzo skromny, pogodny, bardzo delikatny. Zawsze nawiązywał kontakt, był zainteresowany codzienną posługą, życiem. Potem, kiedy przez dwa lata byłem jego drugim osobistym sekretarzem, odczuwałem to samo. Następnie Ojciec Święty Benedykt XVI

mianował mnie arcybiskupem lwowskim i 29 września 2007 roku konsekrował mnie w bazylice św. Piotra. Kiedy podczas mojej posługi przyjeżdżałem do Rzymu zapraszał mnie do siebie na spotkanie podczas kolacji czy obiadu. Był zawsze żywo zainteresowany moją posługą, moimi problemami i osiągnięciami. Również podczas ostatniego spotkania był bardzo żywo zainteresowany sytuacją w Ukrainie w dobie toczącej się wojny. Mówił, że codziennie pamięta o nas w modlitwie, że modli się o to, aby ta wojna jak najszybciej się skończyła.

Wiem, że Pan Jezus wynagrodzi mu jako Piotrowi naszym czasów jego ofiarą, odpowiedzialną służbę Chrystusowi i Kościołowi, że przyjmie go do grona świętych.

KONSTANTY CZAWAGA

Taize – Rostock we Lwowie



W kolejnym dniu spotkania „TAIZE – ROSTOCK we Lwowie” młodzież w przyjmującej ją parafii św. Jana Pawła II włączyła się w liturgię chrztu św. trójga dorosłych Romów – uchodźców wojennych, którzy znaleźli schronienie w domu parafialnym. Chrztos odbywał się przez pełne zanurzenie w wodzie, co dobrze ukazywało chrztos jako „pogrzebanie grzechu” i „zanurzenie w żywym Bogu” (św. Jan Paweł II). Młodzież śpiewała podczas liturgii kanony z Taize i serdecznym znakiem pokoju witała każdego z nowo ochrzczonych.

TEKST I ZDJĘCIE
KS. GRZEGORZ DRAUS

Katechumeni przygotowywali się do chrztu kilka miesięcy i będą kontynuować swoją formację. Już dwudziestu pięciu Romów spośród tych, którzy mieszkali w parafialnym domu dla uchodźców, przyjęło chrztos. Przez wielu z nich Kościół rzymskokatolicki jest traktowany jak rodzinna wspólnota, do której należeli ich przodkowie,

jest tak zwłaszcza dla pochodzących z węgierskojęzycznych Romów. Jednak izolacja społeczna spowodowana schematycznymi uprzedzeniami, niski poziom oświaty i małe zainteresowanie ze strony duszpasterskiej powoduje, że z natury religijni i zainteresowani Ewangelią Romowie są zaniedbani w sferze sakramentów.

Modlitwy i spotkania w grupach miały miejsce też w greckokatolickiej uniwersyteckiej cerkwi św. Sofii.

Południowa modlitwa zgromadziła wszystkich w dominikańskim kościele Bożego Ciała (obecnie greckokatolicka cerkiew, zwana przez lwowian „dominikańską katedrą (soborem)”). Śpiewy prowadziła młodzież z wrocławskiej „Maciejówki”. W rozważaniach ks. Grzegorz Draus przypomniał, że w tym kościele powrócił do wiary Joachim Badeni, późniejszy słynny dominikanin, duszpasterz akademicki – poruszyła go brewiarzowa modlitwa dominikanów zgromadzonych w chórze za ołtarzem. Paradoxem jest fakt, że podczas II wojny światowej do tego kościoła przychodziło wielu austriackich i niemieckich żołnierzy. Co oni tam słyszeli? Do czego byli wzywani? A dzisiaj Rosjanie uważający się za chrześcijan atakują i okupują Ukrainę...

Wieczorna modlitwa w garnizonowej cerkwi św. Piotra i Pawła (dawny kościół jezuitów) była najliczniejszym

z dotychczasowych wydarzeń TAIZE – ROSTOCK we Lwowie. Ponad dwustu młodych modliło się wspomagani śpiewami zespołu Taize – Lviv, grupy specjalnie utworzonej dla często odbywających się modlitw w stylu Taize. Cerkiew jest teraz, niestety, częstym miejscem celebrowania pogrzebów żołnierzy. Ks. Grzegorz Draus mówił, że kościół jezuitów najdłużej czekał na przywrócenie go do funkcji sakralnych. Był zamknięty aż do końca 2011 roku. Dziś, z przyczyn praktycznego ateizmu, wiele kościołów w zachodniej Europie jest zamykanych. „A jak jest ze mną? W jakich sferach mego życia oddawanie czci Bogu jest jak zamknięty kościół?”. Ks. Grzegorz ogłosił pod koniec modlitwy, że następne spotkanie młodzieży odbędzie się w Słowenii, w Lublanie.

Poranna modlitwa w parafii św. Jana Pawła II miała specjalny charakter. Z misterium teatralnym „Bóg cię usłyszysz” wystąpił teatr „Emmanuel” im. Karola Wojtyły. Wystawił misterium autorstwa Żanny Goraj na temat wojny i pomocy ze strony Polski dla Ukraińców. Przedstawienie, wykonane w języku polskim było przewidziane jako wyraz wdzięczności Polakom za wsparcie Ukrainy w czasie wojny.

Workshop i modlitwa odbyła się w prawosławnym klasztorze Zmartwychwstania, żyjącym według reguły mnichów z góry Atos. Igumen, o. Hiob, absolwent papieskiego Kolegium Wschodniego w Rzymie, w dialogu przedstawił mity o prawosławiu i uprzedzenia ze strony prawosławnych do katolików. Wiele nieporozumień bierze się z innego podejścia teologicznego – większego nacisku na scholastykę w katolicyzmie i na mistycyzm w prawosławiu. Wszyscy uczestniczyli w niesporach, celebrowanych w językach ukraińskim, staro-cerkiewno-słowiańskim i greckim.

Bogdan Kołomijczuk – pisarz i żołnierz

Jest znanym na Ukrainie autorem kryminałów retro oraz powieści historyczno-fantastycznych. Dwa lata temu przeprowadziłem z nim wywiad dla Kuriera. Wtedy w warszawskim wydawnictwie „ANAGRAM” ukazał się polski przekład jego powieści kryminalnej, zatytułowanej „Hotel Wielkie Prusy” (Kurier Galicyjski nr 22 (362) 2020. Opowiadał o swoich pomysłach literackich i planach. Przerwała je wojna. Dowiedziałem się z Facebooka, że Bogdan jest na froncie. Całkowitą niespodzianką dla mnie stało się ogłoszenie, że w jednej z lwowskich księgarni wydawnictwa „Starego Lwa” odbędzie się jego spotkanie z czytelnikami.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Rozmowa z lwowianami

Przyszedł punktualnie. Był taki, jak zawsze. Elegancki, radosny. Od razu wyjaśnił, że dostał krótki urlop.

– Wcześniej odnosiłem wrażenie, że koleje zostały położone w najgorszych miejscach, a teraz, zbliżając się do Lwowa, pomyślałem, jak piękne jest Podzamcze, jakie mamy piękne garaże, jak piękne jest Zniesienie – dzielił się refleksjami. – A jak jest smaczna woda butelkowana, kupowana w pociągu od konduktora po spekulacyjnych cenach! Spotkałem też znajomego, który zapytał, dlaczego nie jestem w mundurze wojskowym? Powiedziałem mu: Wyobraź sobie, że pracujesz na stacji benzynowej i każdego dnia nosisz swój kombinezon. Masz piękny kombinezon, pasuje do ciebie, ale dostajesz urlop. Jakie jest prawdopodobieństwo, że pójdziesz do restauracji lub teatru w kombinezonie? Tak, ale to jest stacja benzynowa, a to jest wojsko – próbował zaprzeczyć. A jaka jest różnica? Obydwaj wykonują swoją pracę. Tak naprawdę kraj ma przyszłość tylko wtedy, gdy wszyscy wykonają swoją pracę. Jestem stuprocentowym cywilem, choć już nim nie jestem. Kiedy wszystko w tym kraju, jak w kostce Rubika, trafi na swoje miejsce, wtedy będzie szansa na zwycięstwo i rozwój. Prezentując ponad pół roku temu w tej księgarni moją książkę „Trzysta mil na wschód” nie przypuszczałem, że tak jak autor rzucił swojego bohatera trzysta mil od Lwowa, tak los rzucił mnie trzysta kilometrów od Lwowa, a potem kolejne trzysta. W rezultacie żyję teraz w bezkresnych przestrzeniach obwodu donieckiego i pamiętam o swoim bohaterze. Mam nadzieję, że zakończenie

również będzie nieco podobne. Mój bohater Wistowicz wrócił do Lwowa i wyjechał do Ameryki. Nie chcę jechać do Ameryki, chcę zostać w spokojnym Lwowie, w spokojnej Ukrainie. To jest teraz moje największe marzenie. Zatrzymać te wszystkie lęki i okropności, w których żyjemy.

Zdaniem Bogdana Kołomijczuka wojna zabiera czas, ale daje bardzo niewiele.

– Mój klucz do postrzegania wojny jest raczej rodzajem klucza czeskiego pisarza wojennego Jaroslava Haška – stwierdził. – Szukam śmieszności tam, gdzie jest jej mało, ale jest. Kiedy obok wydarzyło się coś strasznego i również blisko stało się coś zabawnego – cała twoja świadomość krzyczy, żeby to zauważyć. W sytuacjach ekstremalnych ludzie często ukazują się z niespodziewanej strony. Z pozoru delikatne i nieśmiałe osoby mają czasem taką odwagę, że to po prostu zastanawia. A ci, którzy byli uważani za supermanów, nagle tracą swoje super moce i stają się małymi chłopcami, którzy chcą do matki. I to nie jest przesada. Czasem widzimy tam świat od środka. Szczególnie jeśli chodzi o tereny wyzwolone, gdzie wydaje się, że świat wywrócił się do góry nogami. Prawdopodobnie nie będę już szukał prototypów dla swoich powieści tam, gdzie kiedyś ich szukałem. Jeśli pamięć mnie nie będzie mylić.

Na moje pytanie czy został zmobilizowany do wojska ukraińskiego powiedział:

– Zgłosiłem się na ochotnika. Miałem minimalne doświadczenie. Raz strzelałem na wojskowym obozie szkoleniowym, nawet trafiłem w cel. Potem nauczyłem się rozkładać karabin maszynowy. Nie wiem, czy postąpiłbym inaczej. Wydawało nam się, że moskal będzie tu jutro i rzeczywiście na to się zanosilo. Gdyby nie ofiary w centrum kraju, gdyby nie strategia generała Żałuznego, naczelnego dowódcy Sił Zbrojnych Ukrainy... Dzięki Bogu, że na tyłach jest miasto Lwów, dokąd możemy wrócić i zobaczyć wasze miłe twarze.

Mówił też o wolontariacie.



BOGDAN KOŁOMIJCZUK

– Front wolontariacki jest nie mniej ważny niż front pożarniczy – stwierdził Bogdan Kołomijczuk. – Znam wiele przypadków, kiedy pomoc wolontariuszy ratowała i ratuje ludzi teraz, bo robi się zimno. Mam buty od wolontariusza i wiele innych rzeczy. Front nie kończy się na granicach administracyjnych obwodów donieckiego, lugańskiego czy zaporoskiego i chersońskiego. Jest też tutaj. Miałem dyskusję z kimś, kto powiedział, że nie chce wpuścić wojny do swego wnętrza. Wierzył, że wystarczy zapłacić podatki, przekazać od czasu do czasu darowiznę i to wystarczy. Ale przyjechałem z frontu i usiadłem, żeby wypić z tobą kawę i jestem wojną. Jest wiele sposobów, aby być przydatnym dla wojska. Co do miast na tyłach, to jako mieszkaniec Lwowa cieszę się, że dalej narzekacie na złą pogodę, media. I to jest normalne, bo my, Galicjanie, mieszkańcy Zachodniej Ukrainy, zawsze tacy byliśmy: zawsze mieliśmy

dziurę w kieszeni przy każdym rządzie, lokalnym i dalszym. Kiedy docieram do miast bliżej frontu i widzę tam cywilnych mężczyzn, nie bardzo ich rozumiem. Bo jak ktoś przychodzi do twojego domu, to trzeba coś zrobić.

Bardzo lubię dzieci w punktach kontrolnych. Zatrzymują cię i pytają poważnie:

– Jaki jest twój stopień?
– Młodszy sierżant.

– A gdzie służysz? Czy mogę zobaczyć pańskie dokumenty?
– Oczywiście, proszę.

– Jesteśmy tu po to, by zbierać fundusze na taki i taki cel. Jeśli to nie jest dla ciebie duży kłopot, po prostu tu coś wrzuc.

Przez taki poważny punkt kontrolny przeszedłem w obwodzie dnipro-pietrowskim, gdy jechałem do Lwowa.

Na Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie

Podczas tego krótkiego urlopu młodszy sierżant Bogdan Kołomijczuk otrzymał zezwolenie na przekroczenie granicy

i udział w Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie. Zawdzięcza to staraniom wielu osób na Ukrainie i w Polsce. Wśród nich była też Magdalena Koperska z Wydawnictwa ANAGRAM. Na moją prośbę wyjaśniła:

– 27 września w mediach społecznościowych skierowałam mocne słowa wsparcia do Bogdana Kołomijczuka, ukraińskiego pisarza kryminałów w stylu retro, które podbiły serca czytelników, nie tylko w Ukrainie, ale również w Polsce. Książki „Hotel Wielkie Prusy” i „Ekspres do Galicji”, ukazały się w wydawnictwie ANAGRAM również dzięki grantowi Ukraińskiego Instytutu Książki. Patronat (nad wydaniem obu tytułów) objął prezydent Miasta Poznania i wojewoda wielkopolski. Planowaliśmy literackie tournée autora po Polsce. Czytelnicy w wielu miastach czekali na spotkania, które już nie miały się odbyć. Rozmawialiśmy z Bogdanem o planie promocyjnym i jego udziale w targach książki, w poznańskim mieszkaniu Ryszarda Kupidury, tłumacza. Było to... chwilę przed okrutną wojną. Z pisarza Bogdan stał się żołnierzem Obrony Terytorialnej Ukrainy. Jednak nie przestaje być pisarzem. Dzięki staraniom wielu osób, w tym wydawnictwa, tłumacza i ukraińskiego PEN CLUB-u Bogdan Kołomijczuk przyjechał na Targi Książki w Krakowie, by spotkać się z polskimi czytelnikami, porozmawiać z dziennikarzami i wziąć udział w debacie „Literatura w czasach wojny w Ukrainie”.

Bogdan Kołomijczuk mówi w RMF FM:

– Pisarz karmi swoją twórczość raczej wspomnieniami: tym, co pamięta, o kim wspomina, co się wydarzyło. To nie jest od razu oczywiste. Nie wiem, czy będę pisał jeszcze kryminały, gdy wreszcie w Europie nastąpi pokój i kiedy powrócę do swojej twórczości, której mocno mi brakuje. Może nastanie czas dla całkiem innej literatury – stwierdził gość.

Autor książek „Ekspres do Galicji” i „Hotel Wielkie Prusy” jest aktywny na Facebooku. Jak mówi, zależy mu, aby nie stracił kontaktu z czytelnikami, którzy są dla niego ważni tak jak rodzina.

– Staram się prawie każdego dnia napisać przynajmniej jakiegoś SMS-a, że jestem cały, że żyję, że wszystko w porządku, że koledzy są obok mnie – podkreślił.

– Dla niego, dla nas wszystkich jego udział w Targach Książki w Krakowie miał wymiar metafizyczny – zaznaczyła Magdalena Koperska.

Dla Bogdana Kołomijczuka kilka dni na Międzynarodowych Targach Książki w Krakowie od rana do późnego wieczora były całkowicie wypełnione również spotkaniami z jego polskimi przyjaciółmi.



„W czasie wojny, w szczęku oręża Muzy milczą”... Jakże to smutne, że znów musimy mierzyć się z prawdziwością tej łacińskiej sentencji, liczącej sobie kilka tysięcy lat. I znów czujemy się tacy bezsilni, że dzieje się to nie od dziś w historii ludzkości.

Jeszcze niedawno Bogdan Kołomijczuk planował z polskimi przyjaciółmi wspólne działania: spotkania z czytelnikami, wywiady dla mediów, toczyły się rozmowy na temat dalszych planów i projektów. To zwykłe rzeczy w życiu każdego pisarza. Na Bogdana czekaliśmy również w Zielonej Górze. Zapowiadało się jedno z najbardziej fascynujących spotkań autorskich, jakie miałabym okazję poprowadzić. Jednak dramatyczny zwrot wydarzeń sprawił, że Bogdan Kołomijczuk z pisarza zamienił się w żołnierza, walczącego w obronie niepodległości swojego kraju

i humanistycznych wartości, które wyznawał jako człowiek pióra.

Niestety, wszystko wskazuje na to, że będzie tak jak mówi Bogdan: nastanie czas innej literatury, gdy rosyjska agresja się skończy. Ukraińscy pisarze i pisarki będą mieli trudne zadanie: opisać to, co się wydarzyło. Będą każdego dnia podejmować ten wielki, niekończący się wysiłek, również w imię wierności sobie i swoim ideałom. Oby także ku przestrodze dla przyszłych pokoleń, aby nic podobnego już nigdy się nie powtórzyło.

Znów na froncie

Pisarz Bogdan Kołomijczuk wrócił z Polski do Ukrainy umocniony, by dalej walczyć o swój kraj. I choć to niełatwe, pisać gdzieś pomiędzy wykonywaniem obowiązków wojskowych. Nadal znajduje czas na kilka zdań lub zdjęcie, które umieszcza na swojej stronie fb.

„Możemy żyć tylko tu i teraz. W czasie, o którym się mówi. Nawet Bóg nosi mundur Ukraińskich Sił Zbrojnych. Żyć i tworzyć przyszłość, pozostawiając przeszłość w przeszłości” – napisał niedawno Bogdan.

W sieciach społecznościowych ukazał się też filmik o młodym pisarzu, który został żołnierzem. Bogdan Kołomijczuk pełni obowiązki instruktora sanitarnego czyli jest pomocnikiem medyka bojowego. Jego zadaniem jest przyjęcie rannych, ustabilizowanie i dostarczenie ich do centrum stabilizacji.

– Wykonywanie zadań przebiega na pierwszej linii frontu – wyjaśnił. – Trzeba zrobić wszystko, aby uratować ludzkie życie. A potem myślisz, czy zrobiłeś wszystko. A potem trzeba z tym żyć.

Jego gabinetem i sypialnią jest piwnica, chyba jedyne bezpieczne miejsce we wsi zniszczonej

przez moskali prawie do szczętu. Mimo, że na zewnątrz jest już mroźno, dzięki piecykowi – „kocie” w tym schronie jest ciepło. Mają ambulansy przekazane przez wolontariuszy.

Czy na wojnie jest strasznie? Tak – mówi. I przekraczając ten strach przekonująco stwierdza:

– Nie mityczni orkowie zabijają cywilów i nas, wojskowych. To czyni konkretny naród. To są Rosjanie, Rosja. To jest zbiorowy Putin. Zabijają wszyscy, którzy na niego głosowali, którzy milczą, którzy nie protestują.

Nie wszyscy ranni mogą być uratowani.

– Z jednej strony chcę zapamiętać na zawsze ludzi, których znałem i którzy już nie wrócą, a z drugiej strony chcę po wojnie zapomnieć o tych okropnościach – mówi Bogdan Kołomijczuk. – Wykonujemy swój obowiązek jako mężczyźni. Idziemy bronić naszego kraju. Kobiety również to robią. Jest to

obowiązek przede wszystkim tych, którzy kochają swój kraj. I zarazem czujemy się bardzo winni przed tymi, którzy nas kochają. W tym sensie zawsze pewnie będę winny przed moją córką, która nie rozumie, dlaczego jej ojca tak długo nie było. Bo wśród jej znajomych, według mojej córki, żaden z ojców nie poszedł do wojska. Z jakiegoś powodu. I dlaczego świat jest tak niesprawiedliwy? Dlaczego jeden tata jest w wojsku, a drugi nie? Jeden tata walczy, a drugi nie? Bardzo chcę to przemyśleć i napisać o kimś, kto stara się nie zatracić w tych okolicznościach i nie zagubić się daleko od domu. Stara się zachować swoje poprzednie ja, a jednocześnie rozumie, że zachodzące zmiany są nieodwracalne. Taka powieść musi powstać. Jeśli Bóg mnie tu wysłał, to widocznie miał wobec mnie jakieś plany – stwierdza lwowski pisarz i żołnierz Bogdan Kołomijczuk.

Suflerka, czyli ratuj się kto może... Natalia Stupko 1953–2023

Stali bywalcy naszego teatru doskonale pamiętają kreację aktorską Natalii Stupko w komedii Mariana Hemara „Dwaj panowie B”, kiedy na replikę niewydarzonego aktora Malońskiego „Złe mi pani podpowiadała” suflerka dumnie odparowuje: „Ja was wszystkich uratowałam i przez wiele lat ratowałam Moliera i Szekspira, i samego Lubarta Leszczyńskiego”.

A sympatycy naszego teatru i stali bywalcy wiedzieli, że chodzi o naszego wspaniałego aktora, któremu często zdarzały się tak zwane „dziury w pamięci”. I wtedy bez pomocnego szepotu zza kulis kolegi lub koleżanki do przodu nie można było ruszyć.

Broń Boże, proszę nie myśleć, że długoletnia obecność Natalii w naszym zespole ograniczała się do takiej „deski ratunku”.

Natalia pojawiła się w naszym teatrze w 1974 roku jako absolwentka sławistyki („bohemystryki”) Lwowskiego Uniwersytetu, aby trochę podszkolić swoją znajomość języka polskiego. Przyszła zwabiona przez afisz naszego teatru na którymś ze słupów ogłoszeniowych w mieście, które w owym czasie były dobrym źródłem informacji i wpadła w wir teatralny, jak się okazało na długo. Jej drobna postać, ładny delikatny głos z jednej strony, a z drugiej strony znajomość zjawisk kulturalnych i dobry słuch sprawiały



ANASTASJA KONARSKA

znakomite warunki do pierwszych kroków na scenie, i tak się też stało.

Już pierwsze role – Heleny w „Śnie nocyletniej” Szekspira, Anieli w „Ślubach panieńskich” Fredry, a szczególnie jej ulubiona rola Marysi w „Weselu”

Wyspiańskiego określiły jej tzw. emploi na scenie czyli lirycznej bohaterki, co okazało się również mylnym. Z biegiem lat potrafiła wcielić się w zupełnie biegunowe postacie takie jak: Sroka – pedantyczna nauczycielka tańca w komedii Hertza „Czupurek”, dziwaczka Betsy w komedii „Czarujący łajdak” Chesnot’a czy też wspomniana postać suflerki w hemarowskiej komedii. Były też doskonałe epizody, w których zagrała: Żebraczka, objuczona plastikowymi butelkami, w spektaklu „Stara kobieta wysiaduje” Różewicza, czy też pełna temperamentu hiszpańska dama w „Królowie Lali” Mickiewicza. A właśnie jako doskonała suflerka ratowała kolegów i koleżanki z opresji. Wciśnięta w kąć kulis teatralnej, z tekstem na kolanach, często z latarką podczas scen słabo oświetlonych, gdy dłuższa pauza

sygnalizowała o zbliżającej się katastrofie, śledziła rozpaczliwy wzrok kolegi czy koleżanki, który wymownie sygnalizował o chwilowym zaniku pamięci.

Związana prawie przez pół wieku z naszym teatrem Natalia zostawiła trwały ślad nie tylko w naszej, ale i widzów pamięci.

Ulotność sztuki aktorskiej jest nieublagana. „To se ne vrati” – jak mawiają Czesi. Dlatego jak najdłużej warto pamiętać o ludziach, z którymi łączyła nas długoletnia przyjaźń i współpraca.

„I ciągle widzę ich twarze, ustawnie w oczy ich patrzę – ich nie ma – myślę i marzę, widzę ich w duszy teatrze”.

Jak pięknie kiedyś napisał o tym Stanisław Wyspiański.

W IMIENIU POLSKIEGO TEATRU
LUDOWEGO WE LWOWIE
ZBIGNIEW CHRZANOWSKI

Ks. Józef Naumowicz, „Choinka. 2000 lat tradycji Bożego Narodzenia”

Moc truchleje! Choinka czy żółbek?

Powoli zbliżała się z Niemiec do Polski. Po utracie niepodległości zadomowiła się na dobre. „Kurier Warszawski” jeszcze milczał. Aż stało się. „Dziennik” z 27 grudnia 1845 roku donosi: w całej stolicy na świątecznych jarmarkach pojawił się „las choinek” ozdobionych „złocem i owocami, kolorowymi banderolkami i gotowymi do zaświecenia świeczkami”!

ANETA M. KRAWCZYK

Dwa symbole Bożego Narodzenia w polskiej prasie początku XX wieku i potem w latach trzydziestych toczyły ze sobą patriotyczny bój. „Nowiny Raciborskie” w 1909 roku obwieszczały: „Oto u nas w dawnej Polsce i na naszym polskim Śląsku wieszano w środku choinki małą

szopkę”. Należało więc polską już choinkę koniecznie połączyć ze żółbkami!

Nie o to chodzi, aby zastanawiać się nad duchową wyższością czy polskością Jezusowego żółbka w przeciwieństwie do świeckiej choinki, która po raz pierwszy na ziemiach polskich pojawiła się w Gdańsku (pierwsze zachowane i wiarygodne świadectwo na ten temat u niemieckiego nauczyciela z 1698 roku w jego okolicznościowym wierszu „Święte drzewo Chrystusa”). Gdzie przyjęła się najpóźniej? Na Podlasiu, w Lubelskiem, we wschodniej Galicji. A w Krakowie u sufitu wisi!... sad! Ozdoba choinkowa zawieszona u stropu (znana z „Wyzwolenia” Wyspiańskiego).

Chrytusowe drzewko ma, jak się okazuje, genezę religijną i kontekst biblijny (symbol rajskego drzewa, świata Adama

i Ewy, i nowego życia – drzewa krzyża).

O tym wszystkim zaś można czytać nie tylko pod choinką w znakomicie przygotowanej dla dużego i małego czytelnika książce ks. prof. Józefa Naumowicza. To prawdziwa narracyjna ucztę świąteczna – album w gustownej szacie graficznej pełen smakowitych bakalii literackich, cytatów z klasyków oraz historycznych opowieści krótkich, treściwych i pięknie opisanych. I nie są to treści jedynie słodkie, choć wiedza z tego „choinkowego lasu” (istne silva rerum) może nakarmić umysł i wyobraźnię do syta.

Naumowicz wie, jak pisać o tradycjach. Historyk, patolog i znawca historii wczesnego chrześcijaństwa i późnego antyku, także historii Bizancjum i starożytnej Armenii, duszpasterz Ormian w Polsce pisze o pierwszych poświadczonych bożonarodzeniowych drzewkach, dekoracjach i ich symbolice, o fałszywym micie Lutra jako



w Reymontowskich Lipcach, u Marii Dąbrowskiej? Ile choinek miał Jan Paweł II? Jak teologicznie mówił o choince Benedykt XVI?

Dlaczego ballada Friedricha Rückerta (1846) zwykle tłumaczona jako „Choinka sieroty” (wiersz niemieckiego poety romantycznego o dziecku, które nie doczekało się choinki i zamarzło na ulicy, a po śmierci otrzymało od Dzieciątka Jezus jasno oświetlone drzewko Chrystusa) w oryginale nosi tytuł „Heiliger Christ – Święty Chrystus”? I dlaczego znana jest również pod tytułem „Święty Chrystus dziecka na obczyźnie”? Przecież w Austrii, Szwajcarii, w Niemczech, Czechach i na Górnym Śląsku do dziś właśnie Dzieciątka przynosi dzieciom podarunki, nadejże sens świętom.

Czytajcie! „Chrytusowe drzewko” jest warte więcej niż wszystkie światełka świata.

Jaka była typowa Wigilia

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Swoje Orędzie Noworoczne prezydent Andrzej Duda zaczął od wojny na Ukrainie

– Żyjemy w niebezpiecznych czasach. Za naszą wschodnią granicą toczy się wojna. Nie było takiej w Europie od zakończenia II wojny światowej. Brutalna rosyjska agresja na niepodległą i demokratyczną Ukrainę przyniosła śmierć, ból i cierpienie. To wojna, której wciąż nie widać końca. My, w Polsce, jak nikt inny na świecie każdego dnia na własne oczy widzimy ogrom ludzkich tragedii, spotykamy matki i dzieci, które szukają u nas schronienia, uciekając przed koszmarami wojny. Są naszymi gośćmi – mówił.

Szef państwa polskiego obarczył odpowiedzialnością imperialną Rosję za kryzys energetyczny, wzrost cen, spowolnienie gospodarcze, niepewność jutra. Uprzedził Polaków, że nadchodzący rok nadal będzie owocował w konsekwencje rosyjskiej agresji nawet na terenie Rzeczypospolitej. Podziękował rodakom za to, że wspólnie zdali w 2022 roku egzamin z człowieczeństwa, solidarności i patriotyzmu.

Dziękował także służbom za skuteczną obronę polskich granic przed hybrydowymi atakami z Białorusi. Zaapelował do polityków niezależnie od partii, by stawiali sprawy dotyczące bezpieczeństwa Polaków ponad podziałami politycznymi.

SŁOWO POLSKIE

Świąteczne paczki dla rodaków

Na Nowy Rok tradycyjnie obdarowuje się prezentami bliskie osoby. Łucy Polacy też otrzymują świąteczną niespodziankę pod choinkę. W przededniu Nowego Roku Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu otrzymało pomoc humanitarną. Przywieźli ją 28 grudnia w prezencie pod choinkę wolontariusze z Krakowa.

Jak mówi Małgorzata Kot, radna miasta Krakowa, jedna z członkiń małopolskiej ekipy, z pomocą do Łucka przybywają już po raz drugi. Byli w stolicy Wołynia w lipcu, podczas obchodów kolejnej rocznicy Rzezi Wołyńskiej. Wtedy przywieźli pomoc dla dzieci niepełnosprawnych i dla rodzin wewnętrznych przesiedleńców.

Po powrocie do Krakowa wśród uczestników tego wyjazdu zrodził się pomysł wsparcia swoich rodaków czyli Polaków na Wołyniu. – Zobaczyliśmy jakie są tu potrzeby. Doszliśmy też do wniosku, że to nie będzie typowa pomoc humanitarna, tylko świąteczna paczka dla rodaków od nas – mówi Małgorzata.

28 grudnia krakowianie wyruszyli z transportem żywności. Ponieważ wiedzieli, że aktualnie Ukraina ma przerwy w dostawie prądu, postarali się o latarki czołowe, baterie do nich, świece, żarówki LED, a także termiczne wkładki do butów. W każdą paczkę

włożyli kalendarz na przyszły rok i odręcznie napisaną kartkę z życzeniami.

Jerzy Zięty, radny miasta Krakowa, mówi: – Wieść o tym, że zbieramy pomoc dla Polaków na Ukrainie, rozniosła poczta pantoflowa. W inicjatywie wzięli udział przyjaciele – przedstawiciele Stowarzyszenia NZS 1980, które zrzesza byłych opozycjonistów antykomunistycznych oraz Stowarzyszenia „Res Aperta”. Właśnie członkowie tych organizacji przybyli do Łucka. Oprócz tego dołączyły dwie firmy – Przedsiębiorstwo Usług Hotelarskich i Turystycznych oraz Fundacja Centrum Leczenia Szpiczaka. Członkowie Solidarności ze Śląska – Kopalnia Węgla Kamiennego Knurów – dołożyli do tej akcji samochód i benzynę, a także swój wolny czas.

Rozładowaniu paczek towarzyszyły koledy śpiewane przez gości i gospodarzy, członków SKP im. Ewy Felińskiej.

Po krótkiej wycieczce po Starym Mieście goście udali się w drogę powrotną do Krakowa.

– Dziękujemy rodakom w imieniu wszystkich członków SKP imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu za prezenty i dobre serca – powiedział prezes Stowarzyszenia Walenty Wakoluk. Zaznaczył, że paczki zostaną przekazane do oddziałów organizacji w obwodzie wołyńskim.

ANATOL OLICH
MONITOR WOŁYŃSKI

Wybitny jubileusz

Dwutygodnik „Dziennik Kijowski” w roku 2022 obchodził swój 30-letni jubileusz. W tym okresie czasu wydanych i rozkolportowanych zostało 679 numerów w wersji papierowej (nakład – 3500 egz., A3, 8-12-16 s., czarnobiałych + kolor).

We wszystkich numerach publikowane są regularne, rzetelne, obiektywne informacje, popularyzowane przedsięwzięcia i akcje, skutkujące obywatelskim zaangażowaniem społeczności polskiej, wzmocnieniem jej pozycji poprzez podniesienie efektywności działania.

Ważną funkcją gazety jest pośredniczenie przy rozwijaniu więzi młodego pokolenia z Polską, wspieranie nowoczesnych form komunikacji z Macierzą. W obecnych warunkach wojennych, gdy Polska udziela ogromnego wsparcia uchodźcom z Ukrainy, celem nadrzędnym staje się rozbudowa i uintensywnienie polsko-ukraińskiego pojednania.

Z trzydziestoletnim dorobkiem gazety można zapoznać się w każdej chwili, gdyż wszystkie archiwalne numery pisma zostały ocyfrowane (zdigitalizowane) w postaci plików w formacie PDF i umieszczone na portalu DK.

Projekt realizowany jest dzięki Fundacji Wolność i Demokracja i finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022 oraz okazanym wsparciu finansowym Ambasady RP w Kijowie.

DZIENNIK KIJOWSKI

Ukraiński prezydent podziękował Polsce za przekazane zestawy rakietowe Piorun

– Dziękuję wszystkim partnerom, którzy pomogli w obronie przeciwlotniczej. IRIS-T, Crotale, NASAMS, Hawk, „Piorun”, Mistral itp. W przyszłym roku będą Patrioty. W tym roku wykazały się także S-300, które również otrzymaliśmy. Każdy z tych systemów jest przeciwieństwem terroru, jest tym, co dowodzi siły normalnych ludzi i bezsilności terrorystów. Broń przeciwko terrorowi jest środkiem do pokoju – powiedział prezydent Zeleński po fali ostrzałów rakietowych, które Rosja dokonała po południu 31 grudnia na ukraińskie miasta.

Warto zaznaczyć, że polskie Pioruny odnoszą sukcesy nie tylko na Ukrainie.

31 grudnia Polska Grupa Zbrojeniowa poinformowała, że spółka Mesko ze Skarżyska-Kamiennej, która do niej wchodzi, podpisała umowę na sprzedaż przenośnych przeciwlotniczych zestawów rakietowych Piorun do jednego z państw bałtyckich. We wrześniu minionego roku do grona przyszłych użytkowników polskiego Przenośnego Przeciwlotniczego Zestawu Rakietowego PIORUN dołączyła Estonia, zamawiając 300 pocisków rakietowych i 100 mechanizmów startowych. Wcześniej kupiły je Stany Zjednoczone oraz Norwegia.

Sukcesy eksportowe Mesko w Europie wynikają niewątpliwie ze skutecznego wykorzystania ppz Piorun przez siły zbrojne Ukrainy po raz pierwszy w warunkach bojowych. Siły ukraińskie otrzymały zestawy podarowane przez polski rząd w ramach pomocy wojskowej w obliczu trwającej rosyjskiej agresji.

Przenośne przeciwlotnicze zestawy rakietowe „Piorun” przeznaczone są do zwalczania samolotów, śmigłowców i dronów. W Siłach Zbrojnych RP są wykorzystywane w najniższej warstwie systemu obrony powietrznej na bliskich odległościach i małych wysokościach. Piorun jest zmodernizowaną wersją ppz Grom, który również znajduje się na uzbrojeniu Wojska Polskiego. Zasięg rażenia został powiększony do 5500-6500 metrów na pułapie do 4 km.

SŁOWO POLSKIE

„Bardzo wzruszyły nas odręcznie napisane kartki”

Członkowie Oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej w Lubieszowie otrzymali świąteczne paczki. Poinformowali o tym na swoim profilu na Facebooku.

W przededniu nowego roku wolontariusze z Krakowa przywieźli do łuckiej siedziby SKP im. Ewy Felińskiej na Wołyniu prezenty dla miejscowych Polaków. Dostarczone przez nich artykuły spożywcze oraz latarki czołowe kierownictwo organizacji przekazało do oddziałów na terenie obwodu wołyńskiego.

– Bardzo wzruszyły nas odręcznie napisane kartki z życzeniami, włożone do każdej paczki – zaznaczyli członkowie Oddziału SKP w Lubieszowie.

– Mieszkańcy Lubieszowa polskiego pochodzenia serdecznie dziękują darczyńcom za pomoc humanitarną, która jest szczególnie ważna w czasie wojny – napisali na swoim profilu na Facebooku.

MONITOR WOŁYŃSKI

Nowe plany, nowe horyzonty w Nowym Roku

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia w dniu 20 grudnia członkowie Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza przy blasku świec zbrali się na spotkaniu przedświątecznym pod hasłem „W nadchodzące święta bądźmy razem”.

Mimo że w toku imprezy w całej dzielnicy odłączono prąd, uczestnicy stworzyli niezmierną atmosferę. Nie zabrakło poważnych postanowień organizacyjnych, chwil wzruszenia, refleksji i świątecznych śpiewów pod gitarę! Pierwszą część zebrania poświęcono sprawom poważnym, przede wszystkim uaktualnieniem i uzupełnieniem bazy ewidencyjnej Stowarzyszenia, wyborem nowego prezesa i zarządu oraz przyjęciem nowych członków.

Nowym prezesem została wybrana wieloletnia członkini Stowarzyszenia i Zastępcza dla Kultury Polskiej Walentyna Daszkowska, która od 1997 roku aktywnie uczestniczy w pracach Związku Polaków Ukrainy, a od 1999 działa także w KPSKO im. Adama Mickiewicza. Przez te wszystkie lata czynnie uczestniczy w większości imprez, pomaga w organizacji okazjonalnych koncertów, prezentacji. Jest współautorką i sponsorem finansowym edycji książek wydawanych pod patronatem Stowarzyszenia. Będąc dyrektorem Prywatnego Gimnazjum Lingwistycznego w Kijowie, w którym od początku istnienia czyli od 22 lat, prowadzone jest, wśród innych języków, nauczanie języka polskiego, Walentyna Daszkowska wykazała kreatywność, duże zaangażowanie, umiejętność pracy w grupie i zdolności organizacyjne.

W przededniu zebrania przeprowadzono skrupulatną procedurę celem ponownej rejestracji i weryfikacji danych wszystkich członków Stowarzyszenia. Poruszone również kwestię odnowienia obowiązku wpłacania składek członkowskich oraz należytego docenienia członków honorowych, którzy od ponad 30 lat wspierają i propagują polskość, tradycje i kulturę wśród młodego pokolenia.

Czas zebrania upłynął w ciepłej, świątecznej atmosferze i jak zwykle stał się sposobnością do rozmów, które jeszcze długo kontynuowano przy świątecznym stole.

DZIENNIK KIJOWSKI

W Warszawie odbyło się wspólne kolędowanie w języku polskim i ukraińskim

Barwny kilkutygodniowy korowód przeszedł przez Warszawę. Polska Para Prezydencka podziękowała za zorganizowany koncert i wspólne śpiewanie koled w języku polskim i ukraińskim.

– To ważny gest solidarności z naszymi przyjaciółmi z Ukrainy – tymi, którzy przebywają w Polsce oraz tymi, którzy pozostali w swojej ogarniętej wojną ojczyźnie. Ufamy, że już wkrótce zagości tam sprawiedliwy pokój – mówili witając widzów z okazji święta Objawienia Pańskiego.

W tym roku hasło kolorowej procesji brzmiało „Niechaj prowadzi nas gwiazda!”. Po modlitwie Anioła Pańskiego pochód ruszył od Zamku Królewskiego

do placu Piłsudskiego. Tam odbyło się kolędowanie w języku polskim i ukraińskim.

Uczestnikom towarzyszył zespół wokalny-instrumentalny „Three Kings Band” i „Przyjaciele z Ukrainy”. Na miejscu rozdawane były jako poczęstunek wigilijne potrawy ukraińskie.

SŁOWO POLSKIE

Występy z okazji świąt Bożego Narodzenia w kostopolskim kościele

Uczniowie sobotniej szkoły przy Towarzystwie Kultury Polskiej w Kostopolu w ostatnim tygodniu nauki pierwszego semestru przygotowali przedstawienie związane z obchodami Bożego Narodzenia.

25 grudnia po uroczystej mszy świętej w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kostopolu uczniowie z różnych grup nauczania wystawili scenki teatralne w języku polskim i ukraińskim.

Pierwsza scenka powstała na podstawie utworu Mikołaja Gogola „Wieczory na chutorze w pobliżu Dikańki”. W drugiej części występu zaprezentowano jasełka – opowieść o narodzeniu Jezusa.

Wszystkim zgromadzonym w kościele uczniowie złożyli życzenia bożonarodzeniowe. Zaśpiewano także koledy: „Cicha noc”, „Wśród nocnej ciszy” oraz „Przybieżeli do Betlejem”. Po występie młodzi artyści otrzymali świąteczne prezenty.

JANA FEDOTOWA
MONITOR WOŁYŃSKI

Boże Narodzenie w Niezynie

A wczora z wieczora, a wczora

z wieczora

Z niebieskiego dwora, z niebieskiego dwora.

Przyszła nam nowina, przyszła nam nowina:

Panna rodzi Syna, Panna rodzi Syna.

W zimowy wieczór świąteczny popularna kolęda „A wczora z wieczora” nieznanego autorstwa, zaśpiewana przez niezwykłych wykonawców – Wiktorię i Jarosława Jotków – chwyciła za serce, wprowadzając w świąteczny nastrój członków Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków „Aster” i gości, którzy przeniesli się myślami do wydarzeń w Betlejem sprzed ponad już dwóch tysięcy lat, gdzie narodził się Jezus Chrystus. Para odziana w stroje Maryi i Józefa, Dzieciątka na rękach Bogarodzicy przypomniły istotę świąt Bożego Narodzenia. – Boże Narodzenie to czas jedności i pojednania w imię Chrystusa – powiedział zaproszony ksiądz.

Zgromadzeni w Centrum Kultury Polskiej łamali się płatkami i składali sobie życzenia, wśród których dominowało pragnienie życia w pokoju. Do życzeń przyłączyła się polonistka Wiesława Świercz, która w bieżącym roku pracuje online, ale dzięki Internetowi uczestniczy w życiu niezłomych Polaków.

By tradycje polskiej stało się zażość, kosztowano wigilijne dania. Pannie przygotowały popularne potrawy: rybę, kapustę z grzybami, pierogi i inne specjaly. Nie zabrakło też słodyczy: makowca i sernika.

Przy choince z migoczącymi światełkami i przy blasku świec śpiewano koledy po polsku i po ukraińsku. Na zakończenie składano sobie nawzajem życzenia szczęśliwego Nowego Roku. To było niezapomniane spotkanie, zorganizowane przez prezes Weronikę Mandryko.

DZIENNIK KIJOWSKI

Polscy przyjaciele – mieszkańcom Winnicy

Przed rosyjską agresją Winnica dość aktywnie rozwijała swe kontakty zagraniczne. Na 2022 r. zaplanowano szereg wizyt, wymiany doświadczeń i wspólnych projektów z partnerami współpracy międzynarodowej. Jak stwierdzono w Radzie Obwodowej Winnicy, po 24 lutego kierunek współpracy uległ zmianom. Dziś głównym zadaniem jest obrona, okazanie pomocy medycznej i rozwiązywanie potrzeb ludności. Regiony partnerskie nadają w tym obwodowi winnickiemu wszechstronną pomoc i wsparcie. Do miasta napływają liczne ciężarówki z pomocą humanitarną. Najbardziej aktywne we wsparciu są polscy partnerzy. Winnica stała się ośrodkiem, zapewniającym pomoc humanitarną innym regionom Ukrainy i skierowuje ją tam, gdzie w tej chwili jest najbardziej potrzebna, gdzie straszna wojna zabrała ludziom wszystko.

LUDMIŁA PRYJMĄCZUK

Obwodowi winnickiemu od polskich partnerów

Miejscowość Chmielnik – jeden z najbardziej popularnych ośrodków leczniczych na Ukrainie. Dziesiątki tysięcy ludzi odwiedzają miejscowe sanatoria z unikalnymi torfowymi borowinami i wodami mineralnymi. Jak twierdzi wice mer miasta Serhij Redczyk, Chmielnik już od dziesiątków lat aktywnie współpracuje z szeregiem polskich miast, najaktywniej rozwijając turystykę.

– Są to polskie miasta-uzdrowiska Busko-Zdrój, Krynica, Szczawnica – opowiada wice mer. – Swego czasu wymienialiśmy delegacje naszych pracowników, jeździliśmy, aby zdobyć doświadczenia, nasze dzieci odpoczywały w Polsce, a dzieci z Polski – w Chmielniku. Rozwinęliśmy wiele wspólnych projektów. Po agresji rosyjskiej na Ukrainę polscy partnerzy przekazali nam dziesiątki ton pomocy humanitarnej. Przekazali nam dwa drony dla Policji i Sił Zbrojnych Ukrainy, samochody wojskowe i dla pogotowia. Dzięki ich pomocy stworzyliśmy miejski plac zabaw dla dzieci.

Jak twierdzi Serhij Redczyk, Chmielnik przez dłuższy czas współpracował z dwoma polskimi miastami – Tarnowem i gminą Bielawa. Po 24 lutego miasteczko otrzymało od swych partnerów żywność, odzież i samochód strażacki.

– Gdy wybuchła wojna z Rosją, każdego dnia przyjeżdżali do nas uchodźcy z okolic frontowych – dołączył do rozmowy mer Chmielnika Mykoła Jurczyszyn. – Co dnia miasteczko przyjmowało po 500-1000 osób bez ciepłej odzieży – dostawnie gołych i bosych. Był to szok, bo nie byliśmy na to przygotowani.



DZIECI Z LITYŃSKIEJ WSPÓLNOTY NA WAKACJACH W POLSCE

Co dnia zmuszony byłem zwracać się do różnych instancji po pomoc. Zwracałem się i do naszych partnerów. Na szczęście, od razu odpowiedzieli na mój apel. Otrzymaliśmy od nich wszystko, o co prosiliśmy: odzież, żywność, środki czystości, biotoalety, środki techniczne. I teraz, gdy wstara się przebawiać nas światła i ciepła, przekazują nam generatory dla naszych zakładów komunalnych. Gmina Chmielnika jest szczerze wdzięczna polskim przyjaciółom, i – gdyby kiedyś potrzebowali pomocy – też gotowi jesteśmy im pomóc.

Dwa miasta partnerskie posiada Żmerynka – Skarżysko-Kamienna i Sędziszów Małopolski. Umowę o współpracy pomiędzy tymi węzłami kolejowymi podpisano jeszcze w 2017 roku i przez te lata stosunki partnerskie były aktywnie podtrzymywane i rozwijane.

– Organizowaliśmy wspólne akcje artystyczne, braliśmy udział w wspólnych projektach międzynarodowych i uczestniczyliśmy w forach gospodarczych, układaliśmy umowy biznesowe wspierające przedsiębiorców – twierdzą w Radzie miasta. – Żadne obchody Dnia miasta nie odbywały się bez naszych partnerów, bez gościnnych spotkań, wymiany prezentów. W szkole nr 5, gdzie obecnie są lekcje języka polskiego, odbywały się konkursy, zawody i okrągłe stoły.

Jak mówią w Radzie Miasta Winnicy, od samego początku wojny burmistrzowie Skarżyska-Kamiennej Konrad Kronig i Sędziszowa Małopolskiego Bogusław Kmieć ogłosili zbiórkę pomocy dla Ukraińców. Polscy partnerzy udzielili schronienia matkom z maoletnimi dziećmi ze Żmerynki.

Park i plac – na cześć przyjaźni ukraińsko-polskiej

Równie pręźnie z polskimi partnerami współpracują inne gminy obw. winnickiego. W tym i Lityńska. Jeszcze w 2011 roku podpisano tu umowę o współpracy z Wolsztynem. Dało to wielu struktrom gminy



możliwość zapoznania się z europejskim doświadczeniem.

– Wolsztyn swego czasu odwiedzili nasi policjanci, pracownicy wydziału kultury, sportowcy, medycy, strażacy – mówi przewodniczący gminy Anatolij Byczok. – Co się tyczy tych ostatnich, to od polskich kolegów otrzymaliśmy sprzęt gaśniczy na ponad 4 mln hrywien. Dzięki temu mogliśmy zorganizować jednostki ochotniczej straży pożarnej i całkowicie je wyposażać. Już prawie od dziesięciu lat nasze dzieci wypoczywały na koszt naszych europejskich partnerów. Od początku wojny nasi przyjaciele przekazali nam ponad 10 konwojów z pomocą humanitarną.

Jak stwierdził dalej Anatolij Byczok, dziś mieszkańcy Wolsztyna prowadzą akcję na zakup białej bielizny termicznej, ciepłych skarpet i baterii oświetleniowych dla ukraińskich partnerów. Przed kilkoma dniami na sesji Rady gminy podjęto decyzję o przemianowaniu centralnego parku na „Park przyjaźni ukraińsko-polskiej”, a jedną z ulic – na Wolsztyńską. Wszystko to na znak wdzięczności za okazywane wsparcie.

Przyjacielskie stosunki połączyły również gminę Braclawia z gminą Nowiny woj. świętokrzyskiego. Umowa o współpracy podpisana została w 2016 roku. Inicjatorami współpracy byli ówczesni przewodniczący Braclawia Witalij Mazur i wójt Nowin Sebastian Nowackiewicz.

– W wyniku naszego partnerstwa wielokrotnie wymienialiśmy się delegacjami przedstawicieli kultury, biznesu,

samorządowców – wspomina Witalij Mazur. – Nasze dzieci miały możliwość zwiedzić Polskę, gdzie gospodarze zapewнили im pobyt, program rozrywkowy, wypoczynek, wycieczki i obcowanie z polskimi rówieśnikami. Dzięki temu partnerstwu nawiązało się wiele osobistych przyjaźni, które przyniosły kolejne projekty. Niestety, przez wojnę musieliśmy przerwać ich realizację.

Od początku rosyjskiej agresji mieszkańcy Nowin przyjęli u siebie dziesiątki Ukraińców, w tym i z Braclawia. Oprócz tego, według pana Witalija Mazura mieszkańcy Nowin stale zbierają i przekazują partnerom pomoc humanitarną: odzież, ciepłe rzeczy, pościel, środki higieny, leki, żywność i wiele innych potrzebnych rzeczy. Pomoc adresowana jest do lokalnej fundacji dobroczynnej w Braclawiu, a następnie rozdzielana przez wolontariuszy pomiędzy uchodźcami, potrzebującymi mieszkańcami Braclawia, odsyłana jest również na front.

Gmina Tulczyn ma trzy gminy partnerskie: Malanów w Wielkopolskiem, Chmielnik na Podkarpaciu i Rogoźno w Lubelskiem. Gdy poprosiłam o komentarz przewodniczącego gminy Tulczyn Walerego Wesołanego, właśnie jechał w kierunku Lwowa, aby na granicy spotkać polskich partnerów.

– Z tymi trzema gminami przyjaźnimy się od dawna – mówi przewodniczący. – Odwiedzaliśmy się nawzajem, mieliśmy zawody sportowe, wymianę delegacji na święta państwowe. W czasie wojny nasi przyjaciele wspierają nas. Teraz właśnie

mam spotkanie z burmistrzem Chmielnika, który przekazuje nam kolejną partię pomocy humanitarnej, a w niej: żywność, karimaty, namioty, generatory. Jesteśmy szczerze wdzięczni naszemu polskiemu przyjacielom za wsparcie. Mieszka u nas około 5 tys. uchodźców i każda pomoc jest potrzebna.

Miłosierdzie nie zna granic

Według dyrektora misji „Caritas Spes Winnica” Eugeniusza Markiewicza, wielką pomoc mieszkańcom obwodu okazują obecnie polskie organizacje religijne i fundacje dobroczynne. Od początku wojny winnicki ośrodek Caritasu otrzymał 13 tirów pomocy humanitarnej, a w każdym było około 20 ton towaru.

– Od pierwszych dni wojny kontaktowali się z nami nasi przyjaciele, polskie organizacje dobroczynne, o których nawet nie wiedzieliśmy – wspomina Eugeniusz Markiewicz. – Znaleźli nasz adres w sieciach społecznościowych i sami do nas się zwracali i proponowali pomoc. Wyręczyła nas bardzo! Pomoc przekazywaliśmy rodzinom uchodźców, którzy znaleźli się w naszym obwodzie, wysyłaliśmy do miast, gdzie były walki i ostrzały – do Mikołajowa, Chersonu, Charkowa i w tym czasie – do Czernihowa.

Polska pomaga również franciszkanom z parafii św. Floriana w Szarogrodzie diecezji kamieniecko-podolskiej. Jak twierdzi o. Paschalis Rubcewicz, dzięki ss. albertynkom udało mu się skontaktować z osobami w Polsce.

– Mamy wielu uchodźców i potrzebna im była żywność i środki higieny – mówi o. Paschalis. – Jedną z sióstr skontaktowała z księdzem w Lublinie, który zorganizował zbiórkę w parafii. Potem dołączyła rodzina przedsiębiorców, która na 13 tys. złotych zakupiła żywności. Wspierali nas wielokrotnie. Dzięki nim mamy możliwość dwa razy w tygodniu przekazywać żywność potrzebującym.

Franciszkanów wspiera również Polonia z Anglii. Przekazali oni kilka ciężarówek pomocy i sprzęt dla miejscowego szpitala.

– Obecnie władze obw. winnickiego mają trzy umowy o handlowo-gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej współpracy – podsumowuje Andrij Kawuniec, zastępca kierownika wydziału rozwoju cyfryzacji i transformacji cyfrowej. – W tym: z woj. świętokrzyskim – od 1999 r., z woj. łódzkim – od 2008 r. i mazowieckim – od 2012 r. Nasze gminy współpracują z 25 gminami w Polsce. Praktycznie wszyscy partnerzy przekazują nam pomoc humanitarną, a niektórzy – przyjęli naszych uchodźców. W imieniu mieszkańców obwodu jesteśmy za to ogromnie wdzięczni. Znaczną pomoc okazali nam również przedstawiciele polskiego biznesu. Dla nich przygotowaliśmy dyplomy z podziękowaniami.

Impresje lwowskie 2022

Lwów jest niewątpliwie miastem magicznym. Odwiedzających to miasto zachwyca jego architektura i atmosfera, wąskie uliczki starówki i urokliwe kafejki, uliczni grajkowie i artyści, tworzące swe dzieła na oczach publiczności. To właśnie artyści najbardziej odczuwają piękno i urok miasta i, co najważniejsze posiadają umiejętności przekazania go innym. Temu zadaniu poświęcone są tradycyjnie kolejne „Impresje lwowskie”, które od lat odbywają się we Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych (LTPSP).

TEKST I ZDJĘCIA
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Na przełomie kolejnych lat od roku 2016 odbywają się prezentacje dzieł lwowskich artystów, skupionych w LTPSP, które powstały podczas plenerów jesienią poprzedniego roku. Miniony rok też nie był wyjątkiem i dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Odra-Niemen” z Wrocławia tego rodzaju plener również się odbył. Obecnie nadszedł czas na podzielenie się swoimi wrażeniami o miejscach, które urzekły lwowskich artystów najbardziej.

8 stycznia 2023 r. w galerii „Własna Strzecha” przedstawiono dorobek kolejnych Impresji. Zebrali się tu również wszyscy autorzy prac i ich przyjaciele, aby wspólnie ocenić przedstawione obrazy, porozmawiać o planach na kolejny rok i wspomnieć najciekawsze chwile ubiegłego roku.

Jak zawsze, przed oficjalnym otwarciem wystawy, zebrani oglądali rozwieszane prace, dyskutowali o stylach i analizowali techniki malarskie. A przedstawione były tu praktycznie wszystkie. Główną cechą kolejnych plenerów jest bowiem to, że każdy artysta tworzy w tej technice, która mu najlepiej odpowiada i w tym stylu, który mu najlepiej pasuje. Stąd po raz kolejny można było podziwiać pełen wachlarz dzieł: olej i akwarelę, grafikę i pastele, klasykę i abstrakcję. Każdy miał co podziwiać i czym się zachwycać i było o czym dyskutować. Dzieła te śmiało można by stawiać za wzór młodym adeptom malarstwa, by na nich uczyli się tworzenia i szlifowania swych



JADWIGA PECHATY

umiejętności, bowiem swe prace wystawiali tu tacy znani artyści jak Mieczysław Maławski, jego syn Władysław, Dmytro Tkanko, Jadwiga Pechaty, Klaudia i Eugeniusz Potapowowie, Halina Otczyz, Aleksander Dworski i inni, których nazwiska związane są z Lwowską Akademią Sztuk Pięknych czy innymi uczelniami artystycznymi miasta i których dzieła znane są dobrze również poza granicami naszego kraju.

Ponieważ otwarcie wystawy poplenerowej odbywało się w okresie świątecznym, prezes LTPSP Władysław Maławski dokonał uroczystego otwarcia imprezy, składając zebrany życzenia świąteczne i noworoczne:

– Szanowni koledzy, droga rodzino – bo jesteśmy tu jako jedna rodzina artystyczna. Jesteśmy w okresie Bożego Narodzenia i z tej okazji życzę wszystkim spokoju, pogody ducha, dużo zdrowia i szczęścia. Przy składaniu życzeń zawsze myślę, jakie życzenia dla mnie chciałbym usłyszeć, co dla mnie jest ważne? Z latami przekonuję się, że brakuje nam mądrości. Dlatego proszę Boga o tę życiową mądrość. Te wszystkie kłopoty i problemy, które mamy

biorą się stąd, że czegoś nie przemyśleliśmy do końca. Dlatego chcę życzyć również wam tej życiowej mądrości, którą ustrzeże od błędów. Ale, najważniejsze, czego nam obecnie brakuje na Ukrainie – to pokoju, wobec tego życzę, aby wreszcie zapanował u nas pokój i żebyśmy mogli powrócić do normalnego życia.

Podczas, gdy zebrani wymieniali między sobą życzenia, zapytałem Mieczysława Maławskiego o „Impresje Lwowskie 2022” i kolejne plany artystyczne.

Jest to już tradycyjna ekspozycja dorobku członków Towarzystwa na przełomie kolejnych lat. Pierwsze impresje odbyły się w 2016 roku i nadal podtrzymujemy tę tradycję. Jak wiele naszych projektów artystycznych i również te Impresje były możliwe, dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Odra-Niemen”. Pragnę tu wyrazić serdeczne podziękowania prezesowi Stowarzyszenia Ilonie Gosiewskiej i wiceprezesowi Eugeniuszowi Gosiewskiemu



MIECZYŚLAW MAŁAWSKI

oraz wszystkim członkom Zarządu za ich serdeczność, zrozumienie naszych potrzeb i za przyjacielski stosunek do naszego Towarzystwa.

To dzięki wsparciu Stowarzyszenia mogliśmy w tym roku zrealizować cztery duże projekty: warsztaty akwarelistów dla młodzieży i warsztaty ikonopisania, nasze uroczystości jubileuszu 20-lecia i obecne Impresje. Muszę też zaznaczyć aktywną rolę Władysława Maławskiego, jako prezesa lubelskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen. To dzięki niemu w Lublinie w czterech lokacjach miała miejsce ekspozycja naszego 20-letniego dorobku. Odbywało się to przy wsparciu urzędów marszałkowskiego i miejskiego, jest on także kuratorem naszych wystaw w tym mieście.

Tradycyjnie w listopadzie ubiegłego roku, dzięki pomocy Stowarzyszenia mogliśmy wypożyczyć naszych artystów we wszelkie materiały, potrzebne do tworzenia. Każdy z nich wybrał sobie pewien fragment naszego miasta, który poruszył go najbardziej lub z którym wiąza się jakieś wspomnienia i przedstawił je nam dziś na wystawie.

Nasi członkowie bardzo chętnie uczestniczą w tym plenerze, gdyż odbywa się on we Lwowie, nie muszą gdzieś wyjeżdżać i mogą swe obowiązki zawodowe łączyć z tym etapem twórczości.

Jaki jest dalszy los tych obrazów?

Jak co roku wystawę naszych kolejnych „Impresji” urządzamy we Wrocławiu w siedzibie Stowarzyszenia Odra-Niemen. Następnie ekspozycja wędruje po innych miastach Polski. W tym roku planowany jest jej pokaz w Ciechanowie, a na zakończenie polskiego tournée – w Lublinie. Tu, już tradycyjnie ekspozycja odbywa się pod patronatem władz wojewódzkich i miejskich w czterech różnych miejscach, tak że może obejrzeć ją duża liczba zwiedzających

Korzystając z okazji chciałbym też podziękować Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, a szczególnie Alonnie Zieniewicz, która była kuratorem akcji pomocy żywnościowej organizowanej przez Fundację dla członków naszego Towarzystwa. Wszyscy nasi członkowie przyjęli te dary z wielką wdzięcznością.

Ze swej strony pozostaje mi życzyć Panu i wszystkim członkom Towarzystwa spokojnego i zwycięskiego Nowego Roku, bogatych natchnień i kolejnych wielu wspaniałych imprez artystycznych, które, jak wiem, są już przygotowywane.

A tak, w planie są indywidualne wystawy członków Towarzystwa zarówno we Lwowie, jak i w Polsce. Na luty przygotowana jest jubileuszowa wystawa prac Jadwigi Pechaty, a w lecie – moich akwareli. Inni artyści również przygotowują swoje dzieła do ekspozycji, bo każde spotkanie z widzem ubogaca również samego artystę i daje mu impuls do dalszej twórczości. Tym bardziej, że nasze Towarzystwo poszerza się o kolejnych członków i oni również chcą przedstawiać swoje prace.

Dziękuję za wypowiedź.

Żydowskie dziedzictwo Lwowa

Jednym z jaskrawych wydarzeń w kulturalnym i naukowym życiu Lwowa w 2022 roku stało się wydanie monografii profesora Jurija Biriulowa pod tytułem „Dziedzictwo żydowskiej architektury Lwowa”. Monografia powstała jako rezultat wieloletniej pracy badawczej autora we lwowskich archiwach, muzeach, bibliotekach. Autor zdołał zebrać i zaprezentować unikatowe materiały naukowe, które wzbudziły ogromne zainteresowanie zarówno fachowców, jak i szerokiej publiczności, krajoznawców, miłośników Lwowa. Na razie książka zrobiła sensację we Lwowie, lecz wierzymy, że niedługo monografia będzie wydana po angielsku i po polsku i znajdzie zainteresowanych czytelników w innych krajach. W każdym bądź razie praca profesora Biriulowa miała we Lwowie fenomenalny sukces.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Nakład stanowił 1000 egzemplarzy, zaś już za miesiąc był całkiem wyczerpany i książkę nie można było kupić ani we lwowskich księgarniach, ani w wydawnictwie „Starego Lewa” które właśnie książkę wydało. Jest to oczywiście praca naukowa, ale także popularna, dostępna i ciekawa nie tylko dla naukowców, lecz też dla szerokiej publiczności. Monografia została rekomendowana do wydania przez Radę Naukową Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki, w której właśnie pracuje profesor Jurij Biriulow. Otrzymała też wysoką ocenę recenzentów, mianowicie polskiego profesora Jerzego Malinowskiego, prezesa Polskiego Instytutu Badań Sztuki Światowej w Warszawie, profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i izraelskiego naukowca Krawcowa, doktora historii sztuki z Centrum Badań Sztuki Żydowskiej Żydowskiego Uniwersytetu w Jerozolimie. Bardzo ważna dla wydania monografii była praca organizacyjna doktora habilitowanego Yohanana Petrovsky-Shterna, profesora Historii Żydowskiej Uniwersytetu w Evanston, Illinois, USA. Profesor Petrovsky-Shtern był również redaktorem naukowym monografii „Dziedzictwo żydowskiej architektury Lwowa”.

Monografia jest naukowym opracowaniem pamiątek architektury żydowskiej Lwowa od XVI wieku do 1939 roku. Książka powstała jako naukowy opis 440 pamiątek architektury żydowskiej Lwowa, tych, które można zobaczyć dziś przy ulicach miasta, jak i tych, które zostały zniszczone w czasie II wojny światowej. Autor podkreślił, że żydowskich



JURIJ BIRIULOW (OD LEWEJ) I YOHANAN PETROVSKY-SHTERN

zabytków we Lwowie jest znacznie więcej, lecz na razie wybrano najbardziej znaczące, reprezentujące żydowskie dziedzictwo kulturalne naszego miasta. Monografia została podzielona na pięć bloków według historycznego i funkcjonalnego przeznaczenia opisanych zabytków. Autor w pierwszej kolejności podał adresy (przedwojenne i obecne), rok lub wiek wzniesienia, własność, nazwisko architekta, historię budownictwa, również obecny stan i wykorzystanie zabytku. Wszystko to robi książkę bardziej zrozumiałą i lekką w czytaniu, zwłaszcza dla odbiorców niezawodowych. Niezwykle ciekawe są też materiały biograficzne o właścicielach, architektach i instytucjach, które przed wojną znajdowały się w tych obiektach. W monografii uwzględniono również słownik lwowskich architektów i budowniczych pochodzenia żydowskiego, bibliografię i adnotację w języku angielskim.

Prezentacja nowej monografii profesora Jurija Biriulowa miała miejsce w ostatnich dniach 2022 roku we lwowskim Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego. Wojna i agresja rosyjska nie przeszkodziły miłośnikom lwowskiego dziedzictwa historycznego wziąć udział w tej imprezie – sala była wypełniona, miejsc wolnych nie było. Obecny był autor prof. Jurij Biriulow i prof. Roman Jaciw, wicerektor

Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuki. Na prezentację przybył aż z USA prof. Yohanana Petrovsky-Shtern. Musiał odbyć lot z Ameryki do Niemiec, z Niemiec do Warszawy, dalej pociągiem do Krakowa, z Krakowa do Przemyśla i do Lwowa. Właśnie on rozpoczął prezentację monografii, a także opowiedział o różnych sytuacjach wynikających podczas pracy nad książką całego zespołu organizatorów i redaktorów oraz o dalszych planach wydania następnych tomów reprezentujących żydowskie dziedzictwo Lwowa. Profesor Petrovsky-Shtern między innymi powiedział, że „istnieje już pokaźna liczba książek poświęconych różnym aspektom, różnym stronom żydowskiego dziedzictwa Lwowa. Istnieje pokaźna liczba książek, w których opisany jest wkład żydowskiej gminy Lwowa w rozwój lwowskiej sztuki i kultury. Jest jednak bardzo ważny moment, który trzeba omówić osobno. Jest to stosunek każdego narodu do swojego dziedzictwa kulturalnego. Monografia profesora Biriulowa wskazuje, że społeczeństwo zmieniło swój stosunek do zagadnienia kim jesteśmy i jaki jest nasz stosunek do swojej historii. Książka wskazuje, że szanujemy nasze dziedzictwo, rozumiemy, że trzeba nam budować naszą przyszłość w oparciu o to dziedzictwo. Bez zrozumienia naszej przeszłości, po prostu nie jest możliwy ruch

w kierunku przyszłości. Kiedy mówimy o żydowskiej architekturze Lwowa, mówimy również o żydowskiej społeczności miasta, również o polskiej, ukraińskiej i austriackiej społeczności. Razem owe społeczności składały barwną mozaikę dawnego Lwowa.

Analizując żydowską architekturę Lwowa w aspekcie historyczno-kulturalnym, można dojść do wniosku, że wszystkie społeczności były powiązane ze sobą i żadna z nich nie tworzyła swojej kultury, swoich zabytków w izolacji od innych, lecz odwrotnie – w stałym i bardzo ścisłym kontakcie. Razem mamy ciekawy i zarazem skomplikowany obraz kulturalnego i materialnego rozwoju każdej społeczności.

Przykładem może być jeden z czołowych zabytków żydowskiej architektury Lwowa, mianowicie szpital żydowski Maurycego Lazarusa przy ulicy Rappaporta. Zbudowany z inicjatywy bogatego mecenasa żydowskiego dla społeczności żydowskiej, lecz według projektu znanego architekta polskiego Kazimierza Mokłowskiego, zaś budowała gmach firma ukraińskiego przedsiębiorcy profesora Iwana Lewińskiego. Gmach

został zbudowany w stylu mauritańskim, popularnym w żydowskiej architekturze Europy. Ten gmach, jak również szereg innych znaczących projektów architektonicznych, pomaga zrozumieć i przezwyciężyć tak zwane egocentryczne traktowanie tego, co nazywamy dziedzictwem narodowym. Wielonarodowościowa sztuka i architektura lwowska wyprowadza badaczy poza granice wąskiego spojrzenia na to, co nazywamy wkładem przedstawicieli różnych społeczności, różnych narodowości w kulturalne dziedzictwo Lwowa. Przychodzimy do wniosku, że dziedzictwo to wychodzi poza granice tylko żydowskiego, tylko polskiego czy tylko ukraińskiego. Zabytkowa, historyczna część Lwowa również wychodzi poza granice tylko polskiej, tylko ukraińskiej, tylko żydowskiej czy tylko ormiańskiej dzielnicy, czyli znów poza granice egocentrycznego rozumienia rozwoju tych narodowości, ich dziedzictwa architektonicznego, artystycznego i kulturalnego. Właśnie o tym opowiada monografia profesora Jurija Biriulowa.

Monografia „Dziedzictwo żydowskiej architektury Lwowa” jest dopiero pierwszą jaskółką szerszego projektu badań dziedzictwa lwowskich Żydów. Profesor Yohanana Petrovsky-Shtern pracuje nad tym projektem już od roku 2017. W lutym 2023 roku planowane jest wydanie kolejnego tomu, mianowicie monografii Iryny Kotłobułatowej. W planach jest też monografia o grafice i malarstwie żydowskich artystów lwowskich, katalogi dzieł sztuki żydowskiej związanej ze Lwowem czy też katalogi zbiorów sztuki żydowskiej lwowskiego Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego. Wydawnictwo tych książek jest możliwe tylko dlatego, że we współczesnym ukraińskim Lwowie jest szerokie zainteresowanie dziedzictwem wszystkich narodowości zamieszkujących miasto w ciągu długich wieków jego historii. Wojna oczywiście wnosi swoją korektę w te plany. Zamierzano, już w 2023 roku, wydać drugi nakład monografii Jurija Biriulowa. O tę książkę stale pytają we wszystkich księgarniach Lwowa, ale są trudności techniczne. Pierwszy nakład był wydrukowany w Charkowie, gdzie przed agresją rosyjską była potężna baza poligraficzna. Niestety, Charków bardzo ucierpiał od bombardowań rosyjskich, część drukarni jest nieczynna, do innych są wielkie kolejki klientów. Ale mamy nadzieję, że już niedługo odniesiemy zwycięstwo nad wrogiem i że wszystko, co zrujnowane zostanie odbudowane, natomiast odbiorcy ujrzą wszystkie książki, o które chodziło w tym reportażu.



Starania arcybiskupa Mariana Franciszka Jaworskiego o zwrot dóbr kościelnych sprzed 1939 roku (cz. 1)

MARIAN SKOWYRA

Przebłycki wolności

Początki odrodzenia życia religijnego należy upatrywać w drugiej połowie lat 80. XX wieku. Wówczas to na terenie archidiecezji lwowskiej rozpoczęto na szeroką skalę odzyskiwanie zamkniętych świątyń katolickich. Pierwszoplanową osobą w tym odrodzeniu był niewątpliwie proboszcz lwowskiej parafii katedralnej o. Rafał Kiernicki OFM Conv. On też wraz ze swym wikariuszem ks. Ludwikiem Kamilewskim rozpoczął proces przywracania do życia zamkniętych świątyń parafialnych i filialnych. Obecnie po upływie przeszło 30. lat od formalnego przywrócenia struktur archidiecezjalnych ten trudny proces przywracania normalności jest niemal całkowicie zapomniany.

Z tej też racji jawi się koniecznym przypomnienie tych wydarzeń. Zapomniane i dotychczas niepublikowane świadectwo z 1989 roku autorstwa o. Rafała Kiernickiego pt. „Przebłycki wolności” wydaje się zatem najbardziej wiarygodnym źródłem do zrozumienia tych przemian i euforii, jaka towarzyszyła wiernym, którzy z entuzjazmem przywracali do kultu zniszczone świątynie. Mimo jego obszerności zostanie ono przedstawione w całości. Powyższe świadectwo spisane na czterech stronach maszynopisu posiada w kopii w swoim prywatnym archiwum autor, jego zaś oryginał znajduje się w archiwum archidiecezji lwowskiej we Lwowie.

„Zmiany zachodzące od kilku lat we wszystkich dziedzinach życia w Związku Sowieckim – pisał o. Rafał Kiernicki – nie mogły ominąć życia religijnego i działalności Kościoła w tym kraju. Tutaj również odczuwamy wyraźny nowy powiew.

Zapierwszą wczesną jaskółkę mającej nastąpić wiosny można uznać zakaz ustawiania pikiet przed cerkwiemi i kościołami w wielkie doroczne uroczystości religijne zgodnie z przepisem zabraniającym dzieciom w wieku szkolnym udział w nabożeństwach. Tłumaczono to początkowo zbliżającym się milenium chrztu Rusi.

Niedługo po tym przyszedły instrukcje, by zaprzestać propagandy antyreligijnej w środkach masowego przekazu, nasilającej się zwłaszcza w okresie świątecznym.

Co więcej, zaczęły ukazywać się artykuły naukowców i pisarzy broniących wartości religijnych.

Zaczęto otwierać cerkwie, zwracać klasztory. Nawotywano organizacje religijne do włączania się w ruch odnowy życia społecznego i kulturalnego, do pomocy w dziełach miłosierdzia.

Milenium chrztu Rusi minęło, a odnowa życia religijnego



LWÓW, KATEDRA ŁACIŃSKA, 2011 R.

w Związku Sowieckim nie ustała, lecz przybierała na sile.

Kościół katolicki na Ziemi Lwowskiej nie pozostał obojętny na zmiany zachodzące w kraju. Wprawdzie prawo nie zmieniło się – mamy na razie tylko obietnice opracowania nowego kodeksu praw dotyczących stosunków państwa i Kościoła, ale atmosfera ogólna staje się coraz bardziej sprzyjająca rozwojowi życia religijnego.

Najtrudniej jest przebudować człowieka. Długie dziesiątki lat prześladowania wszelkich objawów religijności wypracowały w człowieku radzieckim wypaczone pojęcie

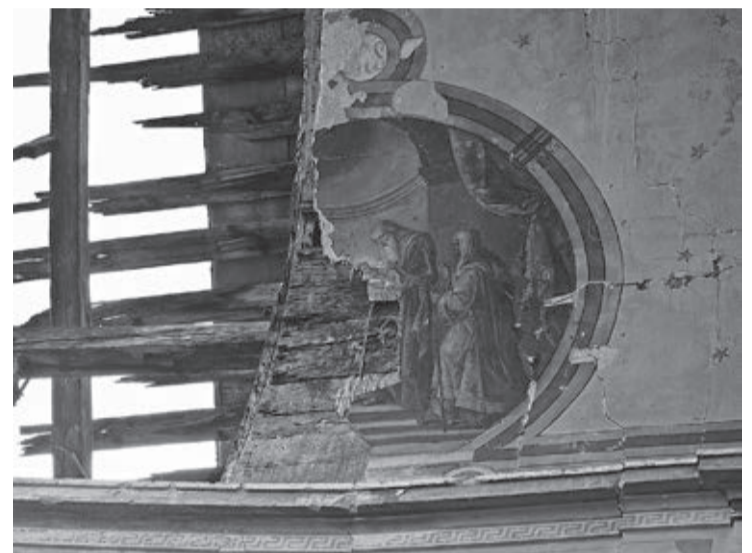
wiary, które niezwykle trudno poddaje się prostowaniu. Mimo to w duszach ludzi powoli dokonują się zmiany. Człowiek zaczyna tracić lęk przed uzewnętrznianiem przekonań religijnych, nie boi się wejść do kościoła, przynależność do religii nie wyciska już na nim czarnego piętna.

Zewnętrznym znakiem przemian w życiu religijnym jest odzyskiwanie przez wiernych dawno zamkniętych kościołów w celu sprawowania kultu Bożego. W ciągu kilku ostatnich miesięcy sam święciłem osiem nowo otwartych kościołów. Ileż mieści w sobie ta krótka informacja, zawarta w kilku słowach!

Trudno uwierzyć, że w jakiejś zapadłej wsi, gdzie – zdawało się – wiara, zwłaszcza rzymskokatolicka, należy już do wspomnień, znalazł się jakiś staruszek lub kobieta – nie działaczka, którzy chodząc po



KOŚCIÓŁ W KOBYLÓW ŁOKACH



RESZTKI MALOWIDŁA ŚCIENNEGO W KOŚCIELE W KOWALÓWCE NA TARNOPOLSZCZYZNIE

wsiach, zaczęli zbierać podpisy pod prośbą o otwarcie kościoła.

Po zebraniu kilkuset podpisów wyłaniała się dwudziestka aktywistów, wybierano prezesa, zastępcę, sekretarza, komisję rewizyjną i w ten sposób powstawał organ urzędowy społeczności wiernych, który z kolei, zarejestrowany przez władze państwowe, miał prawo ubiegania się przed nimi o zwrot kościoła.

W niedługim czasie nastąpiło wielkie wydarzenie

– oddanie przez władze kluczy do kościoła. Kościół w stanie zupełnej dewastacji. Dach zniszczony lub zupełnie go nie ma, w oknach ani jednej szyby, na ścianach widnieją zacieki i pęknięcia, pośrodku zwały śmieci.

I wtedy dzieje się cud. Dziesiątki, setki ludzi, po pracy zarobkowej w dzień harują do upadłego w nocy, nie śpiąc i nie jedząc. Miesiąc, dwa, najwyższej trzy i kościół staje się nie do poznania. Dach nakryty, czymkolwiek, ale nie zacieka, szyby wstawione, kościół uporządkowany, podłoga wymyta, ściany oczyszczone, czasem pobielone, przygotowany ołtarz błyszczy świeżą farbą, urządzona zakrystia. Nadchodzi uroczystość dzień otwarcia i poświęcenia kościoła. Już od wczesnego ranka wypełniają go wierni.

Wspólna modlitwa na przemian z religijnymi pieśniami unosi się pod sklepienie i przez otwarte drzwi kościoła radosnym echem roznosi się po okolicy. Zbliża się chwila rozpoczęcia uroczystości. Tłum wiernych zalega plac przykościelny, szelest powiewanych chorągwi zwiastuje koniec przygotowań, dźwięk dzwonów zapowiada początek uroczystości. Ludzie odświętnie ubrani, kapłani w szatach liturgicznych. Przedstawiciel parafian uroczystość wkręca klucze kościoła kapłanowi i prosi, by rządził sprawami kościoła i dusz. Jeszcze tony radości w wierszykach powitalnych dzieci, w życzeniach dorosłych i procesja rusza dokoła kościoła.



ZABIŃCE, OPUSZCZONY KOŚCIÓŁ, 2011 R.



RUINY KOŚCIOŁA W STANISŁAWCZUKU

Pieśń chwały Bożej wyrwa się z triumfujących serc ludzkich, krople święconej wody padają na sprofanowane mury świątyni. Procesja wkracza do kościoła i rozpoczyna się pierwsze nabożeństwo w odzyskanym kościele. Modlitwy, pieśni, radość i dziękczynienie. Bóg odzyskał swój dom, a ludzie swoją świątynię. Niezapomniane wrażenia na przyszłe, najdalsze lata.

Rosnąca liczba otwieranych kościołów stawia nas przed nowym problemem – brak kapłanów. Tu również można żywić nadzieję na lepsze. Minęły czasy, kiedy kandydat do seminarium musiał czekać pięć, siedem i dziesięć lat na zielone światło państwowego urzędnika, bez którego biskup nie mógł nikogo przyjąć na studia teologiczne.

W ubiegłym 1988 roku biskup rektor seminarium ryskiego po raz pierwszy przyjął do seminarium bez pozwolenia władz państwowych wszystkich zgłaszających się kandydatów. Spróbował – i próba się powiodła. Wystarczyło późniejsze zgłoszenie w celu państwowej rejestracji.

W tej chwili jest to już sprawa tylko porządkowa. Liczba nowych kapłanów wzrosła za kilka lat o tyle, że jeden kapłan nie będzie musiał obsługiwać pięć i więcej kościołów.

Sfera działalności Kościoła została rozszerzona. Kapłan może należeć do stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, wraz z wiernymi może nieść pomoc biednym, upośledzonym, chorym. Władze państwowe nie tylko nie zabraniają tego, ale, przeciwnie, nawołują do współpracy w dziele miłosierdzia. By nie być gołosłownym – przytoczę jeden przykład. Na peryferiach Lwowa znajduje się wielki dom inwalidów znany jako dom starców na Majerówce. Przez dziesiątki lat ukrycie roztaczałem tam duchową opiekę nad tymi biedakami, niosąc im pociechę religijną, za którą tęsknili i o którą prosili.

W chwili obecnej sytuacja się zmieniła. Zarząd zakładu pozwala na jawną opiekę religijną i zabiega, by wierni katedry łacińskiej we Lwowie

współpracowali w niesieniu pomocy podopiecznym. Na apel kapłana wierni zgłaszają gotowość niesienia takiej pomocy. Często w sobotę – dzień wolny od pracy – autobus przystający pod katedrę zabiera kilkudziesięciu chętnych do pracy w ogrodach należących do zakładu, dzięki którym podopieczni mają owoce i warzywa. Zarząd zakładu bardzo sobie ceni tę pomoc.

Wiele rzeczy wraca na właściwe im miejsce, religia odzyskuje należną jej rangę i znaczenie w życiu społeczeństwa, ofiarowując mu swój pozytywny, uzdrawiający wpływ i wkład. Jaki jest mój stosunek do zachodzących zmian? Radość, rzecz jasna, z odradzania się wiary w naszym kraju. I ciche, serdeczne życzenie, by zapoczątkowany nurt odnowy życia duchowego pogłębiał się i przybierał na sile, wpływając swym ożywym działaniem na coraz szersze kręgi społeczeństwa".

Ogrom podjętej pracy Kościoła katolickiego oraz stojące przed nim zadania formalnego odnowienia struktur metropolii lwowskiej ukazuje opis sytuacji Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie po 1946 roku, autorstwa ks. Ludwika Kamilewskiego z 1991 roku, w którym zauważono, że „po zmianach, jakie nastąpiły w stosunku władz komunistycznych do spraw wolności sumienia i religii, w obwodzie lwowskim, począwszy od roku 1989, zostało otwartych 57 kościołów”. Na temat Tarnopolszczyzny autor zaznaczył, że „w obwodzie tarnopolskim pracuje dwóch księży, absolwentów seminarium ryskiego: ks. Markian Trofimiak i ks. Michał Jaworski, którym udało się otworzyć kościoły w następujących miejscowościach: Czortków, Mikulińce, Rydodub, Strusów, Łosiacz, Jezierzany, Połupanówka, Skałat, Podwołoczyska, Zbaraż. Według szacunków, w tarnopolskim obwodzie uda się utworzyć jeszcze 17 parafii”.

Geografia potrzeb duszpasterskich i pierwsze trudności

Duszpasterze ze Lwowa nie zapomnieli również o wiernych katolikach rozsianych nie tylko po Ukrainie, ale i całym Związku Radzieckim. „W ostatnich latach otworzyły się przed nami wielkie możliwości pracy



STRZAŁKOWICE. 30.09.1989. O. RAFAŁ KIERNICKI DOKONAŁ PONOWNEGO POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA



ZNISZCZONA KROPIELNICA W KOWALÓWCE NA TARNOPOLSZCZYŹNIE

duszpasterskiej na całym niemal obszarze Związku Radzieckiego. Obejmują one tereny: Płoskirów, Winnica, Kamieniec Podolski i okolice, gdzie otwartych jest w tej chwili 94 kościołów i pracuje 25 kapłanów. Poza tym: Bukowina – kościół i 3 kaplice oraz 2 kapłanów; Mołdawia – 7 kościołów, 2 kapłanów; Zakarpacie – 44 kościoły, 13 kapłanów; Kijów i Fastów – kościół, kaplica i 1 kapłan; Odessa – 1 kaplica, 1 kapłan. Żytomierz i Żytomierszczyzna, gdzie do dziś srodowiska polskie i katolickie są najliczniejsze, otwartych jest 26 kościołów (w tym katedra) i pracuje 5 kapłanów. Z nieobjętych dotychczas pracą duszpasterską terenów Związku Radzieckiego zgłaszają się do nas rzymskokatolicy z Humania, Krymu, Charkowa. Ogromnym polem pracy dla kapłanów i zakonów jest Kazachstan, miejsce przesiedleń Polaków z Ukrainy w latach 1936–1938; wiemy o tym z listów i relacji kapłanów m.in. z Polski, pracujących wśród wiernych w Kazachstanie. Wielkie skupiska Polaków – katolików, nie mówiących już przeważnie po polsku znajdują się w Omsku, Tomsku, Irkucku i okolicach”.

Jednak już niebawem sytuacja miała się diametralnie zmienić i władze zaczęły stwarzać rozliczne przeszkody na drodze odzyskiwania rzymskokatolickich świątyń i klasztorów. Takie trudności zaczęły się już w 1990 roku, o czym również relacjonowali lwowscy kapłani o. Rafał Kiernicki i ks. Ludwik Kamilewski: „Od wiosny 1990 roku bezskutecznie ubiegamy się o otwarcie we Lwowie kościołów: św. Elżbiety, Marii

Panny Śnieżnej, karmelitów, bernardynów, Matki Bożej Nieustającej Pomocy, kościoła na Kleparowie. W sprawie zwrotu kościoła św. Elżbiety mieliśmy już przychylną decyzję miejskiej rady, ale rada obwodowa cofnęła pozwolenie.

Odnosnie pozostałych kościołów na terenie wspomnianych obwodów nasze prośby i protesty nie są uwzględniane, w urzędach na nasze prośby uzyskania jakiegokolwiek odpowiedzi słyszymy od wiosny br. powtarzaną formułkę – *wasze dokumenty zaginęły*.

Po wizycie na Ukrainie nuncjusza apostołskiego abp Fr. Colasuonno i biskupa z Lubaczowa Mariana Jaworskiego oraz rozmowach z władzami lwowskimi dotyczących organizacji diecezji rzymskokatolickich na terenach Ukrainy i odzyskania siedziby arcybiskupiej we Lwowie zastępca przewodniczącego Obwodowej Rady Deputowanych Mykoła Horyń wyraził myśl, że *utworzenie metropolii rzymskokatolickiej byłoby bardziej celowe w Kijowie lub jakimś innym większym mieście na Wschodniej Ukrainie, ale nie we Lwowie, ze względu na społeczno-ekonomiczną, polityczną i religijną sytuację, jaka zaistniała na terenach Zachodniej Ukrainy*. Pan Horyń również zwrócił uwagę nuncjusza na te religijne problemy, z jakimi spotykają się Ukraińcy zamieszkali w Polsce i od których rozwiązań tam władze tutejsze uzależniają swoje decyzje we Lwowie”.

Warto przy tym dodać, że relacja ze spotkania nuncjusza apostołskiego z Mykołą Horyniem ukazała się również 22 listopada 1990 roku na łamach lwowskiej gazety „Za wilnu Ukrainu”. Obok rubryki ze spotkania podano obszerną relację z przekazania pałacu arcybiskupów greckokatolickich na rzecz Kościoła greckokatolickiego, co może świadczyć o dyskredytacji Kościoła rzymskokatolickiego we Lwowie i okolicach.

Po 1991 roku, czyli formalnym przywróceniu do życia struktur archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego pierwszorzędną sprawą pozostawała nadal sprawa odzyskania i odnowienia dawnych świątyń parafialnych, aby mogły służyć ludowi Bożemu. Chodziło o dostęp do kościoła mieszkających na danym obszarze wiernych.

Jednak jak to już zostało zaznaczone w poprzednich

opracowaniach, miejscowe władze wobec Kościoła łacińskiego na Ukrainie przyjęły w większości postawę obojętną, a w niektórych wypadkach nawet wrogą. Zdarzały się jedynie sporadyczne wypadki, kiedy urzędnicy państwowi bez żadnych przeszkód zwracali dawne mienie Kościoła jego pierwotnemu właścicielowi. W tej sytuacji pracujący na tych terenach arcybiskup Marian Jaworski, kapłani oraz siostry zakonne musiały przejść swoistą „drogę krzyżową”, znosząc wszystkie trudności z pokorą i cierpliwością.

Prawodawstwo rewindykacyjne

Rewindykacja dawnych dóbr kościelnych odbywała się na podstawie ustawy „O wolności religijnej i organizacji religijnych” z 23 kwietnia 1991 roku, gdyż odzyskanie niepodległości przez Ukrainę stawiło młode państwo przed obowiązkiem zwrotu wspólnotom religijnym dawnej ich własności, zagrabionej przez władze Związku Radzieckiego. Ta pierwsza ustawa zabezpieczała wolność sumienia oraz prawo człowieka do wyboru religii. Jak podkreślali twórcy ustawy, wynikała ona z poczucia odpowiedzialności przed społeczeństwem za przywrócenie historycznej sprawiedliwości, szczególnie gdy chodzi o zwrot historycznej własności poszczególnym wyznaniom religijnym.

Jednak jak postulowało wielu ukraińskich historyków i socjologów „nie dokończony proces zwrotu dawnego mienia kościelnego negatywnie wpływał na jakościowy i ilościowy rozwój wspólnot religijnych oraz ich służbę społeczeństwu”. Również niesprawiedliwy podział dóbr lub też faworyzowanie jednego spośród Kościołów powodował niezadowolenie i dysonans w społeczeństwie, który często kończył się sytuacją konfliktową.

Miało temu zapobiec postanowienie prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy z 21 marca 2002 roku „O niezwłocznych działaniach odnośnie ostatecznego pokonania negatywnych skutków polityki totalitaryzmu dawnego Związku Radzieckiego odnośnie religii i odnowienia naruszonych praw Kościoła i religijnych organizacji”.

Dokument ten nakładał na Gabinet Ministrów Ukrainy obowiązek utworzenia odpowiedniej komisji, która miała przygotować propozycje odnowienia naruszonych w minionych latach praw Kościoła oraz plan zwrotu dawnej własności kościelnej, szczególnie dawnych obiektów sakralnych oraz innego mienia kościelnego (w tym pomieszczeń), które są własnością państwa i są wykorzystywane niezgodnie z pierwotnym zamysłem. Niniejsza ustawa była obowiązującą do 2010 roku, kiedy to ogłoszono projekt prawa „O zwrocie świątyń religijnym organizacjom”, przygotowany przez komitet Ukrainy w sprawach narodowości i religii.

Kurierowe rozmowy przy kawie

W świecie wyobraźni Janiny Petry-Przybylskiej

Rozmowa ANNY GORDIJEWSKIEJ z ANNA KOZŁOWSKĄ-RYŚ, historykiem sztuki, filologiem, autorką książek o Kresach.

Widzę, że dzisiaj masz przy sobie jakąś dość starą książkę...

Tak, to powieść historyczna dla młodzieży, nagrodzona na konkursie literackim miasta Warszawy w 1929 r., „Goniec królewski” Seweryna Przybylskiego z piękną okładką i ilustracjami stworzonymi przez jego żonę Janinę Petry-Przybylską. Trudno jest oko oderwać od tego baśniowego wręcz świata wyczarowanego przez Przybylską. Podobnie zresztą jak od innych jej ilustracji, choćby tych w książce Haliny Górskiej „O księciu Gotfrydzie rycerzu Gwiazdy Wigilijnej, Dwanaście cudownych opowieści przez mistrza Johanna Sarabandusa astrologa króla jegomości spisanych”. Wraz z kreską Janiny Petry-Przybylskiej książki wręcz ożywały. Choć niektórzy mawiali o niej „lwowska Stryjeńska”, styl Petry-Przybylskiej rozpoznać można niemal od pierwszego rzutu oka. Ot, chociażby widząc okładkę powieści Bronisławy Bobrowskiej „Janek w Legionach” (1930) czy „Strażnicy” Stefana Łosia (1931). W innych z kolei trudno byłoby ją rozpoznać – jak w przypadku okładki do „Na Amazonce i we wschodnim Peru” (1931) Mieczysława Bohdana Lepeckiego. Tworzyła również rysunki do podręczników szkolnych, m.in. do podręcznika łaciny Mariana Auerbacha i Karola Dąbrowskiego oraz podręcznika języka francuskiego Zygmunta Czernego; okładkę do książki Stanisława Malca „Harce elektronów: popularny wykład o falach elektrycznych, o radjofonji i telewizji” (1930); Feliksa Burdeckiego „Tajemnice Marsa”



JANINA PETRY-PRZYBYLSKA Z BRATEM JULIUSZEM, DYR. A. SOŁTYSEM I. F. FRĄCZKOWSKIM (1930)

(1931). Była też autorką okładek folderów turystycznych, reklamujących wczasy nad Dniestrem, Podole, Zaleszczyki. Swoją talent pokazała też w plakacie, projektując m.in. plakaty na VIII i IX Targi Wschodnie w 1928 i 1929 r.

We Lwowie zachwycano się jej kostiumami teatralnymi i scenografiami.

Rzeczywiście, Lwów można by rzec oniemiał 2 maja 1930 r. podczas premiery w Teatrze Miejskim sztuki „Lwie serce: widowisko sceniczne w 4. częściach na tle oblężonego Lwowa w dawnych czasach”. Jej autorem był starszy brat Janiny, lwowski literat Juliusz Stefan Petry, muzykę skomponował Adam Soltys, zaś ona zaprojektowała piękne bajkowe kostiumy i scenografię. Notabene, sztuka została nagrodzona w 1928 roku w konkursie dramatopisarskim, lecz dodatkowego wymiaru nadała jej na deskach scenicznych Janina. Henryk Heschles, redaktor lwowskiej „Chwili”, pisał po premierze, że „upajały oczy przepiękne i oryginalne stroje, na wskroś zarówno malarsko jak i scenicznie indywidualne, które to tańczyły przed nami jak mgła tęcząca



LALKA WYKONANA PRZEZ J. PETRY-PRZYBYLSKĄ (LATA 30.)

pląsu motyli, to znów charakteryzowały groteskowo postacie, odejmując im cielesnego ciężaru. W powodzi barw tonęła scena, barw przeważnie ciepłych i niejaskrawych” a „prym w tym kolektywnym wysiłku obdarowania publiczności radosną rozkoszą estetyczną” przyznał Heschles właśnie plastycznej współtwórczyni przedstawienia. Paleta barw, którą posługiwała się Janina Petry-Przybylska, była zazwyczaj właśnie taka: dość uproszczona, jasna, radosna. Kostiumy sceniczne jej projektu można było podziwiać już 2 lata wcześniej, gdy w 1928 r. Teatr Mały wystawiał baśń fantastyczną dla dzieci Wilhelma Raorta „W noc świętojańską”. Młodą artystkę zauważono już sporo wcześniej – jako świeżo upieczona absolwentka Wydziału Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego Państwowej Szkoły Przemysłowej zaprezentowała swoją pracę zatytułowaną „Chrystus” w grudniu 1920 r. na IV Wystawie Sztuki zorganizowanej przez Związek Artystek Polskich we Lwowie w salach Towarzystwa



PROJEKT OPAKOWANIA CZEKOLADY DLA FIRMY „L. ZALEWSKI” (LATA 30.)



OKŁADKA „ŚWIATA KOBIECEGO” PROJEKTU JANINY PETRY-PRZYBYLSKIEJ (1927)

Przyjaciół Sztuk Pięknych. Niewykluczone, że brała też wcześniej udział w wystawach prac uczniów szkoły, jakie organizowano regularnie na zakończenie roku szkolnego.

Współpracowała również z piśmami kobiecymi.

Lwownianki czytające pismo „Świat Kobiecy” nie jeden raz zatrzymywały swój wzrok na pięknej okładce projektowanej przez zdolną graficzkę – sygnującą swoją pracę to pełnym podwójnym nazwiskiem, to jedynie nazwiskiem po mężu a innym razem inicjałami „J.P.P.”. W kilku numerach z końca lat 20. pojawiały się też zdjęcia zaprojektowanych przez Janinę tkanin, serwet, nawet maskotek „automobilowych” i – oczywiście – lalek.

Oczywiście, lalki!

Lalki Janiny Petry-Przybylskiej budziły podziw – i pomysłem, i wykonaniem! Rodziły się te lalki w pracowni przy ul. Długosza 31. Normalne i przedziwne, wesole i smutne, bladawe i rumiane, zadumane i figlarne – małe arcydzieła. Lalki szyte i wypychane jak kukielki do teatrzyku a przy tym tak ozdobne, że zastąpione szklanym kloszem niczym biedermeierowskie cacka z porcelany winny ozdabiać serwantki, jak orzekła w jednej z recenzji wystawy



LEŚNICZÓWKA W WOŁOSKIEJ WSI K. BOLECHOWA

Janina Kilian-Stanisławska. Artystka chętnie dzieliła się też na łamach wspomnianego pisma z czytelniczkami radami, jak własnoręcznie uszyć lalkę albo wykonać oryginalne ozdoby choinkowe. Pełen uznania pisał Stanisław Machniewicz o jej sztuce lalkarskiej: „Opisywać się nie dadzą, trudno prawie o ich pięknie, trzeba je widzieć i często oglądać, by nauczyć się cenić ich lalkowate duszyczki i umieć współżyć w ich ułudnym a tak pociągającym świecie, świecie fosforycznego czaru i marzenia”. I tak oglądając projekty i realizacje Petry-Przybylskiej, myślę sobie, że uczennice Żeńskiego Gimnazjum Prywatnego im. Juliusza Słowackiego we Lwowie, gdzie była zatrudniona, miały świetną nauczycielkę, do pozazdrośczenia.

Nie można również zapomnieć o lalkach czy kukielkach do lwowskich szopek satyrycznych.

Wspólnie z malarzem i karykaturzystą Fryderykiem „Frycem” Kleinmannem zaprojektowała i wykonała lalki do szopki satyrycznej „Łątki 1925” z tekstami Henryka Zbierzchowskiego, Mariana Hemara i Józefa Mayena, wystawianej w teatrze „Semafor” w grudniu 1924 roku, zaś rok później do widowiska „Teatr marionetek sportowych” – lalki przedstawiające „wszystkie wielkości sportowe”, a akcja działa się na Wysokim Zamku, w raju i na Sądzie Ostatecznym. Widowiska te są mi znane niestety jedynie z krótkich wzmianek. Wiadomo, iż w „Łątkach 1925” lalki przedstawiały szereg mniej lub bardziej znanych osobistości Lwowa. Ich korowód rozpoczął założyciel Lwowa – książę Jarosław Lew, na którego potężny zew zjawily się wszystkie lwowskie lwy: magistracki lew, kino „Lew” i Salomon Löw, by wspólnie udać się na przechadzkę po współczesnym Lwowie. Kolejne epizody nawiązywały do aktualnych, frapujących lwowską publiczność wydarzeń – niekiedy interweniowała cenzura, każąc ten czy ów epizod usunąć z przedstawienia. Kukielki przedstawiały znanych ze sfery polityki, lwowskich sfer literacko-dziennikarskich oraz kół artystycznych. Oczywiście postaciom nadano przekręcone imiona. Byli więc tam: Grabiec „Capolski”, Jaśnie Oświecający Rabski, Generał Orski, Profesor Kuljusz Jeiner, A hrabia Szredro, krytyk P. Lohn, Tenryk Babrawiński, Gazda Jodlicz Tatrzański, Ignacy Gentle-Mann, Fyrdetektor Drączkowski – że wymienię tylko część z postaci.

Znamy także projekty Petry-Przybylskiej dla firmy cukierniczej „L. Zalewski”.



PROJEKT MAKATEK DO POKOJU DZIECIĘCEGO (1927)

Firma Ludwika Zalewskiego pod koniec lat 20. i w latach 30. kilkakrotnie zlecała Petry-Przybylskiej wykonanie projektów swoich opakowań i aranżację witryn sklepu przy ul. Akademickiej 10 oraz w Warszawie na Nowym Świecie 57. I tak na przykład powstała bajeczna świąteczna witryna z Pokłonem Trzech Króli – znana z dość często publikowanej fotografii archiwalnej, gdzie każda z postaci niosła w darze na tacy inny słodki wyrób L. Zalewskiego; i aranżacja nazwana „Najsłodsze bajki” – gdzie w witrynie sklepu ustawiono prawdziwe łóżko ze spoczywającą w nim Śpiącą Królową, lalką projektu artystki, w otoczeniu pudełek z czekoladkami. Nie ma pewności, czy nagrodzona w ogłoszonym przez dyrekcję XIV Targów Wschodnich i lwowską Izbę Handlowo-Przemysłową VI konkursie wystaw sklepowych w 1934 r. dekoracja witryny sklepowej L. Zalewskiego także została stworzona przez tę uzdolnioną artystkę. Wiele jednak na to wskazuje. Przede wszystkim uderza w tym projekcie teatralność aranżacji, przypominająca nowoczesne scenografie, i zdecydowana oszczędność środków wyrazu. Na osi wystawy ustawiono miniaturę głównej bramy wjazdowej na teren Targów, a tuż obok – niczym domek dla lalek – mały pawilon wystawowy z widocznym wewnątrz szyldem z logo firmy „L. Zalewski”. W tyle ustawiono wieże radiostacji. Trwają przygotowania do otwarcia Targów – na pierwszym planie stoi dźwąg z wysokim wysięgnikiem, obwieszonym różnymi flagami państwowymi i dużymi literami „TW” zwisającymi na haku. Obok zaś stoi listonosz w czapce i mundurze niosący niczym wielki list planszę z literami „TW”. Wystawa „zawsze smakiem



WIDOWISKO „LWIE SERCE” JULIUSZA PETRY Z KOSTIUMAMI JANINY PETRY-PRZYBYLSKIEJ (1930)

przodująca” przypadła i tym razem do gustu jury i zdobyła I nagrodę – srebrny puchar wg projektu inż. arch. Józefa Thorna. Nagrodę tę przyznano firmie już po raz drugi, tym samym puchar przeszedł na własność firmy i po dziś dzień stoi w mieszkaniu rodziny Zalewskich. Natomiast w opakowaniach czekolad zaprojektowanych przez Petry-Przybylską pojawiają się motywy ludowe, niejednokrotnie nawiązujące do sztuki huculskiej.

Skąd ta wyobraźnia? Kiedy w głowie Janiny zrodził się ten bajeczny świat?

Janina Cecylia Petry urodziła się w Wołoskiej Wsi na przedmieściu dzisiejszego Bolechowa, jej rodzeństwo w nieodległych Lisowicach. Jej ojcem był Józef Petry, c.k. nadleśniczy, zarządca lasów państwowych i domen w Bolechowie w powiecie Dolińskim, a także kierownik c.k. szkoły rządowej dla kandydatów na leśniczych w Bolechowie. Może jej domem rodzinnym była leśniczówka, sfotografowana przez Emila Rösslera, a znana z pocztówki wydanej nakładem Sklepu Ochronki w Bolechowie? Niewątpliwie wychowanie i atmosfera domu rodzinnego musiały

wpłynąć na wrażliwość i wyobraźnię dziewczynki, zresztą i jej rodzeństwo było utalentowane artystycznie – Juliusz – poeta, literat, późniejszy radiowiec; Maria – pianistka; i Kazimiera – skrzypaczka. Zapewne dużą rolę odegrała w tym matka – Felicja Gertruda Szyszkowska, pianistka, aktywnie działająca w bolechowskim Towarzystwie Muzycznym im. St. Moniuszki, urządzająca w domu koncerty... Nie bez wpływu pewnie były i słyszane w dzieciństwie ruskie dumki śpiewane w okolicy... Nie można też zapominać o roli jej nauczycieli w Państwowej Szkole Przemysłowej



„MAŁA SYRENKA” (PROJEKT POWOJENNY)

i oczywiście współczesnych jej trendów i mód w sztuce.

O ile wiem, artystka w czasie wojny i okupacji nie opuściła Lwowa.

Tak, nadal pracowała zarówno w czasie okupacji niemieckiej jak i sowieckiej. Była kierownikiem artystycznym kooperatywy pracowni rzemiosła artystycznego i kierowała fabryką lalek „Домовичок”. Wyjechała do Krakowa w 1945 r., pracowała tam w teatrze lalek. W 3 lata później przeniosiła się do Warszawy. **Czy powstała jakaś monografia prac Janiny Petry-Przybylskiej?** Mogę powiedzieć tylko jedno: Jest w planach. Do tej pory pisano o niej dość skrótowo, właściwie jedynie wzmiankując. Wiem też, że trwają prace nad obszernie zakrojoną publikacją, w której projekty Janiny zajmą należne im miejsce.

Dziękuję za rozmowę.

Wielkie kolędowanie u arcybiskupa lwowskiego

W ciągu dwóch dni, 9–10 stycznia, dzieci i młodzież z archidiecezji lwowskiej uczestniczyły w VII Wielkim Kolędowaniu u arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego. W Kurii Metropolitalnej we Lwowie brzmiały kolędy po polsku i po ukraińsku, a także w innych językach.

KONSTANTY CZAWAGA

– Przyszliśmy tutaj jako przedstawiciele parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, aby kolędować naszemu arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu, aby w te święta być razem z nim, śpiewając razem na chwałę naszego Pana – powiedziała Aneta Stefanko. – Nasz występ zawiera w sobie misterium światła, które chcemy nieść innym jako światło nadziei, radości, pokoju. Te światła łączą się, by wychwalić Pana Boga za Jego narodzenie wśród nas.

Parafię w Mościskach zaprezentowała nowa schola.

– W Mościskach kolędy są dawną tradycją – mówił Paweł Ziober. – Podtrzymują one naszą wiarę, wychwalają Boga, wychwalają nowonarodzone Dzieciątko Jezus. W Mościskach kolędujemy nie tylko w kościele, ale też roznosimy Dobrą Nowinę



po domach, do wszystkich, którzy również oczekują przyjścia Boga-Człowieka. Kolędy najczęściej uczą nas nasi rodzice, nasze babcie, dziadkowie i całe otoczenie. Grupa nasza jeszcze nie ma nazwy, dopiero ją

obmyśliamy, bo powstała dopiero dwa miesiące temu, lecz mamy nadzieję, że będziemy się rozwijać, by osiągnąć wyższy poziom sztuki śpiewu.

Wzruszający był występ dzieci oraz ich rodziców ze

Starej Skwarzawy koło Żółtkwi. Switłana Zaporozec, jedna z organizatorek tej grupy wyjaśniła:

Kolędowanie sprawia dzieciom wielką radość, gdyż mogą zaprezentować swoje talenty i to w solidarności ze swoimi rodzicami, z których wielu jest na froncie, walcząc o niepodległość Ukrainy. W naszym przedstawieniu wieczery wigilijnej chcieliśmy ukazać, że wszyscy z tęsknotą czekają na szczęśliwy powrót do domów swoich rodziców i bliskich, którzy bronią Ojczyzny.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki podziękował kolędnikom i osobiście wręczył każdemu upominek bożonarodzeniowy.

Cieszę się bardzo, że mimo trwającej wojny wiele dzieci przybyło tutaj, do mnie, do arcybiskupa Lwowa, by dzielić radość ze świąt Bożego Narodzenia we wspólnym kolędowaniu – powiedział dziennikarzowi Kuriera arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

– To kolędowanie trwało dwa dni. W ten sposób chcemy oddać chwałę Bogu i Nowonarodzonemu Dzieciątku, a także prosić o pokój dla ludzi dobrej woli, w sposób szczególny dla nas w Ukrainie. Widzę też, że dzieci są przygotowane. Nie są to tylko kolędy, ale przedstawione całe misteria czy jasełka.

Kolędy nawiązują do obecnej sytuacji i mówią o wierze i odwadze, by nie poddawać się ani napaściom, ani rakietom, tylko dalej trwać w ufności, że Boże Dziecię pobłogosławi nam również w tym Nowym Roku – zaznaczył metropolita lwowski.



Rozwianie mitu o wrodzonym antysemityzmie Polaków Polacy i Żydzi – tysiąclecia sąsiedztwa

Niektórzy propagandyści, szczególnie rosyjscy, lubią obwiniać Polaków o niemal genetyczny antysemityzm. Zresztą jak i Ukraińców. Nawet organizowane przez hitlerowców na terenach okupowanej Polski obozy koncentracyjne określają mianem „polskie”. Wszystko to ma na celu podkreślenie „faszyzmu” zarówno Polaków jak i Ukraińców, którym przeciwstawiane jest niosące światło państwo wiecznego 9 maja i potomków zwycięzców nad faszyzmem.

DMYTRO POLUCHOWYCZ

Jeżeli mówimy o antysemickich ekscesach, takich jest dość w historii Polski. Tak, zgadzamy się – było. Prawdy się nie ukryje. Ale były one w historii każdego europejskiego państwa. I w Polsce nigdy nie miały tej skali, co w Hiszpanii czy Niemczech – nie mówimy tu o okresie III Rzeszy. Nie mówimy tu też o Rosji. Ba! Polska i Rzeczpospolita przez dłuższy okres pozostawała jedynym tolerancyjnym wobec starozakonnego plemienia krajem, gdzie Żydzi byli surowo chronieni przez prawo.

W XIII wieku, między innymi, za rzucony w stronę synagogi kamień, winowajca mógł być ukarany grzywną w wysokości dwóch funtów... pieprzu. Większość Czytelników nie zrozumie sensu tej kary. Ta kara była olbrzymia, bowiem w średniowieczu w Europie przyprawy były na wagę złota!

Pierwsi Żydzi w Polsce pojawili się w XI wieku. Temu wydarzeniu wybitny polski artysta-malarz Jan Matejko w 1878 r. poświęcił swe dzieło „Przyjęcie Żydów” powstałe w cyklu „Historia cywilizacji w Polsce”. Przedstawia ono grupę starozakonnych, którzy proszą o schronienie u króla polskiego Władysława I Hermana. Ten, przypomnijmy, był wnukiem księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego. To wówczas w Polsce pojawiły się pierwsze nieliczne gminy żydowskie.

Na wieki XII-XIII przypada najdonioślejszy przypadek w europejskiej historii Żydów – bicie monet z napisem w jidysz. Takie monety bili Kazimierz II (1177-1194) i Mieszek III Stary (1173-1209). Literę jidysz możemy znaleźć również na monetach książąt Leszka Białego (1194-1227), Bolesława Kędzierzawego z Mazowsza, Mieszka Młodszeo, a potem na monetach Przemysława I (1241-1257) i Przemysława II (1273-1312).

Napisy na monetach były zarówno po polsku, jak i w jidysz. Na przykład: יקסלו פולקאקשם – Mieszko Król Polski lub סוקודאקשם – książę Mieszko czy קשם – Mieszko. Oprócz tego w jidysz wskazywano mistrzów bijących te monety i życzenia:



MONETA 10 ZŁ BRAKTEAT MIESZKA III STAREGO Z NAPISEM: מְשִׁכּוֹ קְרוֹל – MIESZKO KRÓL

בְּטוֹלָמָה – błogosławieństwa, הלצה – pomyślności, זבואניה. Wśród numizmatów znane jest 320 wariantów polskich monet z napisami w jidysz.

Jako przyczynę takiego zjawiska w Polsce okresu Mieszka III historycy uważają wielką pomoc finansową gmin żydowskich Gnieznu w walce księcia o tron z feudałami, którzy zmusili go do ucieczki.

W 2014 r. w Polsce wybito pamiątkową srebrną monetę o nominalnie 10 zł poświęconą monecie Mieszka III z żydowskim napisem (seria „Polskie monety”).

Wróćmy jednak do Żydów. Żydzi osiadają w Polsce masowo po roku 1264, gdy w Kaliszu Bolesław Pobożny (potomek książąt kijowskich Wołodymyra Świętego i Jarosława Mądrego) wydał słynny Statut Kaliski, który określał stosunek państwa polskiego do Żydów. Oto jeden cytat z tego dokumentu:

„My, Bolesław, Książę Wielkiej Polski, oznajmiamy współczesnym nam i potomkom, do których dojdzie ten dokument, że Żydzi osiedlili się na terenach naszych włości, otrzymali od nas takie statuty i przywileje...”

Przywilejów było wiele, szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę, że w innych państwach na Żydów nakładano jedynie ograniczenia. Dawano im pełną swobodę w przemierzaniu się i handlu, zabraniano podnosić podatki na towary żydowskie, oddzielne punkty określały kary za niszczenie żydowskich cmentarzy, synagog, za okaleczenia i morderstwa na Żydach, za wykradanie ich dzieci i ich chrzest. W tych statutach była przypisana wspomniana już „pieprzowa” kara.

Jeszcze jeden interesujący wyjątek z tego statutu: jeżeli chrześcijanin usłyszałby w nocy wezwanie Żyda o pomoc, zobowiązany był mu ją okazać! Nie nadanie pomocy też karalne było wysoką karą.

Szczególne miejsce w dokumencie poświęcono popularnemu w tamtych czasach „krwawemu oskarżeniu” – oskarżeniu Żydów o rytualne zabójstwa chrześcijańskich dzieci. W przededniu papież Klemens IV wystąpił przeciwko takiemu oskarżaniu

Żydów i książę Bolesław opierając się na decyzji papieża, też zabronił bezpodstawnie oskarżenia Żydów w tych zabójstwach. Podejrzenia miało potwierdzić 6 świadków – troje chrześcijan i troje Żydów.

Statut Bolesława działał początkowo jedynie w księstwie Wielkopolskim. Za niecałe sto lat, za panowania króla Kazimierza Wielkiego, prawie bez zmian obowiązywał w całej Polsce. Jednak do zwiększenia się populacji wyznawców wiary Mojżeszowej to nie doprowadziło – w Europie na było jeszcze tak silnego ich prześladowania. Sytuacja kardynalnie zmieniła się za panowania króla Kazimierza Wielkiego (1333-1370). Wówczas Polska stała się swego rodzaju „Ziemią obiecana” dla Żydów.

Ten król nosił przydomek „Wielki”. Założył on podwaliny pod powstanie nowoczesnej kwitnącej Polski. Kazimierz III wspaniale rozumiał, że do wzmocnienia ustroju państwa potrzebne są liczne i bogate miasta z rozwiniętym handlem i rzemiosłem. Przeniesiony do miasta chłop nadal pozostaje tylko chłopem. Prawdziwymi mieszczanami zostaną dopiero chłoby jego wnukowie. Wobec tego doświadczeni i wprawni handlarze i rzemieślnicy w tym czasie byli rzadkością. Żydzi natomiast byli uformowanymi mieszczanami oraz posiadali potrzebne umiejętności rzemieślnicze. Z radością przybyli na apel króla do Polski, tym bardziej, że w Europie Zachodniej zaczęli być okrutnie prześladowani.

Wspomnijmy jedynie rzeź Żydów w Brukseli w 1349 r.



PRZYJĘCIE ŻYDÓW (1096 R., JAN MATEJKO)



KAZIMIEZR WIELKI I ŻYDZI, WOJCIECH GERSON

– akurat za rządów Kazimierza Wielkiego – której zwieńczeniem był tzw. „judenbrand” – ognisko Żydów. Oskarżono ich bezpodstawnie o spowodowanie epidemii dżumy i spalono żywcem w drewnianej szopie około 2000 osób. Następnie magistrat Brukseli zakazał Żydom osiedlenia się w mieście przez najbliższe 100 lat. Jednym z głównych organizatorów tej masakry był biskup, który sam winien był spore sumy żydowskim lichwiarzom.

Scena spotkania monarchy z Żydami przedstawiona została przez Wojciecha Gersona na obrazie „Kazimierz Wielki i Żydzi”. Widzimy tu króla i żydowskich uchodźców, skarżących się na swój los i błagających o przytułek w Polsce. Kazimierz Wielki nie tylko zaprosił Żydów do osiedlenia się w Polsce, ale uczynił obowiązkiem w całym państwie poszerzając w nim nadane wcześniej ulgi. Od tej chwili Polska, a następnie Rzeczpospolita stały się najbardziej tolerancyjnym dla Żydów państwem w Europie.

Stosunek Kazimierza Wielkiego do Żydów miałby się wiązać również z jego kochanką – Żydówką Ester Małach (w dokumentach historycznych pod imieniem Esterka). Ta podczas uciech cielesnych nie zapomniała prosić króla o pomoc dla swego narodu. Na tej podstawie wynika pewna historyczna anegdota. Powiadają, że ojciec Esterki był kategorycznie przeciwko stosunkom córki z królem, i to katolikiem. Przyprowadził do niej cały tłum rabinów, aby przekonali ją o grzesznym jej zachowaniu

i utwierdzili w przekonaniu, że Bóg jej tego nie daruje. Esterka miała wszystkich wysłuchać uważnie i odpowiedziała: „Posłuchajcie, szanowni, tyle razy prosiłam swego Kazika za wami, że nie przeliczyć tego. To wy, z wdzięczności za to, moglibyście chociaż raz wstawić się za mną do Pana Boga!”

Jest również wersja, że opowiadki o Esterce są jedynie legendą. Historia i imię Ester aż nadto podobne są do biblijnej historii o Ester ze Starego Testamentu. Na pamiątkę opisanych tam wydarzeń Żydzi obchodzą święto Chanuka, wypadające w tym roku 18-26 grudnia.

Jedyny przypadek państwowego antysemityzmu przypada na lata 60. XX wieku – czasy tzw. Polski Ludowej, gdy w Warszawie funkcjonował marionetkowy prosovietcki rząd. Antysemicka kompania wówczas w zadziwiający sposób zbiegła się z masową „walką z syjonizmem”, sterowaną z Kremla na terenach ZSRR. Wówczas tysiące Żydów zmuszeni byli do opuszczenia Polski i emigracji do innych państw. Po upadku komunistycznego reżymu, wszyscy, którzy posiadali obywatelstwo polskie przed II wojną światową lub utracili je później, mieli możliwość jego przywrócenia.

I na zakończenie. Dzięki tolerancji Polska stała się państwem z największą liczbą mieszkańców wyznania Mojżeszowego. Odpowiednio, faszyci na terenach okupowanej Polski stworzyli największą sieć obozów zagłady – Oświęcim, Treblinka, Majdanek, Chełmno, Bełżec, Sobibór i inne. Dość często na Zachodzie określają je jako „polskie”, chociaż Polska i Polacy nic wspólnego z nimi nie mieli. W 2005 roku ówczesny minister spraw zagranicznych RP Adam Daniel Rotfeld, którego rodzice zginęli w 1943 roku z rąk faszystów, ogłosił, że termin „polski obóz zagłady” jest obraźliwym i przypuścił, że jest używany specjalnie, aby winę za milionowe ofiary przełożyć z narodu niemieckiego na polski. Wykorzystanie tego terminu zostało napiętnowane przez rządy Polski i Izraela, a również przez organizacje żydowskie i polskie w tych państwach.

Historyczna normalność

Ostatnie miesiące obfitują w wydarzenia, którym środki masowego przekazu, często bardzo słusznie, nadają status „historycznych”. Dobrze byłoby jednak, aby obok wielkich gestów, częściej w relacjach polsko-ukraińskich gościła normalność.

AGNIESZKA SAWICZ
DARIUSZ MATERNIAK

Rosyjska inwazja na Ukrainę, która w obecnej, zmasowanej fazie, rozpoczęła się 24 lutego 2022 roku, zapoczątkowała cały szereg wydarzeń, które niewątpliwie znajdują się w podręcznikach historii. Dotyczy to przede wszystkim tego, co dzieje się w samej Ukrainie – heroicznej postawy ukraińskich żołnierzy i całego społeczeństwa, które stawiało zdecydowany opór rosyjskiej inwazji, pomimo wszelkich trudności, terroru i popełnianych przez agresora zbrodni. Swoją nową, nieznaną wcześniej ewenementem. Skala zaangażowania polskiego społeczeństwa w działania na rzecz pomocy uchodźcom z Ukrainy i samej Ukrainie jest bezprecedensowa – i to prawdopodobnie w skali całego świata. Za równie historyczne można uznać wystąpienie prezydenta RP Andrzeja Dudy w Radzie Najwyższej Ukrainy w maju 2022 roku:

słowa, jakie tam padły, to niewątpliwie świadectwo szczególnej wagi partnerstwa pomiędzy Warszawą a Kijowem.

W związku z nadzwyczajnym charakterem tej sytuacji, uwagę mediów i opinii publicznej przyciągają praktycznie wszystkie wizyty i spotkania liderów Polski i Ukrainy, jak również gesty, jakie mają miejsce przy tej okazji lub w związku z aktualną sytuacją. Tak było w przypadku „uwolnienia” posągów lwów na Cmentarzu Orłąt we Lwowie, jak również w przypadku złożenia przez obu prezydentów wieńców na tym samym Cmentarzu, pod pomnikami poświęconymi polskim i ukraińskim żołnierzom. To oczywiście ważne wydarzenie, jednak patrząc na część komentarzy, jakie temu wydarzeniu towarzyszą, uwagę zwraca przede wszystkim wyjątkowo krótka „pamięć” opinii publicznej co do tej konkretnej sprawy. Odrestaurowany Cmentarz Orłąt został otwarty 24 czerwca 2005 roku przez prezydentów Polski i Ukrainy i od tego czasu stanowi istotny element tożsamości Lwowa: w dodatku co do zasady zupełnie niekontrowersyjny z ukraińskiego punktu widzenia (sprawa posągów lwów to może i pewna tyżka dziegciu, ale jednak detal w ramach całości).

Przy tej okazji możemy postawić sobie pytanie, a raczej szereg pytań: o prowadzenie spójnej i konsekwentnej polityki zagranicznej przez Polskę, o pamięć o dokonaniach poprzednich prezydentów. Juszczenko wspominał „męstwo i zasługi tych żołnierzy, którzy pod wodzą Semena Petlury, u boku Józefa Piłsudskiego, ramię w ramię walczyli wraz z polskimi oddziałami o Ojczyznę”. W 2020 roku, w stulecie tamtych zmagani, takich słów zabrakło i najwyraźniej trzeba było dopiero wojny, by politycy zrozumieli wagę gestów. To niestety nie daje nadziei na to, że gdy

nastanie pokój będziemy skutecznie potrafili budować wzajemne relacje. Istnieje poważna obawa, że tak zwana polityka historyczna wciąż będzie ważniejsza, niż kwestie ekonomiczne i współpraca polityczna nie opatrzone żadnymi epitetami.

Dobrze byłoby, aby tego typu wydarzenia, jak ostatnia ceremonia z udziałem obu prezydentów, stały się instytucjonalną normalnością, a nie każdorazowym „nowym otwarciem”. Samo to określenie jest swoistym pustostawem, nie zawiera w sobie konkretnych treści, a przede wszystkim zdaje się zakłamywać rzeczywistość. Sugeruje bowiem, że kolejny raz zaczynamy coś od zera, tymczasem relacje polsko-ukraińskie od lat były niezwykle ważnym punktem polityki zagranicznej obu państw.

Tym razem Andrzej Duda spotkał się we Lwowie z prezydentami Ukrainy i Litwy w ramach Trójkąta Lubelskiego, po to m.in. by podpisać deklarację o kontynuacji militarnego, technicznego i humanitarnego wsparcia Kijowa z Warszawy i Wilna. Wydarzenie to Dmitrij Miedwiediew skwitował słowami „We Lwowie zebrało się trzech nieszczęśliwych z Warszawy, Wilna i Kijowa, cierpiących na imperialne ambicje i fantomowe bóle spowodowane ich historią” dodając, że celem rozmów było przyłączenie „zachodnich regionów Ukrainy do nowych (byłych) właścicieli”. Mało tego, zdaniem Miedwiediewa, po zmianie granic Lwów ma zostać przemianowany na Lemberg, co może być sugestią, że nad tymi polsko-ukraińsko-litewskimi rozmowami patronat objął Berlin, bo, było nie było, po polsku Lwów to Lwów i raczej nikt w Warszawie nie zmieniałby nazwy miasta.

Choć były prezydent Rosji, a dziś Wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa przyzwyczaili nas ostatnio do tego, że próbuje zająć miejsce Żyrinowskiego i coraz

częściej wygłasza absurdalne, błazeńskie komunikaty, to musimy pamiętać, że jeśli wciąż to robi, to znaczy, że znajduje odbiorców swoich słów, bądź komuś są one na rękę. Zresztą jedno drugiego nie wyklucza.

Wśród komentarzy do słów Miedwiediewa pojawiają się te, których autorzy uważają, że fantomowe bóle po rozpadzie radzieckiego imperium są problemem Kremla, a jeśli już dokonają się jakieś zmiany na mapie Europy, to będą dotyczyć Królewca, dawnego Kaliningradu. Padają też słowa o tym, że polskie leopardy mogą dotrzeć nie tylko na Donbas, ale i do Białogrodu, Rostowa, a może i do Moskwy. Jednak można znaleźć i głosy przypominające, że „Sieci społecznościowe w Polsce również aktywnie podejmują temat powrotu zachodniej Ukrainy do kraju” i choć wciąż jest to przejaw postaw skrajnych i niereprezentatywnych dla ogółu Polaków, to jednak nie sposób takie wypowiedzi ignorować.

Rosjanie będą je nie tylko wybierać spośród morza słów i akcentować, ale też ustawicznie kreują i prowokują dyskusje, w których nad współpracą i braterstwem górują wspomnienia UPA i Wołynia, okraszone domniemanym rewizjonizmem. Za sprawą fake newsów podsycane są lęki przed „ukrainizacją Polski”, powstaniem „Ukrpolin”, zbiórka na pomnik Bandery w Warszawie, wprowadzeniem ukraińskiego do urzędów i eksmisjami prawowitych właścicieli z mieszkań, by oddać je uchodźcom. Jakkolwiek niedorzecznie to brzmi, to przekaz ten trafia na podatny grunt ksenofobii, ale też codziennych lęków społeczeństwa borykającego się z ogromną inflacją i niepewnością jutra. Ukraińskie dzieci w polskich szkołach spotykają szykany ze strony innych uczniów, uciekający przed wojną krytykowani są za to, że mają zbyt drogie samochody, jakby posiadanie nowego modelu auta przekreślało czyjeś prawo do bezpiecznego

życia, zdarzają się przypadki obrzucania fekaliami drzwi mieszkań zajmowanych przez Ukraińców. O wszystkim tym mówimy niechętnie, chępiąc się skalą pomocy udzielanej przybyłym z Dniepru, ale hipokryzją byłoby przemilczać to, co złe. Oczywiście, każdy z nas woli podkreślać przeniesienie relacji społecznych na zupełnie nowy poziom, wymuszony przez wojnę, jednak może to być okazja do tego, by może pierwszy raz w życiu spotkać się, poznać, porozmawiać, zaprzyjaźnić. Ale jeśli nie będziemy monitorować tego, co niedobrego dzieje się tak w prawdziwym życiu, jak i w przestrzeni wirtualnej, poszerzymy możliwości ingerencji Rosjan w nasze sprawy, a ci z pewnością skwapliwie wykorzystają każdą okazję, by storpedować zmianę na lepsze w relacjach dwustronnych jeszcze zanim stanie się dla nas codziennością.

Jak już zostało wskazane wyżej, gesty, zwłaszcza w czasach takich, jak obecne, są ważne – ale niedobrze stałoby się, gdyby relacje polsko-ukraińskie sprowadzały się tylko i wyłącznie do nich. Stosunków polsko-ukraińskich nie da się budować tylko „od święta”, w ramach wizyt prezydentów czy premierów, choć te są również istotnym elementem tego procesu. Mają jednak miejsce stosunkowo rzadko i choć nadają ton całości, to nie mogą być ich jedyną treścią. Niezbędna jest codzienna, żmudna, „praca u podstaw”, realizowana przez instytucje państwa, samorządy, uczelnie, organizacje pozarządowe, media – wreszcie przez pojedyncze osoby zaangażowane w budowanie relacji dwustronnych, dla których kontakty polsko-ukraińskie to „chleb powszedni” i po prostu praca lub pasja (a czasem jedno i drugie). Tylko współgranie tych dwóch elementów: w skali makro i mikro jednocześnie, pozwoli na stworzenie trwałego fundamentu, na którym będzie można budować stabilne relacje pomiędzy oboma krajami.

Znaleźli wsparcie w Popielowie



ARCHIWUM GMINY BROSZNIÓW-OSADA

Gminy Przykarpacia nadal aktywnie współpracują z polskimi gminami. Ostatnio na Ukrainę powróciła delegacja z miejscowości Broszniów-Osada. Przewodniczący gminy Taras Manoryk z dwójką swych współpracowników odwiedził gminę Popielów w woj. opolskim. O chęci współpracy zawiadomiono nas w tym trudnym okresie – na początku marca 2022 r., kilka dni po

wybuchu wojny – mówi Inna Kydła, wiceprzewodnicząca Rady gminy. – Ta propozycja, a z czasem i pomoc humanitarna były dla nas znakiem przyjaźni i braterstwa. Następnie byliśmy w stałym kontakcie co do sytuacji na Ukrainie. Z Polski pytano nas o pomoc Siłom Zbrojnym Ukrainy, potrzeby obrońców ojczyzny z Broszniowa-Osady i uchodźców, którzy znaleźli tu schronienie.

Minęło kilka miesięcy i polscy przyjaciele zaprosili do siebie delegację z Broszniowa. Jak twierdzi Taras Manoryk, była to pierwsza robocza wizyta do gminy Popielów. Tu delegacja z Broszniowa zapoznała się z działalnością lokalnego samorządu, zwiedziła placówki oświaty i atrakcje turystyczne. Wiele pytań wywołały funkcjonowanie samorządu gminy, doświadczenie w poszukiwaniu

i realizacji grantów, działalność służb komunalnych.

Członkowie delegacji spotkali się również z wice-marszałkiem woj. opolskiego Zuzanną Donath-Kasiurą i jej współpracownicą Aliną Dorosz. Spotkanie było wynikiem współpracy woj. opolskiego z obw. iwano-frankińskim. Rozpatrywano kwestię podpisania umowy o współpracy pomiędzy gminami Popielów i Broszniów-Osada. Uzgodniono, że podpisanie odpowiednich dokumentów odbędzie się w najbliższych miesiącach 2023 r. podczas wizyty delegacji z Popielowa do Broszniowa.

– Nasze gminy, obok bliskości granic, mają wiele wspólnego, zwłaszcza w pielęgnowaniu dorobku kulturowego, tradycji, lokalnej kuchni i szacunku do religii – stwierdza Inna Kudła. – Nasza gmina powstała z trzech dawnych rejonów obw. iwano-frankińskiego: kałuskiego, rożniatyńskiego i dolińskiego. Każda z tych miejscowości ma interesującą i często tragiczną historię. W Broszniowie-Osady w latach 1946-1953 mieścił się przejściowy obóz dla zsyłanych na Syberię. Tragiczna historia ma dziś swoją kontynuację – opowiadamy o tragicznych kartach historii i walczymy z tym samym wrogiem.

Pomimo wojny gmina Broszniów ma osiągnięcia gospodarcze: rozwija się przemysł drzewny, produkcja opakowań papierowych. Na terenie gminy działa leśnictwo i drukarnia. Dzięki dogodnemu położeniu Broszniowa można stać bez trudu dostać się do dowolnego punktu Ukrainy i za granicę. Taras Manoryk twierdzi, że w gminie są wielkie oczekiwania od współpracy z Popielowem i że współpraca będzie się intensywnie rozwijać. Jak stwierdził wójt gminy Popielów, Artur Kansy-Budzisz, Polacy wiążą nadzieje ze współpracą w dziedzinie oświaty, kultury, partnerstwa organizacji społecznych, wymiany działaczy z różnych warsztatów, strażaków.

Broszniów-Osada nie ma jeszcze doświadczenia współpracy międzynarodowej. Wprawdzie w czerwcu 2022 r. dzięki współpracy międzynarodowej gmina otrzymała pomoc humanitarną od niemieckiego miasta Ilfeshaim i francuskiego Schesi. Natomiast gmina Popielów ma ożywione kontakty z gminami w Czechach, Słowacji i Niemczech. Przyszłym partnerem z Ukrainy gmina przekazała 6,5 kW generator, który oddano do miejscowego liceum, a także środki higieny i żywność.

SABINA RÓŻYCKA

Nietypowe sytuacje na stanisławowskim lotnisku Opowieści starego dyspozytora lotów

Dziś niektórzy Ukraińcy lecą samolotem do USA na „Zieloną kartę” po raz pierwszy i ostatni A lat około 20 wstecz nawet kołchoźnik mógł sobie kupić bilet na samolot. Latano wiele – do Krymu, do Moskwy, do Azji Środkowej, na Syberię. Co dnia lotnisko w Iwano-Frankiwsku przyjmowało i wysyłało dziesiątki lotów pasażerskich. Większość była udana, ale czasem zdarzały się incydenty...

IWAN BONDAREW

Z góry wszystko widać

Wydarzyło się to w Dniu Zwycięstwa, 9 maja 1974 r. Ze Swierdowska (ob. Jekaterynburg) do Frankiwska leciał pasażerski Ił-18b. Załoga nigdy przed tym nie miała lotów do tego miasta, ponieważ latano do Lwowa. Ale podczas naprawy pasa startowego przeniesiono lądowanie do Frankiwska. 17 km przed lotniskiem nawigator zobaczył tzw. „plac AHR” (prac aero-chemicznych), inaczej – lotnisko polowe dla lotnictwa rolniczego.

Nikt z załogi nie wiedział, jak wygląda lotnisko we Frankiwsku więc wszyscy uwierzyli nawigatorowi i przeszli do lądowania wizualnego, nie patrząc na przyrządy. Była to fatalna pomyłka, ponieważ ziemny pas startowy ma tylko 500 m, a do lądowania Ił-18b potrzeba minimum 800 m. W wyniku tego błędu samolot wyleciał poza pas startowy, trafił w jakiś dół i został uszkodzony.

Na szczęście nikt z pasażerów i załogi nie ucierpiał. Wydarzenie zakwalifikowano jako incydent (uszkodzenie środka lotniczego bez ofiar) i uznano, że załoga zbagatelizowała swoje obowiązki.

Lina na pamiętkę

Wielu mieszkańców miasta pracowało przy wydobyciu ropy na Syberii. Dowożono ich tam samolotami. 21 czerwca 1984 r. robotnicy wsiedli do samolotu Tu-134a z numerem lotu 65874. Trasa: Iwano-Frankiwsk-Boryspol-Kazań-Niżniwartowski. Ponieważ wszyscy pasażerowie lecieli do punktu końcowego, dowódca lotu Olchowski postanowił nie lądować na tankowanie w Boryspolu, a lecieć prosto do Kazania. Zabrał dodatkową ilość paliwa... i przeladował maszynę o 4 tony.



SAMOLOT IŁ-18 DOSŁOWNIE SIADŁ W DOLE



OPERATOR ATU PRZY PRACY. LINY NA TYLNYM PLANIE MAJĄ „ZŁAPAĆ” SAMOLOTA POZA PASEM STARTOWYM

Okazało się to przy starcie. Przeladowany samolot oderwał się od pasa startowego dopiero 100 m przed końcem pasa. Pilot nie wziął pod uwagę, że lotnisko

we Frankiwsku jest lotniskiem wojskowo-cywilnym i że oprócz samolotów pasażerskich stacjonują tam maszyny wojskowe. MIGi-29 startują



TAKĄ MASZYNĘ TU-134 PIRAT CHCIAŁ PORWAĆ DO SZWECJI

z miejscowości Kopiejsk w obw. czelabińskim.

Jak pisałem, ludzi z Frankiwska do pracy na Syberii dowożono rejsami czarterowymi. 21 stycznia 1989 r. pracownicy mieli lecieć do Kijowa, a tam – przesiadka na Syberię. Leciał Tu-134. Do samolotu wsiedł między innymi obywatel Sergiej Zemkow, 1966 r. urodzenia. Gdy samolot zaczął kołować na pas startowy, ten wstał i oznajmił, że ma bombę i że dziś wszyscy lecą do Szwecji.

Zwykli robotnicy byli nastawieni na ujrzenie „matki ruskich miast”. Zaczęła się bójka, podczas której terrorysta starał się zdetonować „bombę”. Okazało się, że zrobiona była z rac noworocznych, flaszeczek ze spirytusem i pojemników z gazem do zapalniczek. Wybuchł niewielki pożar, który szybko ugaszono.

Opowiadano, że terrorystę bili wszyscy pasażerowie, stewardesa i nawet II pilot, który specjalnie wyszedł z kabiny pilotów.

Gdy na lotnisku do samolotu weszli przedstawiciele służb specjalnych, Zemkow rzucił się do nich jak do rodziny, szukając obrony. Został później uznany za psychicznie chorego i umieszczono go w lecznicy.

Może potem wyzdrowiał i poleciał do Sztokholmu na „last minut”.

Operacja „Alarm”

Ponieważ istnieje międzynarodowy terrorizm, z nim trzeba walczyć. W tym celu opracowano całą serię odpowiednich procedur, wśród których znajduje się i sygnał „Alarm”. Oznacza on próbę przejęcia samolotu i czyni, które należy zastosować, aby do tego nie dopuścić. Pewnego razu „Alarm” rozbrzmiał w Iwano-Frankiwsku.

Ostatnie lata istnienie ZSRR zapamiętały się totalnym deficytem. Wprawdzie nie stosowało się to Moskwy, gdzie można było kupić wszystko – od kawioru do brazylijskiej kawy. Dlatego załogom, latającym do stolicy, przyjaciele i koledzy robili zamówienia na różny „deficyt”. Pewnego razu, gdy maszyna podchodziła do lądowania we Frankiwsku, pilot przez radio podał: „Szykujcie grupę przejęcia”. Miał na myśli tych, co mieli przyjąć po swoje zamówienia. Ale zrozumiano go dosłownie.

Dyżurny ruchu, regularnie oglądający wiadomości, wyobraził sobie, że na pokładzie są piraci. Według instrukcji zapytał pilota o kurs i wysokość.

z o wiele większą prędkością i nie mogą wyjechać poza pas startowy. Dlatego na końcach pasa montowane są tzw. „ATU” (urządzenie awaryjnego hamowania). Są to dwie potężne stalowe wieże, pomiędzy którymi naciągnięte są siatki z lin stalowych – swego rodzaju łapka na samolot. O te właśnie liny zaczął nieszczęsny TU-134. Samolot z uszkodzonym skrzydłem i podwoziem (nie chowało się po wypadku), zerwał linę „ATU” i z jej resztkami poleciał do Boryspola, lądując awaryjnie.

Uszkodzenie było na tyle poważne, że samolot przekazano do Ryskiego Instytutu Inżynierii Lotniczej jako eksponat bezmyślności. Winnych ukarano: pilotów odsunęto od lotów, a kapitana i kierownika lotów, który zezwolił na przeciążenie maszyny, zwolniono.

Zobaczyć Szwecję

Wraz z intensywnym rozwojem lotnictwa cywilnego pojawiły się tzw. „produkty uboczne”. Mowa tu o piratach powietrznych, z powodu których samoloty regularnie odchylały się od zaplanowanych i zatwierdzonych tras. W świadomości ludzi powstał stereotyp, że terrorysta w samolocie ma być jak nie Arabem-Szachidem, to przynajmniej „osobą narodowości kaukaskiej”. Nasz bohater pochodził

ZDJĘCIE Z ARCHIWUM AUTORA

ZDJĘCIE ZE ŹRÓDEŁ INTERNETOWYCH

ZDJĘCIE ZE ŹRÓDEŁ INTERNETOWYCH

Kapitan miał podać dane i powiedzieć zakodowaną wiadomość, że wszystko jest w porządku. Ale pilot odpowiedział inaczej. Przestraszony dyspozytor przekonał się ostatecznie, że z samolotem jest coś nie tak i ogłosił „Alarm”.

Oto, co się stało: maszyna kołuje na postój przed halą przylotów, ale schodków, dźwigny, nie podstawią. Zamiast schodków dla kołującej przed halą przylotów maszyny samolot otoczyły szykujące się do ataku oddziały specjalne KGB w maskach, wprawiając w szok pasażerów. Gdy wszystko się wyjaśniło, kapitan otrzymał solidną nagane i na trzy miesiące odsunięto go od lotów – po deficyt do Moskwy.

Katastrofy śmigłowców

W lotnictwie istnieje precyzyjna klasyfikacja wszystkich nadzwyczajnych sytuacji, które określane są, jako „przygody lotnicze”. Jeżeli są uszkodzenia maszyny – to awaria, jeżeli są ofiary – to katastrofa. Dla lotnictwa cywilnego 21 stycznia 2009 roku był czarnym dniem.

W tym dniu z Użhorodu wyleciał super lekki helikopter Eurocopter AS-350. Leciał do



LOTNISKO W IWANO-FRANKOWSKU

Iwano-Frankiwka. Należał do prywatnej kijowskiej firmy „Atoll Holding”. Maszyną kierowali piloci Petro Herca (46 lat) i Serhij Anopko (26 lat). Przy zbliżaniu się do lotniska obniżyli lot i trafili wgęstą mgłę. Kolo wioski Goroholino w rej. bohorodczańskim maszyna zaczęła o linię elektryczną, upadła z zapaliła się. Obaj piloci zginęli.

Nie była to jedyna katastrofa śmigłowca w obwodzie Iwano-Frankiwskim.

3 sierpnia 2008 r. koło wioski Czerhaniwka w rej. kosowskim spadł i spłonął śmigłowiec MBB Bo-105, należący do miejscowego prywatnego

aeroklubu „Jawson”. Zginęło troje ludzi, wśród nich pilot z Austrii.

Prawie sensacja

Ten wypadek o mały włos nie stał się katastrofą. 5 listopada 2008 r. lot nr 356 Iwano-Frankiwsk-Kijów kompanii

„Dniproawia” wystartował pomyślnie. W punkcie docelowym była gęsta mgła, ale pilot Emraera 145 postanowił lądować. Przy lądowaniu dało się czuć silne uderzenie, po czym maszyna zwała się na prawą stronę. Pilot gwałtownie poderwał maszynę. Potem było jeszcze trzy próby lądowania, ale wszystkie nieudane. Piloci zdecydowali się na awaryjne lądowanie we Lwowie, gdzie pas startowy jest o wiele dłuższy i szerszy.

Przez godzinę samolot krążył nad Frankiwskiem, spalając paliwo, po czym wziął kurs na Lwów. Tu już na niego czekano. Pas zalano specjalną pianą i przygotowano wszystkie służby ratunkowe. Stewardesa przed lądowaniem wyszła do pasażerów i poprosiła wszystkich o objęcie głowy rękoma.

Na szczęście samolot wylądował pomyślnie, a na końcówce lewego skrzydła znaleziono wgniecenie. Rozpoczęto śledztwo, ale jego wyników jego ogłoszono. Wśród pasażerów tego lotu był gubernator obwodu Iwano-Frankiwskiego Mykoła Palijczuk. To dopiero mogła być sensacją!

WIDOKÓWKA Z 1987 R. Z KOLEKCIJ AUTORA

Nowa książka prof. Andrzeja Nowaka „Wojna i dziedzictwo”

„Wojna i dziedzictwo” opisuje historię najnowszej, zagrożenie płynące z Rosji oraz trwającą walkę kulturową – Wojna z dziedzictwem toczy się nie tylko za naszą wschodnią granicą. Jej areną jest również nasz dom, Polska, Europa, cała cywilizacja, która już cywilizacją być nie chce – powiedział prof. Andrzej Nowak podczas premiery swojej nowej książki „Wojna i dziedzictwo. Historia najnowsza” (wyd. Biały Kruk).

BEATA MARSZAŁEK

Ostatnie lata naszej historii najnowszej toczyły się w cieniu wojny – najpierw tej być może najbardziej bolesnej, choć nie dosłownej, czyli wewnętrznej, w naszym własnym domu. Jej pierwszą ofiarą stała się prawda, ale przecież w jej wyniku doszło także do ofiar śmiertelnych. Potem zaczęła się wojna kulturowa, której front coraz brutalniej naciera na Polskę. W jej wyniku umierają przede wszystkim ludzkie sumienia. Wreszcie do polskich granic wojna przybyła bardzo konkretnie. Toczy się tuż obok – w starym, można powiedzieć, stylu: z nalotami, czołgami, tysiącami zabitych, spaloną ziemią, strachem i cierpieniem milionów. Imperium rosyjskie najechało sąsiedni kraj i niszczy, grabi, morduje. Ta wojna także nas dotyczy.



PROF. ANDRZEJ NOWAK PODCZAS PREMIERY KSIĄZKI „WOJNA I DZIEDZICTWO” W ROZMOWIE Z ANNĄ POPEK

Jaka może być nasza reakcja? Odpowiedź daje prof. Andrzej Nowak w swojej nowej książce poprzez drugi człon jej tytułu: dziedzictwo. Należy wrócić do korzeni tego, co stanowi polskość, nie tyle w sensie fizycznym, co niematerialnym. To na przykład język, całe bogactwo jego wyrazu i literatury, która powiększała to bogactwo przez wieki. To również dziedzictwo cywilizacyjne. Można się o jego granice spierać, ale trudno powiedzieć, że go nie ma: że nie ma znaczenia to, co pokolenia dostały w spadku po tradycji grecko-rzymskiej i po tradycji Biblii, a zwłaszcza chrześcijaństwa. Każda wspólnota historyczna dokłada coś od siebie i tworzy wielkie dziedzictwo duchowe

Rzeczypospolitej, złączone z cywilizacyjnym i ogólnoludzkim. Wielkim błędem, wprost braniem się, jest odrzucanie tego dziedzictwa. Prof. Nowak mówi o tym wprost:

„W tej książce przedstawiam aktualny raport z podwójnego pola walki: o bezpieczeństwo i niepodległość naszej części Europy, zagrożone już wprost, otwarciem, agresją rosyjskiego imperializmu, ale również walki o Polskę, Europę, Zachód, o człowieczeństwo – o to, co znaczą i co będą znaczyły te pojęcia? Czy wypełni je utopia Nowego Wspaniałego Świata, w którym całe nasze dotychczasowe – nie tylko polskie, ale ludzkie po prostu – dziedzictwo zostanie zamknięte w rezerwacie dla

‘dzikusów’? Czy też bunt owych ‘dzikusów’, czyli nasz bunt, nie da się zatrzymać w granicach rezerwatu wyznaczonego dla spraw przebrzmiałych i przekłetych, dla ‘byłych ludzi’”, pyta autor książki „Wojna i dziedzictwo” prof. Andrzej Nowak.

W ponad stu esejach zamieszczonych w swojej nowej książce Andrzej Nowak w mistrzowski sposób łączy historię z teraźniejszością, kulturę dawną ze współczesną, a wyzwania geopolityczne z losem jednostki. Z tego dzieła wybija się nie tylko bogactwo polskiego dziedzictwa, ale także niezwykła erudycja autora, który zauważa podobieństwo „Trenów” Jana Kochanowskiego i ballad rockowych Sufjana Stevensa, zaś przekaz



MICHAŁ KLĄG, BIAŁY KRUK

uniwersalnych wartości potrafi dostrzec zarówno u Chopina i Lutosławskiego, jak i w serialach takich jak „ Fargo” czy „The Crown”. Andrzej Nowak doskonale rozumie, że kultura poprzedza politykę – ale i tej drugiej, rzecz jasna, w książce nie brakuje. Autor błyskotliwie analizuje polską i światową historię ostatnich 25 lat, stawia diagnozy i szuka rozwiązań. Warto się w nie wgłębić, albowiem wiele z tego, przed czym prof. Nowak przestrzegał w przeszłości, dziś stało się już rzeczywistością.

Książkę uzupełniają liczne ilustracje, które razem z tekstem tworzą całość przekazu. To wyjątkowa pozycja dla tych wszystkich, którzy starają się zrozumieć otaczający nas świat. I jak zwykle u tego autora, świetnie się czyta!

Prof. Andrzej Nowak: „Wojna i dziedzictwo. Historia najnowsza”, wyd. Biały Kruk, 592 str., format 16 x 23 cm, twarda oprawa. Więcej na <https://bialykrak.pl/ksiegarnia/ksiazki/wojna-i-dziedzictwo-historia-najnowsza>

To co robimy jest kroplą w morzu, ale jest darem serca naszej fundacji

Z prezesem KAZIMIERZEM PABISIAKIEM i członkiem zarządu JUSTYNĄ STASZAK z Dortmundzko – Wrocławsko – Lwowskiej Fundacji im. Św. Jadwigi rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

Panie Kazimierzu, jako Fundacja im. Św. Jadwigi zostaliście wyróżnieni medalem bł. Jakuba Strzemię, który został uroczystie wręczony we Lwowie. Czym dla was jest to wyróżnienie?

Dyplom i medal otrzymała Dortmundzko – Wrocławsko – Lwowska Fundacja im. Św. Jadwigi z siedzibą we Wrocławiu. Ja byłem osobą odbierającą to zaszczytne wyróżnienie dla naszej fundacji. To było także wyróżnienie dla ludzi z Wrocławia, szczególnie dla młodzieży szkolnej, dla kadry pedagogicznej i dla rodziców. To właśnie ci młodzi ludzie już od ośmiu lat biorą udział w akcjach „Paczka dla lwowiaka”. A teraz od końca lutego, od wybuchu wojny bardzo zaangażowali się w zbórkę pieniędzy i darów na pomoc dla Ukrainy.

Fundacja im. Św. Jadwigi pomaga już od prawie dwudziestu lat, szczególnie Polakom we Lwowie, ale też i mieszkańcom całej Ukrainy.

Jesteśmy związani ze Lwowem, z katedrą łacińską, archidiecezją lwowską, fundacją „Dajmy nadzieję”, która powstała dzięki przyjazdowi tutaj do Wrocławia młodzieży ze Lwowa na praktyki zawodowe. Te kontakty są bardzo owocne. To nie tylko jest pomoc materialna, ale to są także spotkania, wymiana doświadczeń, wspólne programy i projekty. Bardzo dobrze nam się współpracuje. Myślę, że nasza działalność jest doceniana tutaj we Wrocławiu, ale też bardzo często bywamy we Lwowie, żeby podzielić się tym co robimy. Jesteśmy bardzo wdzięczni księdzu arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu i kapitułce za otrzymany medal bł. Jakuba Strzemię.

Panie Kazimierzu, odbierał Pan osobiście nagrodę we Lwowie. Jak wygląda obecnie wojenny Lwów?

Wiedziałem, że ten pobyt we Lwowie będzie inny. Lwów niby taki sam, a jednak bardziej smutny. Rynek, trzy katedry, wszystkie zabytki są chronione przed ostrzałami. Worki z piaskiem, zasieki, to wszystko robi wrażenie. Mimo, iż mieszkańcy starają się funkcjonować normalnie, to jednak na kimś, kto przyjeżdża i widzi to po raz pierwszy – robi to wrażenie. Nawet w rozmowach z ludźmi widzieliśmy, że te uśmiechy nie były już tak radosne jak kiedyś. I nie ma się co dziwić, bo to jest wojna. Nigdy nie wiadomo co będzie za godzinę. W czasie mojego pobytu we Lwowie przeżyłem jeden alarm rakietowy. Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie. Raczej nie czułem lęku, ale byłem pod wrażeniem. Zdawałem sobie sprawę co muszą czuć ci ludzie we Lwowie, ale jeszcze bardziej ci, którzy są bliżej linii frontu. To wielkie przeżycie



i mam wielkie współczucie dla tych ludzi.

Jestem bardzo zadowolony, że mogłem tu przyjechać, spotkać się z przyjaciółmi z Politechniki Lwowskiej i z parafianami katedry lwowskiej, z jej proboszczem ks. Janem Niklem oraz z byłymi praktykantami. Wszyscy są zmartwieni tym co się dzieje i chcą żeby ta straszna wojna jak najszybciej się zakończyła. A my chcemy ich wspierać w tej nadziei.

Wiemy, że to co robimy jest kroplą w morzu, ale jednak jest darem serca naszej fundacji, wrocławian. Chciałbym tu wspomnieć też władze miejskie, prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka, arcybiskupa Józefa Kupnego, metropolitę wrocławskiego, którzy nas bardzo wspomogli w tym trudnym okresie. Ale też czuliśmy wsparcie naszej patronki świętej Jadwigi.

Fundacja im. Św. Jadwigi w tym roku obchodzi okrągłe jubileusze. W wydanym przez was biuletynie widzimy liczby 50, 30, 20. Pani Justyno, co to są za liczby i w jaki sposób obchodziliście rocznice jubileuszowe?

Minęło ponad 50 lat od momentu, kiedy rozpoczęły się pierwsze kontakty Dortmundu i Wrocławia. To piękna wielka i zapisana historia, przede wszystkim relacjami międzyludzkimi. Bo to one zbudowały przez te pół wieku to partnerstwo, z którego potem mogła wyrosnąć fundacja. Jak tylko można było formalnie zarejestrować Fundację im. Św. Jadwigi, została ona

zarejestrowana właśnie we Wrocławiu, chociaż była polsko-niemiecka. Zdecydowano, że najlepiej jak to będzie tutaj we Wrocławiu. Pomimo tego, że te relacje były dwustronne czyli równoległe pomiędzy Dortmundem a Wrocławiem. Prezydium fundacji składało się zarówno z mieszkańców Dortmundu jak i mieszkańców Wrocławia. Tam były podejmowane kolejne projekty, wspólne seminaria dwustronne, praktyki zawodowe, pomoc materialna i humanitarna wtedy, kiedy była bardzo potrzebna. Przez tę pomoc materialną Polacy otrzymywali bardzo dużo wsparcia, żeby mogli coś zmienić w tej trudnej rzeczywistości. Wyobraźmy sobie jak wyglądał Wrocław i jak żyło się w Polsce ponad 50 lat temu.

Także w tym gronie dwustronnym podjęta została decyzja o rozszerzeniu działalności naszej fundacji na wschód do Ukrainy. I to kolejny jubileusz, który ukazuje, że mija ponad 20 lat jak zapadła ta decyzja czyli od tamtego momentu otwieramy szeroko drzwi młodym ludziom z Ukrainy, aby mogli przyjechać do Wrocławia, zdobyć cenne doświadczenie, ale przede wszystkim uwierzyć, że mogą zmieniać rzeczywistość. Przyjeżdżając do Wrocławia otrzymują bardzo dobre przygotowanie, wykształcenie, kończą dobre uczelnie. Natomiast to, co jest potrzebne technologicznie czy organizacyjnie, to właśnie u nas zdobywają.

Bardzo cenną rzeczą są nasze spotkania, rozmowy młodych osób w domach w których mieszkają, w domach osób, którzy często mają korzenie



kresowe. Dzięki temu zbudowały się bardzo silne więzi i relacje, które pozwalają nam być cały czas w kontakcie z tymi osobami.

Tym trudniej było nam przeżyć to, co stało się 24 lutego. Wiadomość o wojnie przeszła nasze serca, nasze umysły. Następnego dnia podjęliśmy decyzję, że nasza fundacja będzie operatorem wsparcia potrzebnego w czasie wojny i rozpoczęliśmy bardzo trudne działania, bo jak się potem okazało, to wsparcie trzeba było zorganizować na bardzo dużą skalę. Ale wrocławianie, jak i wszyscy Polacy zdali egzamin z solidarności i międzyludzkiego zrozumienia tych potrzeb. Wszystkie placówki oświatowe zaangażowały się w pomoc. Straż miejska bardzo nam pomogła. Mieszkańcy wszystko dowozili. A gdy ta akcja nabrała rozpędu, to przyjeżdżali do nas transporty z całej Europy. Każdego dnia jako wolontariusze pracowaliśmy bardzo ciężko. W naszym magazynie darów pracowało ponad 50 osób. Chcieliśmy, aby to jak najszybciej przepakować i przygotować do wysyłki na Ukrainę.

Rozumiem, że te wieloletnie kontakty się przydały i od razu, od pierwszych dni wojny zaczęliście działać z pomocą dla Ukrainy.

Nasza pomoc od razu docierała do tych miejsc docelowych, bo mieliśmy

już przetarte szlaki, mieliśmy już tam naszych partnerów. Dlatego tak bardzo ważne jest budowanie tego partnerstwa, które zrodziło się 50 lat temu. Dzięki temu mieliśmy zaufanych przyjaciół, do których mogliśmy wysłać pomoc i wiedzieliśmy, że będzie tam dobrze przekazywana i dysponowana.

Poza wysyłaniem paczek pomocowych na Ukrainę wspieraliście także uchodźców, którzy uciekając od wojny przyjechali do Wrocławia.

Justyna Staszak: Poza pomocą, którą kierowaliśmy do osób na Ukrainie, zorganizowaliśmy też we Wrocławiu pomoc dla osób potrzebujących. W pierwszych dniach wojny okazało się, że przyjeżdża tu coraz więcej mieszkańców Ukrainy. Pojechaliśmy na dworzec i zobaczyliśmy, że przyjeżdżają mamy z dziećmi. Nie mogły zabrać wielu rzeczy, bo na jednej ręce trzymały małe dziecko, drugą prowadziły to, które już umiało chodzić. Miały ze sobą jakąś torbę i pluszaki dla dzieci, żeby nie płakały.

Z myślą o nich otworzyliśmy punkt pomocy, do którego mogły przyjść osoby po wsparcie materialne. Przekazywaliśmy głównie artykuły spożywcze i higieniczne. Dbaliśmy, aby matki z dziećmi były zabezpieczone. Mamy nie mogły zabrać wózków, wanierek, nocniczków, rowerków, tego typu rzeczy, a dzieci tego potrzebowały.

Bardzo wiele osób podeszło do tego z ogromnym sercem. Taki pan Mikołaj przychodził i mówił, że najbardziej niewinnie poszkodowane są w tej wojnie dzieci. One nic nie zawiniły, że tak się stało. Dlatego przychodził raz w tygodniu z pełną torbą gier i książeczek dla tych dzieci. Kupował je sam i przynosił do naszego punktu. Jak dzieci przychodziły z mamami, to wiedziały, że jest taki kącik, tam podbiegały i wybierały sobie te zabawki i zabierały ze sobą.

Potem przychodziły mamy, żeby pochwalić się nowonarodzonym dzieckiem czy pokazywały jak te starsze dzieci urosły, jak nauczyły się właśnie jeździć na tych rowerkach. Wówczas mieliśmy takie poczucie, że te decyzje były dobre, że właśnie tak należało w tamtym momencie postąpić i tak naszą działalność



ARCHIWUM FUNDACJI ŚW. JADWIGI

ukierunkować. Tak jak nasza patronka św. Jadwiga. Ona sama nie miała trudności materialnych. Ale zmieniła swoje życie, żeby pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebują. Myślę, że nasza fundacja tak właśnie, wzorem swej patronki, chce pracować.

Kazimierz Pabisiak: W naszej akcji pomocowej wzięły udział szkoły, stowarzyszenia, organizacje z zagranicy, z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Szwajcarii, Belgii, Włoch. Stamtąd przyjeżdżały duże transporty z darami. Ale żeby to wszystko można było posegregować, poukładać i dalej wysłać na Ukrainę i przekazywać potrzebującym, tutaj we Wrocławiu potrzebni byli wolontariusze i ludzie. Chcielibyśmy podziękować za dotychczasową współpracę Straży Miejskiej, która pracowała po godzinach pracy do późnych godzin nocnych w sali, gdzie było zimno, bo to była duża sala, gdzie nie było ogrzewania. Myślę, że ta pomoc będzie dalej kontynuowana i z tej naszej paczki już nawet nie dla lwowiaka, a dla potrzebujących na Ukrainie będą mogli skorzystać ci, którzy tego najbardziej potrzebują. Najważniejsza jest przede wszystkim nie ta materialna

pomoc, ale to, że ktoś o nich pamięta. To mówili zawsze lwowiacy, ale myślę, że teraz goście z innych regionów Ukrainy, którzy przebywają obecnie we Lwowie, też będą mogli tego doświadczyć, że Polacy również o nich pamiętają, chcą im pomóc i być z nimi w tych trudnych czasach.

Obecny rok obfituje w wyróżnienia dla Fundacji im. Św. Jadwigi.

Justyna Staszak: W roku jubileuszowym otrzymaliśmy także najwyższe wrocławskie wyróżnienie, które otrzymują podmioty zasłużone dla Wrocławia. Za wieloletnią praktyczną realizację idei pojednania polsko-niemieckiego i ukraińskiego rada miejska przyznała nam nagrodę Wrocławia. Jesteśmy z tego bardzo dumni, szczególnie, że ta nagroda została wręczona podczas święta Wrocławia, 24 czerwca, w dniu patrona miasta św. Jana. To była podniosła uroczystość. Cieszymy się bardzo z tej nagrody. Przy tej okazji chcemy podziękować wszystkim naszym przyjaciołom, fundatorom, partnerom, wolontariuszom. Ta nagroda jest też im dedykowana, bo dzięki naszej wspólnej pracy



ARCHIWUM FUNDACJI ŚW. JADWIGI

mogliśmy być zauważeni i docenieni. Mamy nadzieję, że to nas tylko zdołuje do dalszej pracy. W ramach tych obchodów mieliśmy możliwość zaprezentowania działalności naszej fundacji. Na Rynku wrocławskim otwarta została wystawa upamiętniająca jubileusze fundacyjne. Przedstawione tam zostało właśnie to partnerstwo, które zapoczątkowało działalność fundacji. Wszystkie nasze aktywności,

zarówno te dortmundzko-wrocławskie, jak i wrocławsko-lwowskie. Wspólne spotkania, wyjazdy, seminaria i konferencje, ale też akcje pomocowe, wymiany młodzieży, bo to jest też nasza bardzo mocna działalność. Do wystawy udało się także dołożyć zdjęcia z akcji pomocowej w czasie wojny, która, jak podkreślano, była bezprecedensowa. Skala pomocy, którą podjęliśmy wspólnie z miastem, była nie do porównania

do żadnej innej akcji. Ilość ton pomocy, która przyjechała z Wrocławia do Ukrainy, pokazuje jak ludzie we Wrocławiu są solidarni i otwarci na potrzeby drugiego człowieka i ta pomoc w działalności naszej fundacji urzeczywistnia się każdego dnia.

Jakie plany ma fundacja do końca roku?

Kazimierz Pabisiak: Będziemy chcieli jeszcze do końca roku wysłać trochę pomocy materialnej. Organizujemy akcję „Paczka dla Ukrainy” i największy akcent chcemy postawić na młodzieży, która będzie zbierać tę pomoc, aby ich nauczyć wrażliwości na potrzebę drugiego człowieka. To jest najlepsza lekcja życia.

Justyna Staszak: Chcemy w tym roku kontynuować tę akcję, żeby wtedy, gdy zrobi się już zimno i zbliżać się będą święta, uczynić ten piękny gest pomocy. Szkoły wrocławskie zorganizowały aukcje szkolne, zbiórki w supermarketach. To co udało im się zebrać w ramach tych akcji przekazują nam, a my dalej – potrzebującym na Ukrainie.

Dziękuję za rozmowę.

Świąteczna „Pomoc dla Ukrainy” z Wrocławia

W ramach akcji „Pomoc dla Ukrainy” organizowanej przez Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowską Fundację im. św. Jadwigi i Urząd Miasta Wrocławia do Lwowa trafi jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia prawie 30 ton darów. Cztery tiry zawiozą paczki do Lwowa. Stamtąd część pomocy pojedzie dalej na wschodnie tereny Ukrainy.

TEKST I ZDJĘCIA
EUGENIUSZ SAŁO

Większość zebranych darów to żywność i środki higieniczne. Jednak dostosowując się do obecnych potrzeb zebrano również ciepłą odzież, śpiwory, generatory prądotwórcze, powerbanki, latarki i świece.

– Ta akcja była bardzo trudna, bo pomoc dla Ukrainy trwa już od lutego czyli już dziesięć miesięcy. I jednak nadal wrocławianie wspomagają. Nie jest to może już z taką intensywnością jak na początku, ale nadal bardzo dużo ludzi pomaga. A najważniejsze według mnie jest to, że została w tę pomoc włączona młodzież. Młodzi ludzie, uczniowie wrocławskich szkół robili to z wielką pasją i zaangażowaniem. To nie było tak, że muszą, oni po prostu chcieli pomagać – podkreślił Kazimierz Pabisiak, prezes Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowskiej Fundacji im. Św. Jadwigi.

– Wiemy, że pomoc, którą przez Fundację im. Św. Jadwigi przekazujemy, trafia w dobre ręce. Zbieramy to co jest najbardziej potrzebne. Mamy kontakty i wiemy jak to jest



dystrybuowane i dokąd dociera. Staramy się pomagać i będziemy to robić póki taka konieczność będzie miała miejsce, bo jest to po prostu solidarność – powiedział Kazimierz Kimso, przewodniczący Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Młodzież i uczniowie wrocławskich szkół przez miesiąc zbierali dary, które następnie były przywożone i segregowane w specjalnych magazynach.

– Robimy to z potrzeby serca. Mieliśmy prawie cały magazyn, który obecnie jest już pusty. Zajęło nam to parę dni i dużo wysiłku. Otrzymywaliśmy dostawy. Sortowaliśmy je, musieliśmy sprawdzić co jest w paczkach, segregowaliśmy. Później od nowa układaliśmy wszystko na palety. I teraz trafia to wszystko do tira – powiedział Norbert Skoczylas, uczeń Wojskowej Szkoły Średniej „Husarz” we Wrocławiu.

– Jestem Ukraińcem i przyjechałem z Odessy. Prawie cała moja rodzina jest obecnie



w Ukrainie. To jest okropne, ponieważ Odessa cała jest bez elektryki, bez ciepła, bez wody. Bardzo mi się podoba ta szkoła wojskowa. W obecnej sytuacji bardzo potrzebni są wojskowi. Bardzo tu fajna kompania i jak możecie zobaczyć cała moja drużyna pomaga Ukraińcom – podkreślił Aleksander Murawski, który od września tego roku jest uczniem Wojskowej Szkoły Średniej „Husarz” we Wrocławiu.

Od początku pełnowymiarowej wojny w pomoc dla Ukrainy angażuje się Straż Miejska Wrocławia. – Większość funkcjonariuszy, którzy tu pracują mogliby odmówić tego rodzaju służby czy

tego rodzaju pracy. Ale jednak się angażują, bo czują, że to jest potrzebne, bo są ludzie w trudniejszej sytuacji, więc jeżeli możemy, to pomożemy. Wielu z nas ma znajomych na Ukrainie. Bywalibyśmy tam. Lwów jest miastem do którego zawsze chętnie przyjeżdżam. Więc jest to z naszej strony zwykły odruch serca – zaznaczył Grzegorz Muchorowski ze Straży Miejskiej Wrocławia.

Akcja odbywa się pod patronatem metropolity wrocławskiego arcybiskupa Jacka Kupnego i prezydenta miasta Jacka Sutryka.

Za nami są paczki, a pomiędzy paczkami generatory prądu, ciepła odzież, latarki, czółówki – wszystko to, co może się przydać w tym trudnym wojennym czasie. Tutaj się nic nie zmieniło. Wrocław był, jest i pozostaje solidarny ze Lwowem i ze wszystkimi miastami Ukrainy – podkreślił Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia.

Fundacja im. Św. Jadwigi planuje kolejne akcje pomocowe dla Ukrainy. Będą one możliwe dzięki wsparciu darczyńców, wolontariuszy i ludzi dobrej woli.



Jan Bogumił Rosen – życie i twórczość (cz. 4)

Na Powszechnej wystawie światowej w Paryżu „Rewia...” również zdobyła dobrą opinię. Już 18 maja 1889 roku francuskie „Figaro” pisało: „Wśród powodzi mistrzów francuskich, których prace znajdują się na wystawie paryskiej, wymienimy tylko kilka nazwisk artystów polskich, a mianowicie panów: Józefa Chełmońskiego „Kozacy” i „Karczma kozacka”, Jana Rosena „Przegląd kawalerii na placu Saskim”, Wacława Szymanowskiego „Kłótnia huculów” i Anny Bilińskiej „Autoportret”. Wszystkie wymienione obrazy zostały odznaczone nagrodami wystawy – „Rewia...” dostała medal srebrny.

JURIJ SMIRNOW

Po sukcesie w Paryżu obraz z triumfem był pokazany na specjalnie organizowanych wystawach we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. W 1891 roku „Rewię...” pokazano na dorocznej wystawie Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, gdzie na obraz zwrócił uwagę Aleksander III i postanowił go kupić do ozdobienia pałacu w Skierniewicach.

W latach 1890–1891 Jan Rosen pracował nad jednym z najbardziej znanych swych obrazów „Bitwa pod Stoczkiem”. Bitwa ta stoczona była zwycięsko przez wojsko polskie pod wodzą generała J. Dwernickiego z korpusem rosyjskim generała Gesmana w dniu 14 lutego 1831 roku. Autor nie mógł posłać obraz „o tak niecenzuralnej treści” do Warszawy na wystawę TZSP i w 1891 roku pokazał publiczności w monachijskim „Glas-Palast”, a potem ofiarował go do muzeum kościuszkowskiego w Rapperswille (obecnie obraz znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie).

W tychże latach obok „Bitwy pod Stoczkiem” artysta stworzył kilka mniejszych obrazów, na których przedstawił żołnierzy wojska polskiego w spokojnej, pokojowej atmosferze, na przykład „Zaloty huzarzy przy studni” (rozmiary 37,5x51,5 cm). „Tygodnik ilustrowany” pisał o „Zalotach...” jako o obrazie „nader miłym w pomyśle i zręcznym w układzie”, obrazie, w którym „typowe fizjonomie dwóch kawalerzystów w ciężkich bermycach na głowie, dziewczucha czerpiąca żurawiem wodę dla spragnionych koników, wreszcie tło wiejskiej zagrody, skąpane w wiosennym słońcu stanowią całość bardzo udatnie skomponowaną i miłą dla oka”.



W tymże 1891 roku wielką niespodzianką dla artysty było zaproszenie go do Petersburga. Telegram podpisał osobiście wiceprezes Akademii Sztuk Pięknych hrabia Tołstoj.

W rosyjskiej stolicy prezes Akademii rodzony brat cara wielki książę Włodzimierz wyjaśnił Rosenowi, że cesarz Aleksander III nie tylko zakupił „Rewię...”, lecz zainteresował się jego twórczością. Właśnie w tym czasie zabrakło przy dworze carskim nadwornego malarza i Aleksander III, również jak Akademia Sztuk Pięknych, nie mogli znaleźć godnego kandydata. Jan Rosen był przyjęty przez cesarza, który złożył artyście kilka zamówień na wykonanie wielkich obrazów o tematyce batalistyczno-historycznej dla Pałacu Zimowego, rezydencji carów rosyjskich. Było to faktyczne mianowanie J. Rosena Hofmalerem, czyli malarzem nadwornym, jednak oficjalnej nominacji artysta nigdy nie otrzymał. W następnym 1892 roku Cesarska Akademia Sztuk Pięknych nadała mu zaszczytny tytuł akademika i profesora tytularnego. Akwarelę „Napoleon w Smorgoniach” zakupił następca tronu (późniejszy car Mikołaj II).

Zamówienia cesarskie dotyczyły czasów włosko-szwajcarskiej kompanii feldmarszałka A. Suworowa. Rosenowi epoka była znana, jednak on nigdy wcześniej nie malował wojsk rosyjskich. Dlatego artysta był zmuszony przeprowadzić drobiazgowo studia w petersburskich muzeach wojskowych, w twierdzy Petropawłowskiej, a w terenie

– na pograniczu włosko-szwajcarskim. Tak w 1892 roku powstał ogromny obraz „Bitwa pod Novi” (druga nazwa „Przebieg wojsk Suworowa przez górę św. Gotarda”). J. Rosen malował obraz w Monachium, a później w Petersburgu rzetelnie wykończył wszystkie drobne szczegóły dotyczące uzbrojenia i umundurowania żołnierzy. Artysta wspominał: „Przez dwa tygodnie uzbrajałem te suworowskie dywizje! Dziewięćdziesiąt karabinów spodziłem... Starłem się z największą wiernością odtworzyć broń ówczesnej piechoty, ładownice i sztucery jęgrów..., kłamię sumienną moją naturę, nieznoszącą niedokładnej pracy!”. Dokładność malarza bardzo podobała się jednak imperatorowi i kierownictwu rosyjskiej Akademii Sztuk Pięknych. Krytycy podkreślali,



że jest Rosen „malarzem stroju, błyszczącego od epoletów, guzów, naszywek i orderów, malarzem konia, stosującego swój chód do dźwięku trąbki i bębna”.

Praca J. Rosena na zamówienie rosyjskiego cara nie podobała się części tak ówczesnych, jak i późniejszych krytyków polskich. Jeden z nich np. napisał: „Dla Rosena ważniejszym jest sąd o jego sztuce cesarza Aleksandra III niż St. Witkiewicza”.

Następne lata (1893–1914) sam J. Rosen uważał za lata wyjątkowej pracy i zawodowego powodzenia. W 1893 roku imperator Aleksander III zamówił kolejny wielki batalistyczny obraz „Zwycięstwo A. Suworowa nad Turkami pod Rymnikiem”.

Artysta z rodziną na stałe zamieszkał w Monachium, często wyjeżdżając na wystawy, studia w terenie lub podróże. On regularnie wystawiał swoje obrazy w monachijskim Pałacu Krysztalowym „Glas-Palast”, warszawskiej Zachęcie, TPSP w Krakowie, paryskim Salonie i w akademii w Petersburgu. W latach 90. Rosenom urodziło się troje dzieci. W 1895 roku rodzina przeniosła się do Paryża, a od 1909 roku zamieszkała w Szwajcarii, w Lozannie. W 1902 roku artysta był odznaczony Krzyżem Kawalerskim

francuskiej Legii Honorowej, a w 1913 roku – rosyjskim orderem św. Anny.

W 1893 roku ogromny obraz „Zwycięstwo A. Suworowa pod Rymnikiem” był wystawiony w Petersburgu i został zakupiony przez nowego cesarza Mikołaja II. Ten obraz również umieszczono w Pałacu Zimowym. Studia przeprowadzone dla wykonania obmalunków carskich dały Rosenowi wiele pomysłów twórczych. W rezultacie powstało kilkanaście większych i mniejszych dzieł, które artysta wystawił do Petersburga, „gdzie rozkupiono je momentalnie... i z dobrym rezultatem finansowym”.

Car Aleksander III wywarł na Rosenie ogromne wrażenie. Po jego śmierci artysta pisał: „Tkwiło jednak we mnie i nurtowało mnie przemożne wrażenie ogromu i fizycznej siły, które odniosłem przy pierwszym zetknięciu się moim z Aleksandrem. Wrażenie to musiało się wypowiedzieć, musiałem wydać ze siebie tę dręczącą mnie olbrzymią postać. Tak powstał portret naturalnej wielkości Aleksandra III na koniu... Płótno wziętem czterometrowe... Namalowałem w najstotniejszej wewnętrznej potrzebie...”. W 1895 roku obraz był pokazany na wystawie w petersburskiej Akademii, później w paryskim Salonie, gdzie miał duży sukces. Dlatego autor postanowił podarować go francuskiemu „Cercle Militaire”.

W 1900 roku artysta wziął udział w międzynarodowej Wystawie Powszechnej w Paryżu, gdzie otrzymał za swoje prace brązowy medal. Na tejże wystawie pełnił Rosen ważną funkcję organizacyjną – rosyjskie ministerstwo oświaty powołało go do pięciosobowego jury, które orzekać miało o wartości dzieł przesyłanych przez rosyjskich artystów na dział sztuk plastycznych wystawy. W tymże 1900 roku obrazy Rosena bardzo wysoko oceniono na wystawie w Petersburgu. Po zakończeniu wystawy wszystkie obrazy zakupiła cesarzowa Maria Fiodorowna. Car Mikołaj II również stale nabywał rosenowskie gwasze – z czasem zebrał całkiem pokaźną ich kolekcję.

W 1901 roku podczas wizyty Mikołaja II do Francji organizowano wielkie manewry armii francuskiej w miejscowości

Béthény w okolicy Reims. Po zakończeniu manewrów, w których brało udział około 130.000 żołnierzy, w obecności prezydenta Francji Louberta, cara Mikołaja II i licznych dostojników obydwóch państw, odbyła się parada pułków francuskich różnych formacji. Jan Rosen również był zaproszony na tę paradę i to co zobaczył „przeszło oczekiwania jego batalistycznych zamilowań...”. Wkrótce potem dostał artysta zamówienie Mikołaja II na odtworzenie rewii w Béthény. Po raz pierwszy w swej twórczości miał Rosen namalować ogromny obraz na temat współczesny, przedstawienie historyczne, lecz współczesne jednostki wojskowe, współczesne postacie polityków i generałów na czele z prezydentem i cesarzem. W trakcie powstania obrazu obydwaj chętnie pozowali Rosenowi – Loubert w Paryżu, a Mikołaj II w Petersburgu. Niejeden z francuskich generałów zgłaszał się do pracowni artysty z prośbą, by uwiecznić go na tym obrazie. Artysta niezwykle starannie przeprowadził studia portretowe, również z dokładnością skopiował francuskie mundury, broń, ordery. „Rzecz wymagała niemal fotograficznej dokładności” – pisał Rosen – „i nabrała

wartości historycznego dokumentu”. „Rewię w Béthény” krótko wystawiano w Paryżu, a w 1904 roku w Petersburgu. Mikołaj II zakupił obraz i umieścił go z Pałacu Zimowym. „Rewia w Béthény” była jednym z najlepszych dzieł Rosena i zdobyła uznanie tak we Francji, jak w Rosji. Właśnie za ten obraz prezydent Francji Loubert odznaczył artystę Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

W tym samym czasie wielki książę Aleksy, który miał rangę admirała floty rosyjskiej, zamówił u Rosena trzy obrazy przedstawiające sceny z pobytu rosyjskich gwardyjskich marynarzy w Paryżu w 1814 roku. Obrazy przeznaczono dla klubu „gwardyjskiego ekwipażu” w Petersburgu. Pierwszy obraz przedstawiał powitanie Aleksandra I przez oddział marynarzy w chwili, gdy car wychodził z pałacu Talleyranda. Dwa drugie obrazy miały za temat sceny z życia tychże gwardyjskich marynarzy w paryskich koszarach „de Babylone”.

W 1909 roku na zamówienie z Petersburga J. Rosen namalował kolejny wielki obraz batalistyczny „Bitwa pod Batynem w 1803 roku”, w której Rosjanie odnieśli zwycięstwo nad wojskami tureckimi.

1913 rok był w Rosji rokiem jubileuszowym – rokiem 300-lecia dynastii Romanowych. Jak pisał sam Rosen, jemu jako honorowemu profesorowi petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, „...lata 1912-1914 następczyły nową robotę dla rosyjskiego dworu”. Akademia zamówiła u Rosena obraz „Epizod z bitwy pod Lipskiem”. Obraz przeznaczono dla jednego z pułków gwardii, dlatego też artysta wybrał epizod odbicia przez kozaków gwardii 19 października 1813 roku wszystkich armat zabranych artylerii rosyjskiej przez wojska Napoleona dwa dni przedtem. Najpierw Rosen wykonał półmetry szkic, który nie tylko otrzymał akceptację cara, lecz Mikołaj II nabył go do swoich prywatnych zbiorów.

Znany krytyk sztuki Witold Bunikiewicz w 1922 roku zauważył, że „prześliczne szkice, próby i studia J. Rosena... stanowią niejednokrotnie znacznie większy zabytek artystyczny, niż samo dzieło. Dlatego niewielka jest stosunkowo liczba obrazów Rosena w porównaniu z liczbą fragmentów i studiów, rozsypanych po Europie”. Prace nad „Epizodem z bitwy pod Lipskiem” Rosen zakończył w 1913 roku i car Mikołaj II osobiście

wręczył obraz pułkowi gwardyjskiemu. Uroczystość z wielkim ceremoniałem odbywała się w Pałacu Zimowym. W jednej z sal obraz okryty zasłoną ustawiono na sztalugach. „O oznaczonej godzinie delegacja pułkowa, złożona z przedstawicieli wszelkich szarż i szeregowców, ustawiała się na baczność przed sztalugami. Cesarz wchodził ze świtą i w krótkiej przemowie streszczał moment historyczny, przedstawiony w obrazie. Wtedy zasłona spadała, delegacja defilowała przed obrazem, a po wyjściu cesarza zabierała cesarski dar”.

Z powodu 300-lecia dynastii J. Rosen był odznaczony orderem św. Anny; „patent i insygnia orderu” przesłano mu do Lozanny. W 1913 roku artysta po raz ostatni przebywał w Petersburgu, gdzie przedstawił szkice do kolejnego obrazu „Atak Pawłogradców pod Craonne”. W. Bunikiewicz pisał, że dwór carski w Petersburgu bardzo wysoko ocenił twórczość Rosena.

„Dynastia rosyjska przez długie lata była głównym niemal odbiorcą Rosena, podobnie jak Wilhelm II był wielbicielem

W. Kossaka, a Habsburgowie – Pochwalskiego. I tak, jak na ironię dziejów, w tym samym czasie u trzech zaborców najbardziej miłowanymi malarzami byli przedstawiciele narodu, którego kulturę starano się zniszczyć i zgładzić z powierzchni ziemi. Car i wielcy książęta nie tylko wyławiali z pracowni polskiego artysty co lepsze studia, ale zamawiali wielkie batalistyczne płótna do ozdoby swych pałaców”.

Inny krytyk sztuki H. Szczygliński uważał, że w Petersburgu nie rozumieli sedna twórczości Rosena, czego dowodem były właśnie „zakupy obrazów jego przez nadniewolnych władców, przeciw którym tworzył wojsko polskie, a którzy bagatelizując w nim twórcę-obywatela, uznawali w nim tylko malarza równego Mesonierowi, Langowi i innym ówczesnym świetnym batalistom, malującym tylko obrazy”.

Zakarpaska paleta Stanisława Andrzejewskiego

Stanisław Andrzejewski jest synem Polaków deportowanych na Syberię jedynie za ich narodowość i język. Urodzony na Ukrainie, całe swe życie poświęcił nauczaniu dzieci niepełnosprawnych. Wiele lat mieszka w miejscowości Korytniany koło Użhorodu, gdzie jest wychowawcą. Prócz tego jest z powołania i potrzeby serca artystą – maluje piękno przyrody Zakarpacia. Chce sprzedać swe obrazy, by pieniądze przekazać na Siły Zbrojne Ukrainy.

Z artystą i pedagogiem STANISŁAWEM ANDRZEJEWSKIM rozmawiała ANNA STOŻKO, redaktor ukraińsko-polskiej platformy medialnej.

Panie Stanisławie, urodził się Pan na Żytomierszczyźnie w polsko-ukraińskiej rodzinie. Rozmawiał Pan w domu po polsku czy po ukraińsku? Za kogo Pan uważa się dziś?

Od małego w rodzinie rozmawialiśmy po ukraińsku. Mój ojciec był Polakiem, matka – Ukrainką. Urodziłem się na Ukrainie. Języka polskiego prawie nie używam, ale pamiętam o swoich polskich korzeniach. Należę do Towarzystwa Kultury Polskiej Zakarpacia im. Gniewy Wołosiewicz. Często spotykam ludzi, mających podobną historię.

Jak Pan odczuł wsparcie polskich kolegów po wybuchu wojny na Ukrainie?

Jako rzecz naturalną. Polska jest najlepszym przyjacielem Ukrainy, oba państwa mają ściśle powiązania,



STANISŁAW ANDRZEJEWSKI



dotyczące wspólnego wroga. Ukraińcy odczuli duchowe i moralne wsparcie ze strony polskiej, ja również. Nasze Towarzystwo otrzymywało pomoc żywnościową.

Pracował Pan w fabryce, służył w wojsku. Dlaczego zdecydował się Pan wybrać zawód pedagoga dzieci niepełnosprawnych?



Zawsze lubiłem dzieci i nie miałem problemów z wyborem zawodu. Chciałem te dzieci nauczyć czegoś pożytecznego, adaptacji do warunków życia. Naturalnie, nie jest to proste, jest to, powiedziałbym, wyzwanie dla nauczyciela. Jednak w ciągu tych 47 lat pracy ani chwili nie żałowałem swego wyboru.

Jak spotkano Pana na Zakarpaciu, gdy przyjechał Pan do szkoły-internatu?

Mam jedynie pozytywne wrażenia i odczucia. Mieszkałem w wiosce węgierskiej, pracowałem jako nauczyciel-defektolog w czasliwieckiej pomocniczej szkole-internacie. Wielonarodowe Zakarpacie zawsze dobrze ustosunkowuje się do nowych

ludzi. Jak obecnie – przyjęło tysiące uchodźców ze wschodnich regionów.

Tu zaczął Pan malować. Jak zaczęła się Pana pasja?

Malować lubiłem od dzieciństwa, ale nigdy specjalnie tego się nie uczyłem. Obrazy zacząłem tworzyć tu, na Zakarpaciu. Tu sama przyroda jest natchnieniem do twórczości. Podoba mi się obserwować góry, siedzieć koło rzeki, wodospadu, oddychać aromatem sakur, spacerować nadbrzeżem w Użhorodzie, jeździć po wioskach. Wszystko to, co mnie otacza, przenoszę jaskrawymi farbami na płótno.

Poznałem Pana na uroczystościach z okazji Święta Niepodległości Polski w Użhorodzie, organizowanej przez Towarzystwo w listopadzie. Mówił Pan, że swoje obrazy zawsze darował Pan ludziom. Czy zna Pan ich dalszy los?

Tak. Jeszcze w latach 90. XX w. moją szkołę często odwiedzały delegacje z zagranicy z różnych fundacji, wspierających ukraińskie dzieci niepełnosprawne. W czasie tych wizyt darowałem gościom swe prace. Teraz są one w Ameryce, Niemczech, Francji, Holandii i innych państwach.

Co postąpiło impulsem do sprzedaży swoich prac na wsparcie SZU? Chęć bycia pożytecznym?

Już od kilku lat jestem na emeryturze. Obrazów nazbierało się kilkadziesiąt. Chciałbym mieć swój wkład w zwycięstwo, a moim kapitałem jest moja twórczość. Dlatego połowę uzyskanych pieniędzy przekazuję na wsparcie naszych obrońców.

Dziękuję za rozmowę.

Dziennik Polski 1903



WNĘTRZE LEGENDARNEGO ORIENT EXPRESSU

Ten popularny dziennik ukazywał się dwa razy dziennie od 1869 do 1905 roku. Odpowiedzialnym za redakcję gazety był w tym czasie Adam Krajewski, właścicielami i wydawcami dr. Ostaszewski-Barański, Miłski i Sp. Gazetę drukowano w drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego. Zobaczmy czym pismo zajmowało swoich czytelników na początku roku 1903.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Połączenie zachodniej Europy z dalekim Wschodem

W sprawie urządzenia bezpośredniego połączenia pociągami pospiesznymi ze środkowej i zachodniej Europy kolejną syberyjską do Chin i Japonii, odbyła się 8 października br. konferencja w Paryżu. Przebieg tej konferencji był następujący: zastępca międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych oświadczył, że według jego obliczeń, można już teraz przyjąć liczbę podróżnych używających I klasy w wysokości 28.000 osób, składającej się jedynie z oficerów załóg utrzymywanych na Wschodzie, z dyplomatów, konsulów i agentów handlowych. Nie ulega wątpliwości, że wobec skrócenia czasu jazdy koleją o 15 dni w jednym kierunku, wobec podróży morzem, ci obiorą podróż koleją. Wskutek tego będą z początkiem przyszłego roku puszczane w ruch trzy razy na tydzień pociągi luksusowe z wozami międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialnych, wyposażone w wóz do spania i restauracyjny.

Na konferencji obecni zastępcy kolei belgijskich, francuskich i angielskich, co

oświadczyli się za zaprowadzeniem bezpośrednich kart jazdy z następujących miast: Londynu, Budapesztu, Wiednia, Amsterdamu, Brukseli, Ostendy, Rotterdamu, Lyonu, Marsylii, Bordo, Nantes, jako też i ze stacji niemieckich, które się do tego przyłączą. Zeszyty biletów jazdy będą ważne na podróż w jednym kierunku dwa miesiące, zaś tam i z powrotem dziewięć miesięcy.

Każdy podróżny może wziąć pakunek 50 kg. bez opłaty. Cena zeszytu kart jazdy obejmuje zupełne utrzymanie (razem z winem) w wozie restauracyjnym..

Okradzenie kasy miejskiej w Gródku

Jedno z pism porannych donosi: Prezes gródeckiego „Sokoła” i kasjer miejski p. Jakób Szturma, wyszedłszy w ubiegły wtorek na chwilę z biura, aby wziąć udział w pogrzebie śp. Fryderyka Zeisnera, zapomniał zamknąć powierzoną sobie kasę miejską. Kiedy w czas jakiś potem powrócił, zastał kasę zamkniętą, kluczyków od niej natomiast, doszukać się nie było można.

Otworzono wreszcie kasę innym sposobem i skonstatowano w niej brak gotówki



PODOBNY BANKNOT POZWOLIŁ ROZWIĄZAĆ AFERĘ W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM

5.000 kor. w banknotach. Na żądanie kasjera oddano sprawę całą sądowi, w piątek też zjawiała się w kasie miejskiej komisja śledcza i przystąpiła do osobistej rewizji urzędników kasy.

U kontrolera Engla znaleziono w kieszeni od kamizelki przedarty banknot dziesięciokoronowy, który kasjer p. Szturma rozpoznał jako taki, który się między zdefraudowanymi pieniędzmi znajdował.

Żona mianowicie kontrolera Engla przyniosła ów przedarty banknot przed kilku dniami do kasy, celem wymiany.



TAK PIERWOTNIE WYGLĄDAŁ ZAKŁAD SIEROT I UBOGICH HR. SKARBKA W DROHOWYŻU ZABUDOWANIA ZAKŁADU (OK. 1934 R.)

Okoliczność, że banknot ów znalazł się obecnie znowu w posiadaniu Engla, zwróciła na niego podejrzenie, tem bardziej, że zachowanie się jego w czasie rewizji, było bardzo niespokojne, ustawicznie się bowiem kręcił koło biurka swoich kolegów.

W papierach mianowicie znaleziono wetkniętą tam, jakby w pospiechu, zmiętą paczkę banknotów. W paczce tej znalazła się cała zdefraudowana suma, z wyjątkiem kilkuset koron. Wobec tego kontrolera Engla natychmiast aresztowano, pomimo, że do winy wcale on się nie przyznaje, twierdząc, że pieniądze owe zostały na jego biurko podrzucone.

Zachodzą jednak i inne przesłanki udowadniające. Engel przyjęty został niedawno na stanowisko kontrolera kasy miejskiej. Poprzednio był on urzędnikiem Towarzystwa zaliczkowego w Dolinie, gdzie, jak opowiadają, również miał się dopuścić jakiejś malwersacji, ale zatuszowano ją w ten sposób, że go po prostu wypędzono, dając mu jednak na drogę dobre świadectwo, „aby mu nie psuć kariery”.

Gratisowe egzemplarze

Musimy dotknąć niemiłej sprawy, która stanowi po prostu epidemię w Galicji. Nie ma dnia, w którym by redakcje pism nie otrzymały paru listów od najrozmaitszych stowarzyszeń z prośbą o bezpłatne nadsyłanie gazety. Zawijają się we Lwowie lub na prowincji stowarzyszenie czytelnia, klub szermierzy, kółko amatorskie, fachowe stowarzyszenie zawodowe lub t.p. W statucie przepisuje sobie pomiędzy inne mi także utrzymanie pism periodycznych i oczywiście w tym celu pobiera składki.

I cóż się dzieje? Oto, dzienniki niemieckie, ilustracje zagraniczne zamawia się z tego funduszu za gotówkę; natomiast do redakcyj pism krajowych rozsyła się listy z uprzejmą prośbą o przysyłanie gazet za darmo z uwagi na szlachetny cel i brak funduszu towarzystwa...

Ten i ów redaktor przychylił się do prośby i Towarzystwo gromadzi w swym lokalu szereg czasopism. Członek, który dotychczas prenumerował

odnośne czasopismo, przestaje prenumerować je, bo może korzystać zeń w stowarzyszeniu bezpłatnie, albo też, co się także zdarza prenumeruje gratisowy numer w tem Towarzystwie za połowę prenumeraty. Wynik ostateczny taki, że instytucja, która pobiera wkładki także na prenumeratę gazet, płaci piśmie zagranicznemu, a z krajowych, mając je za darmo, ciągnie dochody. Wydawnictwo zaś, dając stowarzyszeniu jeden egzemplarz gratisowy, traci kilku, lub kilkunastu płatnych prenumeratorów i wreszcie ubożeje coraz więcej, co odbija się znowu na jego wewnętrznej wartości.

Pojmujemy jeszcze jednostkę ubogą, która z braku funduszy prosi o zniżkę prenumeraty, lub nawet o gratisowy egzemplarz. Ale pytamy, czy nie jest nadużywaniem ofiarności wydawnictw i pewnego rodzaju demoralizującą zebrań, jeżeli grono ludzi łączy się właśnie na to, ażeby umożliwić sobie ich nabywanie „za durniczkę”?

O hypnotyzmie

W Czytelni Katolickiej odbył się drugi odczyt dra J. Weigla, wobec licznie zebranej publiczności. Prelegent zastanawiał się nad pytaniem, kto może być zahypnotyzowany. Dzieci niżej trzech lat nie dają się hypnotyzować, a dopiero od 8 do 14 nie opierają się hypnozie.

Po roku 50-tym ludzie mniej podlegają hypnozie. Zwykle można usnąć za pierwszym razem, czasem trzeba robić do 40 prób. Bernheim usypiał pewną osobę przez cały tydzień, a gdy wreszcie myślał, że ją uspił, pokazała mu ona figę. Przeszkadza hypnotyzowaniu znużenie, brak spokoju, niedowierzenie wyrażone przez drugich.

Czy można być zahypnotyzowanym wbrew woli? Zdania są podzielone. Prelegent twierdzi, że neurastenicy mogą być uspieni bezwiednie i wbrew woli, zdrowi zupełnie nie, lecz tych nie ma tak wiele. Sen naturalny da się zamienić na hipnozę. Dla osób już hipnotyzowanych nie ma środka obrony przeciw hypnozie. Zdrowy, nie chcący się dać usnąć, powinien nie dawać się narkotyzować, stronić od hypnotyzera, zmienić przedmiot myśli.

Dalej omawia prelegent podział hypnozy. Charcot rozróżnia trzy fazy: katalepsję, letarg i somnambulizm. Jednak nie zawsze one przychodzą w tym

samym porządku. W katalepsji traci się czucie, zatrzymuje nadaną pozycję, powstają ruchy automatyczne, choć naśladowane. W letargu ciało staje się bezwładnym, medjum nie widzi, nie czuje, suggestja tu niemożliwa, zatem działanie na nerwy i mięśnie wywołuje odruchy. W somnambulizmie następuje znieczulenie, skurcze, zupełna uległość dla magnetyzera, zwiększona zdolność poznania zmysłowego.

Bernheim rozróżnia hypnozę wedle tego, czy medjum pamięta co się działo podczas snu, czy nie. W pierwszej hypnozie rozróżnia 6 stopni, w drugiej trzy stopnie. W pierwszej występuje katalepsja, w drugiej halucynacje, w trzeciej halucynacje hypnotyczne i pohypnotyczne.

Następnie zauważa prelegent rozmaite objawy hypnotyczne. Może sprawić, że serce bije powolniej, wstrzymać oddech, wywołać zaczerwienienie skóry. W hypnozie następuje anestezja, znieczulenie tak, że wrywane są bez bólu zęby. Jednak operacje bez bólu się nie udawały. Można ograniczyć znieczulenie na pewne miejsca.

Co do wrażeń na zmysły, to suggestja może wywołać dowolny zanik, dowolną halucynację, przywidzenie i iluzję, obejmującą kilka zmysłów. Wmówiono raz w medjum, że jest bez głowy, a zaprowadzone do zwierciadła zobaczyło, że nie ma głowy.

Na tem przerwał prelegent z powodu spóźnionej pory.

Warsztaty Drohowyskie

Tymi dniami bawiła w zakładzie sierót hr. Skarbka w Drohowyżu delegacja kuratorji fundacji i delegacja wydziału krajowego, aby omówić wprowadzenie dawnego projektu oddania warsztatów tego zakładu pod zarząd i zwierzchnictwo wydziału krajowego. Ułożono szczegółowo wszystkie warunki i sprawa będzie niebawem ostatecznie załatwiona.

Wydział krajowy obejmuje w swój zarząd warsztaty: kowalski, blacharski, kołodziejski, rymarski i ciesielski. Ze względu na potrzebę zakładu drohowyskiego pozostałe dwa warsztaty, tj. krawiecki i szewski będą i nadal, przynajmniej do pewnego czasu, pod zarządem samego zakładu.

Ustanawianiem kierowników fachowych dla wspomnianych warsztatów, sprawianiem narzędzi, zakupem materiału i nauką będzie się zajmował wyłącznie wydział krajowy. Fundacja dawać będzie



ZRÓDŁO INTERNETOWE

CZYŻBY TO TAKI ROWER SKRADZIONO HANDLOWCOWI ARTUROWI LANGOWI?

tylko światło i opał, względnie kompensować te świadczenia i zapewni odzianych i nakarmionych chłopców do nauki. Materiał warsztatowy, jaki znajduje się na składzie, a przedstawiający wartość około 15 900 k., wydział krajowy odkupi od zakładu. Narzędzia są przeważnie tak zniszczone, że zakład niewiele chyba na nich zyska, sprzedając je krajowi.

Korzyścią wydatną dla zakładu będzie to, że się pozbędzie owych warsztatów czyli że zaoszczędzi rocznie przynajmniej 20 000 k. i za te pieniądze będzie mógł przyjmować odpowiednio więcej sierót na wychowanie. Natomiast wychowankowie zakładu drohowyskiego zyskają bardzo wiele z nauki w warsztatach krajowych, gdyż wydział krajowy, utrzymując szereg szkół zawodowych (rzemieślniczych) ma już potrzebną rutynę do pełnienia tych obowiązków. Wiadomo zaś, że wychowankowie zakładu drohowyskiego, choć ze świadectwem wyzwolin, tak źle byli przysposabiani na czeladników, że po opuszczeniu zakładu musieli jeszcze w warsztatach prywatnych uzupełniać swe terminatorstwo.

Paryski „manequin”

Marcelina Perrin, która niedawno w Paryżu padła ofiarą zazdrości swego kochanka, była jednym z najpiękniejszych manekinów paryskich. Gdy ją znaleziono na ulicy Clichy zabitą i z kartą wizytową, umocowaną na przetrzniętej szyi, zgroza zapanowała przy ulicy de la Paix, w tym ogrodzie elegancji paryskiej.

Manekiny istnieją na całym świecie, nigdzie jednak zawód ten nie doznał tak szczególnego rozwoju, jak w Paryżu. Z obojętnością, prawie jak przedmioty nieżyjące, traktuje się w innych miastach te piękne osobki, które jednak przedstawiają cząstkę nowoczesnej estetyki.

W Paryżu manekiny zaliczają się do arystokracji branży krawieckiej, a najpiękniejsze między nimi dorównują sławą gwiazdom baletu. Są one też ulubioną i często zjawiającą się postacią w paryskich

romansach salonowych. Sztuka ich na pierwszy rzut oka wydawać się może łatwą. Zadaniem ich jest wdziwanie toalet; zamawianych w pracowni, celem zaprezentowania ich oczom klientek.

Jest to jednak rzecz trudna, której nawet nauczyć się nie można. Na manekina trzeba mieć talent wrodzony jak na poetę lub malarza. W bardzo wielkich magazynach konfekcyjnych lub pracowniach sukien paryskich przypada manekinom jeszcze jedno ważne zadanie: podczas karnawału wybiera się dwie lub trzy najpiękniejsze i najwspanialej zbudowane i wysyła się je w najgustowniejszych toaletach na bale. Zwracają naturalnie uwagę ogólną, a każdemu zapytującemu się o pochodzenie toalet, wymieniają swoją firmę.

O pochodzenie samych manekinów nikt nie pyta i każda dama wie, że ta żywa statua zesłała pewnego pięknego poranku ze wzgórz na Montmartre, aby w świątyni przy Rue de la Paix zająć przeznaczone sobie miejsce. Najprostszą suknią na niej spróbowana, robi wrażenie książęcej toalety, z nieprzykrojonej jeszcze materji, gdy nią król szyfonu udrapuje jej członki, potrafi on nadać życie i wdzięk.

Nie dziw więc, że czasami manekin taki robi szczęście i z pałacu króla szyfonu przeniesie się raptem do prawdziwego książęcego pałacu. Co prawda, nie dzieje się to zbyt często; daleko częściej natomiast piękna żywa statua znajdzie się po pewnym czasie w posiadaniu własnego hotelu, jako kokota wyższego rzędu.

Wobec tego zrozumieć łatwo, dlaczego paniom, przychodzącym do miary i spędzającym długie godziny u swego „couturier” towarzyszącą bardzo często panowie...

Kronika

Deputacja do namiestnika. Dziś, w sobotę, o godz. 1 w południe udadzą się pp.

dr. Małachowski, Michalski, Cuthricski, dr Marjański i Hudec do p. namiestnika w sprawie ostatecznej decyzji co do miejskiej kasy oszczędności i miejskiego lombardu. Przemawiać będzie prowadzący deputację dr. Małachowski; niemniej też i J. Hudec ma złożyć stosowne oświadczenie w imieniu reprezentowanych przezeń sfer najuboższych miasta, dla których owe dwie instytucje, a zwłaszcza zakład zastawniczy, mają pierwszorzędną wartość.

Ciekawa inspekcja. „Nowiny stanisławowskie” donoszą, iż w mieście tem bawił przez dwa tygodnie inspektor sądowy z Wiednia, dr. Granheim, były adwokat, następnie sędzia na Bukowinie, ten sam, który, objąwszy urząd inspektora sądów w Galicji wschodniej, rozpoczął był urzędowanie w języku niemieckim.

Na odjeźdnem p. inspektor, zwolawszy ad audiedum verbum wszystkich „powiatowców”, zawiadomił ich w treściwym przemówieniu, tym razem w języku polskim, że nie mają pojęcia o prawach w ogólności, a o postanowieniach nowej procedury w szczególności, i pouczywszy ich, jak mają przynajmniej najważniejsze postanowienia procedury rozumieć i w praktyce stosować, zamknął posiedzenie obiecując, że na drugi rok przyjedzie znowu, ażeby skutki wskazówek swych zbadać.

„Nowiny” przy tej okazji przytoczyły owe „wskazówki” p. inspektora, ale odnośny ustęp skonfiskowała im c.k. prokuratorja państwa. A szkoda, ciekawem bowiem byłoby dowiedzieć się, co to są za tajemnice wiedzy prawniczej, o których nasi sędziowie „nie mają pojęcia”.

Rower, marki „Adler”, o drewnianych, żółtych kołach, wartości 400 koron, skradziono wczoraj Arturowi Langowi, handlowcowi, z przedsiönka realności 1. 14 ulica Halicka.

Znaleziono: na rogu ulicy Ruskiej złoty zegarek damski, z długim niklowym łańcuszkiem;

na ulicy Jachowicza 2 złote kolczyki, z czerwonymi kamieniami.

Nieostrożny czeladnik. Wczoraj wieczorem w mieszkaniu krawcowej N., przy ul. Ruskiej 1. 12, zajął się cały parter przez to, że czeladnik krawiecki nieostrożnie manipulował ze świecą. Dzięki rychłemu pojawieniu się straży pożarnej nie przyszło do poważniejszego nieszczęścia.

Przejechany Jan Drabiniak, włościanin z Jaśnisk, jadąc wczoraj popołudniu szybko ulicą Słoneczną, przejechał bawiącego się na ulicy 7-letniego Natana Sterna, który doznał poważnych obrażeń wewnętrznych. Dubiniaka osadzono w aresztach policyjnych.

Została zachowana oryginalna pisownia

Humor żydowski

Gerson Bitter był znanym bogaczem w Gródku Jagiellońskim.

Pewnego dnia do jego mieszkania dostał się żebrak. Ucisnął mu dłoń i pozdrowił słowami, jakimi wita się przyjezdnych:

- Szolem alejchem!
Zdziwiony żebrak pyta:
- Z czego szanowny pan wnosi, że nie jestem tutejszy?
- Gdybyś był tutejszy, dobry człowieku, to byś wiedział, że nikomu nie daję jałmużny.

Bogacz Dow-Ber, przeczuwając nadchodzącą śmierć żegna się z żoną, dziećmi i sąsiadami.

- Pamiętaj - zwraca się do żony - że kramarz Aron Gross jest mi winien pięćdziesiąt koron.

- Biorę was za świadków - zwraca się żona do sąsiadów - że Aron Gross jest nam winien pięćdziesiąt koron.

- Pamiętaj - mówi dalej umierający - że blacharz Sruł Drimer nie zwrócił mi pożyczonych stu koron.

- Biorę was za świadków - powtarza żona - że Sruł Drimer dotychczas nie zwrócił nam stu koron.

- I zapamiętaj, że kupcowi Szragerowi z rynku pozostałem dłużny dwieście koron...

Żona ociera łzy:
- Biedny Dow-Ber! Teraz to on mówi w wielkiej gorączce...

Do „króla cukru”, znanego multimilionera Brodzkiego zgłosił się pewnego dnia młody Żyd.

- Panie Brodzki, mam dla pana doskonały interes, na którym zarobimy od razu po trzysta tysięcy rubli...

- Trzysta tysięcy rubli - zauważa Brodzki - to ładna sumka! Bardzo ładna! Co za interes?

- Słyszałem, że przyrzekł pan swojej starszej córce sześćset tysięcy posagu, a ja gotów jestem ją wziąć za trzysta tysięcy.

Znany malarz żydowski Fryc Klajnman - siedząc w gronie artystów i literatów, bywalców łódzkiej kawiarni „Grand” - naskikował naprędce wychodzącego właściciela z lokalu szefa-junióra Widzewskiej Manufaktury, osławionego Maksa Kona.

- Ty, Fryc - mówi do niego plastyk Brauner. - Ja ciebie nie chcę martwić, ale twój szkic nie jest podobny do oryginału.

- Jak to, niepodobny?!
- Zastanów się: od kiedy to fabrykant trzyma ręce we własnych kieszeniach?..

Poznański miał nieszczęście zamówić u gośnoego w latach międzywojennych łódzkiego malarza-nawatora reprezentacyjny obraz, przedstawiający przejście Żydów przez Morze Czerwone.

Artysta przez długie tygodnie nie daje znaku życia, wreszcie, przynaglony przez fabrykanta, zjawia się z kolosalnym płótniskiem, pokrytym od góry do dołu samym kolorem czerwonym.

- Co to ma być? - pyta zdziwiony bankier.
- Morze Czerwone.
- A gdzie są wojskowi faraona?
- Utonęli.
- No, a gdzie są, u licha, Żydzi?
- Już przeszli.

- Kochany mój - mówi pani Sara do męża bankiera. - Ten twój kasjer, którego miałeś za uczciwego człowieka...

- Aj! - chwytą się za serce małżonek. - Co się stało?
- On mi dzisiaj zrobił wyznanie miłosne...
- Oj, dzięki Bogu!... A ja myślałem, że uciekł z kasą...

WYBÓR
KRZYSZTOF ŻMUDA

„G-muzeum” – nowe eksponaty z okresu Rzeczypospolitej i zagadka jezuitów

Muzeum krajoznawcze w Gródku Podolskim, popularnie zwane „G-muzeum”, otrzymało nowe eksponaty, opowiadające o historii miasta i okolic. Są to artefakty, znalezione przez miejscowego krajoznawcę, historyka i jednocześnie dziennikarza „Nowego Kuriera Galicyjskiego” oraz autora niniejszego artykułu. Podkreślamy, że są to wyłącznie rzeczy znalezione, a nie owoc grabieżczych wykopalisk. Jednak większość z nich nie można nazwać przypadkowymi.

TEKST I ZDJĘCIA
DMYTRO POLUCHOWYCZ

Jako aktywny krajoznawca, autor nie przepuszcza okazji zbadania wszelkich prac ziemnych na terenie historycznego centrum Gródka. Uważa za swój obowiązek, by zajrzeć do piwnicy czy rowu. A raptem znajdzie się tam coś interesującego. I czasem się trafia...

Tak, w 2017 r. dzięki pracom ziemnym pod jednym ze sklepów znaleziono interesujące miejsce, bogate w zabytki. Sam wykop miał rozmiary 1,5x1,5 m, ale w gruncie znaleziono około dwudziestu fragmentów wyrobów szklanych z XVII w. (kieliszki, kufle, szklanki i flaszki), pięć ceramicznych fajek, metalowy nóż i mosiężne lusterko. Szklane lustra w tym okresie były rzadkością i zwykli ludzie korzystali z wypolerowanych miedzianych lub mosiężnych. Tak nasycone starociami znaleziska nie trafiają się często.

Ułynęło kilka miesięcy i z funduszy Rady Miejskiej Gródka ekspedycja archeologiczna z Kamieńca Podolskiego pod kierownictwem dra Pawła Nieczytajła zbadała ten teren i natrafiła na karczmę z XVII wieku. Interesujące jest i to, że bezpośrednio pod karczmą archeolodzy odkopali ślady osady trypilskiej. Wyniki tej ekspedycji przedstawione są dziś w „G-muzeum”.

Badania pokazały, że lewy brzeg Smotrycza zaczęto zasiedlać dopiero od połowy XVII wieku. Chociaż wcześniej uważano, że Gródek powstał właśnie w tym miejscu. Zrodziło się pytanie, gdzie leży załęczek



KUSTOSZ „G-MUSEUM” PAWŁO ZAŁUCKI (OD LEWEJ) I DMYTRO POLUCHOWYCZ Z PRZEKAZANYMI ARTEFAKTAMI

miasta. Potrzebne były kolejne wykopaliska. Ale gdzie kopać?

W poszukiwaniu załęczków Gródka w latach 2018–2020 autor wielokrotnie badał prawobrzeżne tereny miasta nad Smotryczem. Wyniki tych wycieczek pomogły później zlokalizować kolejne prace ekipy dr Nieczytajła w 2021 r. Najważniejszym odkryciem były mury zamku gródeckiego, który uważano za całkowicie zniszczony jeszcze w XVIII w., gdy został on rozebrany na budulec.

Nawet dokładne miejsce, gdzie stała forteca, zostało zapomniane. O tych pracach dokładnie relacjonował „Nowy Kurier Galicyjski”.

Prace sfinansowały również lokalne władze, co jest zjawiskiem rzadkim nie tylko w obw. chmielnickim, ale i w Ukrainie. Do organizacji prac włączył się Wydział kultury Rady miasta. Władze lokalne są przeważnie dość obojętne na historię swoich ziem i Gródek jest tu raczej wyjątkiem, niż regułą.

Prace badawcze planowano kontynuować i w tym roku, ale przeszkodziła wojna z Rosją. Pojawiły się ważniejsze wydatki, a i dr Nieczytajło zamienił łopatę na karabin maszynowy.

Podczas podobnych prac w 2019 r. autor zajrzał do wykopu na terenie obejścia miejscowego mieszkańca, leżącego pod górą zamkową. Jego ciekawość została nagrodzona – w wykopie odnalazł wiele fragmentów ornamentowanych kafli z połowy XVII w. Było tam też kilka fajek ceramicznych,



KAFLE Z XVII WIEKU

fragmenty szklanek i ceramicznych kałamarzy.

Pawło Nieczytajło, który później obejrzał te artefakty, stwierdził, że są to typowe dla Podola kafle z ornamentyką roślinną. W tymże wykopie znaleziono również inne fragmenty



KAFEL „EUROPEJSKI”

kafli, również fragment zawierający pewną zagadkę...

Nieuchwytni jezuita

Miasteczko Gródek Podolski także dziś jest jednym z centrów społeczności polskiej na Ukrainie oraz znaczącym ośrodkiem rzymskiego katolicyzmu. Działają tu trzy kościoły, seminarium katolickie i Instytut Teologiczny NMP (mieści się w klasztorze ss. Mitosierdzia).

W XVIII Gródek był też ośrodkiem zakonu franciszkanów. Od początku klasztor franciszkanów znajdował się obok zniszczonego przez komunistów



FRAGMENT KAFLU Z HERBEM JEZUITÓW Z XVIII WIEKU

kościół św. Anny. A to były okolice, gdzie prowadzono wykopaliska.

Większość fragmentów kafli pochodziła z jednego pieca. Dom, w którym stał piec, zniszczył ogień. Świadczą o tym wyraźne ślady spalenizny. Prawdopodobnie jest to świadectwo tragicznych wydarzeń na Podolu w połowie XVII w. Możliwe, że stało się to za przyczyną najazdu Tatarów, którzy po bitwie pod Zborowem w 1649 r. przeszli przez Podole z ogniem i mieczem. Możliwe, że to wojska Bogdana Chmielnickiego, które w 1653 r. zdobyły Gródek i, jak pisze kronikarz, „nie oszczędziły ni szlachcica, ni pospólstwo”. Zamek znajdował się o kilkadziesiąt metrów od spalonego domostwa. Prawdopodobnie, mogą to być też pamiętki po nieudanym oblężeniu miasta przez wojska kozackie pod dowództwem Petra Doroszenki, który w 1672 roku zajął miasto, ale zamku nie zdobył.

Kafle z XVII w. cieszą, bo są też ładne, a pod względem ilości zachowanego materiału – znaleziskiem nie częstym. Nic nam jednak nie mówią o tym, za czym przyczyną spłonął budynek.

Ale dwa fragmenty kafli, datowane XVIII w., są zagadką historyczną, którą trzeba będzie dopiero rozwiązać. Jak widać na zdjęciu, nie są one udekorowane ornamentyką roślinną, lecz... herbem jezuitów! I tu pytanie – skąd wzięła się symbolika jezuitów na terenie klasztoru franciszkanów? Tym bardziej, że o działalności jezuitów w Gródku nie ma żadnej wzmianki. Przynajmniej autor na takąową nie natrafił.

Można przypuścić jedynie, że obok klasztoru franciszkanów działała niewielka szkoła prowadzona przez jezuitów, o której informacja nie zachowała się lub dotychczas nie została odnaleziona. Ta zagadka czeka na swe rozwiązanie.

Trypilla i inni

Kompleks znalezisk z okresu kultury trypilskiej (ten rodzaj ceramiki datowany jest IV–III w. p.n.e.) jest znaleziskiem absolutnie przypadkowym i, niestety, odkryli go „czarni archeolodzy”.

Pewnego razu podczas fotografowania przyrody w uroczysku „Skała” w dolinie Smotrycza koło Gródka, autor natrafił na ślady działalności „czarnych archeologów”, którzy

rozgrabili osiedle kultury trypillskiej. Znaczną część odkopanych artefaktów po prostu wyrzucili, bo kolekcjonerzy takich nie skupują. Poszukiwane są całe przedmioty, a nie fragmenty, a takie tam były, wprawdzie niewielkie.

Z punktu widzenia historycznego (dość interesujący, chociaż nie tradycyjny typ dekoracji), te eksponaty muzealne mają wielką wartość. Wśród wyrzuconych były fragmenty naczyń, kościana igła, rączka od sierpa z rogu jelenia i kilka skrobaczek. Z fragmentów udało się nawet skleić nakrywkę naczynia do przechowywania ziarna.

Ze znalezisk, przekazanych do muzeum, można wymienić ceramiczny kubek z przełomu XIX-XX wieków. Ciekawa rzecz, że odnaleziono go w czasie budowy muzeum. Jest to podwójny artefakt muzealny.



ARTEFAKTY OKRESU KULTURY TRYPILSKIEJ

Przez kilka lat znaleziska były przechowywane w gabinecie metodycznym lokalnego Domu Kultury, ale dziś autor zdecydował przekazać je do muzeum. W Domu Kultury mało kto mógł je oglądać, w muzeum zaś będą dostępne dla wszystkich. Kosztosa „G-muzeum” Pawła Załuckiego najbardziej ucieszyły kafle.

Po pracach archeologicznych z lat 2017–2020 muzeum otrzymało wiele fragmentów kafli z XV-XVIII wieków – mówi kustosz. – Mamy ich około piętnastu rodzajów, może i więcej.

Ale były to drobne fragmenty. Teraz mamy zbiór całych kafli.

Oprócz tego zwrócił uwagę na jedną okoliczność.

Kafle z roślinnym ornamentem, są „międzynarodowe” – wyjaśnia kustosz. – Takie

były we wszystkich domach renesansowego Gródka – Ukraińców, Polaków, Żydów. Ale mamy też kafle czysto „narodowe” – kafle, udekorowane dwugłowym orłem. Biorąc pod uwagę ich wiek, typ przedstawionego ptaka i miejsce ich znalezienia – możemy określić, że jest to typowo żydowska dekoracja (dwugłowy orzeł jest tu symbolem Boga). Są kafle z ukraińską ornamentyką, a z polskich – to te z herbem jezuitów. Jest to oczywisty przykład zamieszkania naszego miasta przez wiele narodowości i tego, że Gródek był domem dla nich.

Po tym, jak przekazane do muzeum znaleziska zostaną opisane, będą one wystawione w ekspozycji i każdy odwiedzający „G-muzeum” będzie mógł je zobaczyć.

Noworoczna pomoc dla Polaków Stryja i Kołomyi

– Jeszcze wczoraj strzelały korki od szampana i życzyliśmy sobie bezpiecznego i szczęśliwego Nowego 2023 roku, a dzisiaj jesteśmy tam, gdzie na Nowy Rok strzelały nie szampany, lecz rakiety wysłane przez Rosję na Ukrainę – napisał na swojej stronie w Facebooku szef gabinetu politycznego MAP Ryszard Madziar. I to prawda, bo już 2 stycznia ruszył wielki konwój humanitarny na zachód Ukrainy.

Tym razem Caritas diecezji zamojsko-lubaczowskiej zorganizowała pierwszy wyjazd w tym roku z pomocą dla rodaków mieszkających w Stryju i Kołomyi.

Wyjazd konwoju humanitarnego wolontariuszy wraz z dyrektorem Caritas Zamość ks. Marcinem Jakubiakiem był kontynuacją przedświątecznej wizyty w tych miastach.

Pierwszy dzień pobytu w Stryju w polskiej szkole im. K. Makuszyńskiego był bogaty w wydarzenia. Dostarczono głównie żywność, środki chemiczne i higieniczne.

Bardzo ważnym punktem wizyty było przekazanie przez sekretarza Stanu

w Ministerstwie Artykułów Państwowych Macieja Małeckiego laptopów, które będą służyć i pomagać w codziennym funkcjonowaniu polskiej szkoły.

Największą radość sprawiło uczniom i nauczycielom polskiej szkoły w Stryju i wolontariuszom Caritas przekazanie agregatu prądowórczego o dużej mocy, który zabezpieczy normalną pracę szkoły. Projekt został zrealizowany dzięki partnerstwu Caritas diecezji zamojsko-lubaczowskiej z fundacją PZU w ramach zadania „Razem dla Ukrainy”, sfinansowanego ze środków Fundacji



PZU przy wsparciu finansowym PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa Sp. z oo., firmy „Exatel”.

Drugiego dnia w Kołomyi trzej wojskowi medycy ukraińscy odebrali przeznaczoną na front

nowusienką karetkę, zakupioną przez wspólnotę polską Antwerpii. W karetce znajdowały się lekarstwa i zestawy ratunkowe.

Prezes ochotniczej Straży Pożarnej z Żyrardowa Mariusz Wysocki opowiadał o „cegiełkach”, zbieranych w Polsce w celu pomocy walczącej z rosyjskim agresorem Ukrainie.

Za przekazany agregat prądowórczy dla Kołomyjskiego Państwowego Muzeum Historii Miasta serdecznie dziękował wolontariuszom polskim i dyrektorowi centrum wolontariackiego w Kołomyi Lilianie Odosij jego przedstawiciel Mychajło Arsak.

Artykuły spożywcze, lekarstwa, sprzęt medyczny, wózki – ogółem blisko 1,5 tony, zostały wyladowane w centrum „Lokomotyw”.

W polskiej sobotniej szkole im. St. Vincenza na wolontariuszy i darczyńców, pomimo ferii, czekał koncert polskiej pieśni patriotycznej, rozmowy i przywitanie prezesa towarzystwa kultury polskiej „Pokucie”, dyrektora szkoły Stanisławy Kołusienko-Patkowskiej. Dzieci otrzymały paczki ze słodyczami i zapewnienie od sekretarza Małeckiego, że latem będą zaproszone na wypoczynek do Polski.

Rozmowy przy herbacie wykazały, że trójkąt Zamość – Stryj – Kołomyja dobrze się rozwija i że spotkania z każdym razem rozszerzają geografie darczyńców, którzy wspierają Polaków w Ukrainie oraz niosą pomoc heroicznie walczącemu z ruskim mirem narodowi ukraińskiemu.

ROMAN WORONA



Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronistawy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysławany, kościół pw. św. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30

Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Skalat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00; 17:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Katusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30

Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30; 18:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Równie, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symferopolska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

List do redakcji

Świąteczna pomoc dla rodaków w Kołomyi

Rosyjska agresja na Ukrainę nadal powoduje kryzys humanitarny i wiele osób coraz częściej spotyka się z nowymi trudnościami. Ukraińcy potrzebują teraz nie tylko wsparcia materialnego, ale przede wszystkim społeczno-psychologicznego, bo często żyją w coraz trudniejszych warunkach: alarmy rakietowe, wyłączenia prądu, utrata bliskich na polu walki z najeźdźcą ze wschodu, który chce wyniszczyć naród, brutalnie zabrać mu wolność i zlikwidować niepodległość państwa.

Przed świętami Bożego Narodzenia odbyła się druga charytatywna akcja pomocy Polakom w Ukrainie. Tym razem konwój z zabytkowego Zamościa okazał się skutecznym. Wolontariusze Caritas Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej dotarli przez Lwów i Stryj do kołomyjskiej polskiej szkoły sobotniej im. Stanisława Vincenza, gdzie oprócz uczniów i ich rodziców byli obecni seniorzy z Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie”. Zgromadzili się oni na tradycyjne spotkanie opłatkowe.

Radośnie zostali powitani ks. Marcin Jakubicki, dyrektor Caritas Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, szef gabinetu wicepremiera J. Sasina Ryszard Madziar, dyrektor TVP Lublin Ryszard Mantusiewicz. Drogowskazem był dla nich wielki przyjaciel kołomyjan, Rafał Pasieka, który zawsze zachęca Polaków do okazania nam niezbędnej pomocy. Tym razem była to żywność, odzież i stodycze. Rafał zawsze ma tu z kim porozmawiać

i wciąż stara się podtrzymać polskość na ziemi nad Prutem. Ten skromny człowiek mówi krótko: – będziemy pomagać!

Dobre wrażenie na polskich gościach wywarło teatralizowane przedstawienie jasełek. Ładne kostiumy, piękna polska mowa wzruszyły, wywołały zachwyt. To tak jakbyśmy byli w Betlejem – powiedział ks. Marcin. Dzieci się postarały, dobrze się przygotowały. Kolędy w ich wykonaniu stworzyły prawdziwie świąteczną atmosferę.

Ta Wigilia ukazała, że wspólnota polska w Kołomyi żyje i rozwija się, m.in. dzięki wielkiemu zaangażowaniu prezesa TKP „Pokucie” Stanisława Kołusienko-Patkowskiej, która wkłada tu swoje serce i duszę, i jak nikt umie zachęcić do działania rodziców i członków TKP. Pomaga w tym szczególnie matka sześciorga dzieci Lilianna Odosij. Czwórka jej dzieci uczestniczy w występach.

Serdecznie podziękowała w swoim wywiadzie TVP Lublin seniorka Alicja Ilnicka. Takie rozmowy są potrzebne zarówno przyjeżdżającym z Polski, jak i miejscowym, zwłaszcza starszym osobom, które czasem nie mają z kimś porozmawiać, a te spotkania są właśnie dla nich taką okazją.

Tutejsi Polacy nie są sami. Uczniowie szkoły mają zapewnioną dobrą przyszłość dla swego rozwoju. Spotkanie przyniosło nam radość i upewniło, że Polska o nas zawsze pamięta, a to pomoże nam przetrwać ten trudny czas i umocni naszą wiarę i nadzieję. Pomoc od przyjaciół z Polski budzi w nas wielką wdzięczność, wielki szacunek i dowodzi, że prawdziwa przyjaźń nie zna granic.

ROMAN WORONA
KOŁOMYJA, CZŁONEK TKP

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z choralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapałem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC
TEL. 0665306908

Polski zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00

do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0 677 982 315 bądź: 233 05 70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

PREZES LMDMSO, KIEROWNIK ARTYSTYCZNY PZPiT „LWOWIACY”
STANISŁAW DURYS

Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433.

Serdecznie zapraszamy!
KIEROWNIK ZESPOŁU
EDWARD SOSULSKI

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

20 stycznia, piątek godz. 18:00	premiera opery „STRASZNA ZEMSTA” E. Stankowicz
21 stycznia, sobota godz. 18:00	opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY” G. Donizetti
22 stycznia, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA” B. Pawłowski balet współczesny „POZNAJ SIEBIE”
27 stycznia, piątek godz. 18:00	premiera opery „STRASZNA ZEMSTA” E. Stankowicz
28 stycznia, sobota godz. 18:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko
29 stycznia, niedziela godz. 12:00 godz. 18:00	opera „TRAVIATA” G. Verdi balet „ESMERALDA”, C. Pugni

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie



Podajemy według czasu ukraińskiego

Lwów

Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

Radio Kurier Galicyjski

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: słowopolskie.org/program-radiowy

Berdyczów

Polskie Radio Berdyczów

audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

Żytomierz

Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owrczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równie Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79044
Львів 79044
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідоцтво про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавць ГО „Кур'єр Галиційський”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: maribasza@wp.pl

Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: batiarka@gmail.com

Eugeniusz Sało
koordynator TV i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com

Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com

Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15

Przyjęcia w sprawach wizowych,
MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami:
9.00 do 13.00;

Odbiór Kart Polaka:

wtorek 10.00 do 12.00,
środa 11.00-13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa
po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.
telefony: +380 432 507 411 -
sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 -
sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 -
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej
i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny:
winnica.kg.dyżurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00

W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
www.polinist.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica - kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie

16.01.2023, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	40,45	40,60
1 EUR	42,65	42,90
1 PLN	9,00	9,20
1 GBR	47,50	48,50



Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com

Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl

Julia Bert
e-mail: bejuli77@gmail.com

Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowrya, Andrzej Borysewicz, Czesława Żaczek, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyżyn, Agnieszka Sawicz, Artur Deska, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Ryś, Iryna Kotłobułatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.



Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Tytuł jest dostępny na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw - Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць.

Muzyka pokoju... ze śmiercionośnej broni

Kowal Iwan Bodnar z wioski Kadoba na Przekarpaciu, nie mając specjalnego wykształcenia muzycznego, własnoręcznie wykonał... karylion (instrument muzyczny z dzwonów wieżowych uruchamianych ze specjalnej klawiatury). Jako dzwony wykorzystał 9 łusek po pociskach. Instrument został sprawdzony we wsi Hołyń i w Kałuszu w obw. iwano-frankiwickim.

SABINA RÓŻYCKA

W Hołyniu 30 dzieci i uczestników miejscowego chóru cerkiewnego wykonali przy akompaniamencie karylionu znaną kolędę kompozytora Mykoły Leontowycza, która powstała na początku XX wieku. Autor instrumentu wykonał niezwykle koncert w Kałuszu na pl. Bohaterów.

– Jako kowal pomagam naszym obrońcom, wykuwając dla nich płyty pancerne do kamizelek, produkuję bojłery do grzania wody w warunkach polowych – opowiada mistrz. – Ale o tym, że kiedyś zrobię karylion z łusek, nawet nie marzyłem.

Wykorzystane łuski z pocisków z frontu przywiózł jeden



IWAN BODNAR

z kapelanów. Leżały w kuźni kowala, ale ten nie wiedział, do czego je zastosuje. Gdy w ostatnich miesiącach 2022 roku, z powodu regularnych ostrzałów wroga, na Ukrainie zaczęto wyciągać prąd, kowal nie mógł pracować w kuźni.

– Wówczas nagle przypomniały mi się te łuski – ciągnie dalej kowal. – Prócz tego mój przyjaciel Wiktor Pawliw, znany działacz społeczny i animator turystyki w okręgu Kałusz, założył muzeum dzwonów, poparł mój zamiar stworzenia z nich instrumentu muzycznego. Zachęcał, mnie do pracy z frontu, gdzie teraz walczy.

Mistrz pracował nad łuskami około trzech tygodni, po kilka godzin dziennie. Wykorzystywał stare palenisko z miechami poruszonymi ręcznie, bez prądu. Gdy wykonał już potrzebne

przeróbki, zawiesił dzwony na łańcuszki.

– Mam w kuźni telewizor i w okresie przedświątecznym usłyszałem, że przed stu laty w USA miało miejsce wykonanie kolędy Leontowycza „Szczedryk”, która stała się jednym ze światowych symboli świąt Bożego Narodzenia. Zrodził się pomysł, by na resztkach śmiercionośnej broni wykonać tę muzykę życia, muzykę Bożego Narodzenia – „Szczedryka” – mówi mistrz.

Oskrzydlony tą myślą, kowal zadzwonił do przyjaciela Iwana Mazuryka z Hołynia. Ten przyjechał z kapłanem i wspólnie rozpoczęli udoskonalać grę na łuskach melodii „Szczedryka”. Z czasem wyrosła z tego cała konstrukcja: dzwony zawieszono na metalowym pałaku, opartym na wspornikach w kształcie herbu Ukrainy, ozdobionym ruchomymi gwiazdami betlejemskimi – symbolizującymi Boże Narodzenie. Do serca każdego dzwonka zamocowano linkę, którą połączono z odpowiednimi klawiszami. Aby wydobyć dźwięk, trzeba na nie mocno nacisnąć.

Najtrudniej było nastroić dzwonki, aby odpowiednio brzmiały. „Nie mam wykształcenia muzycznego, chociaż lubię słuchać muzyki. Sam nie wiem, jak mi się to udało – widocznie wola Boska – z uśmiechem przyznaje kowal. Pracując nad udoskonaleniem instrumentu, mistrz zrozumiał, co i jak należy wykonać, aby dzwonki odpowiednio zabrzmiały, po tym, jak wyrył na nich słowa: „Dziękuję ci, Boże, za zwycięstwo w wielkiej ukraińskiej wojnie”. Co robił dalej – kowal nie opowiada, bo jest to jego tajemnica zawodowa. Zdradził jedynie, że nigdy czegoś takiego nie robił i nawet nie wiedział jak to zrobić. Było to swego rodzaju artystyczne olśnienie.



– Byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Zrozumiałem, że stworzyłem COŚ WIELKIEGO, bo na moim instrumencie będzie wykonywana muzyka pokoju – przyznaje Iwan Bodnar.

Dzieło wiejskiego kowala ma 3,5 m wysokości i 2,5 m szerokości, instrument waży 500 kg. Do dzieła dołączyli zawodowi muzycy, którzy nastroili instrument według kamertonu. Premierowego wykonania

„Szczedryka” dokonała nauczycielka muzyki Jana Lachowicz. Kobieta przyznaje, że na takim instrumencie zagrała pierwszy raz w życiu i jest z tego dumna.

Z czasem karylion przewieziono do Kałusza, gdzie grać może na nim każdy chętny. Mistrz jest przekonany, że grać mogą na nim również muzycy zza granicy, zwłaszcza z Polski, która wspiera Ukraińców w walce z wrogiem i przybliża zwycięstwo.



ARCHIWUM IWANA BODNARA



ARCHIWUM IWANA BODNARA

Partnerzy medialni

WNET.FM

pl.pogranicze.eu

SŁOWO POLSKIE

NASZE DROGI

BEKA

www.vezha.org

POL UKR NET

pepe TV

RADIO-LWÓW

Wolyniec Wolynia

ZAXID.NET

Monitor Wolynski

Radio Opole

CRACOVIA LEOPOLIS

DZIENNIK KIJOWSKI

KRESY24.PL

IDA

HISTORYKON.PL

INSTYTUT POLSKI

INSTYTUT POLSKI